Dr Michał Piekarski: Wojnę hybrydową prowadzą bieda-agenci z Telegrama

Marek Szymański : Kiedy na haku wieszano Janosika, powieszono i Perepeczkę

Krzysztof Ranus: Dziadek, właściciel Fabryki Wyrobów Słodowych i Cukierniczych Malto, był przede wszystkim powstańcem

Nr ISSN 2353-6179
Nr indeksu 350-281

magazyn

Piątek,
21.11.2025
Wydanie 1
Nr 270 (24.852)
www.gloswielkopolski.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

GŁOS WIELKOPOLSKI
80 LAT



RYS. SIXI

MIASTO I DZIEWCZYNA: SIXI MALUJE POZNAŃ

Lubię pojazdy – mówi artystka. Jej dzieła zdobią tramwaje i pociągi

| CZYTAJ STR. 12-13

● Śledztwo w sprawie oszustw w Obornikach Wlkp. zatacza coraz szersze kręgi i wyrasta na wielką aferę finansową
STRONA 04



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Rozpoczął się proces Adama R. – żonobójcy z Gortatowa
STRONA 06

● Przedstawiamy jakie badania profilaktyczne można przeprowadzić bezpłatnie w naszym regionie
STRONA 7



FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK

Operacja „Horyzont” już trwa. Wojsko i służby stawiane w gotowości
STRONA 8

● Około czterdzieści osób zostało rannych, w tym dwie poważnie, w zderzeniu dwóch pociągów w Czechach
STRONA 9

Marta i Filip są dziś – jak mówią – samozwańczymi ambasadorami Poznania
STRONA 15

Tylko u nas



STIHL TIMBERSPORTS/MIHAI STETCU

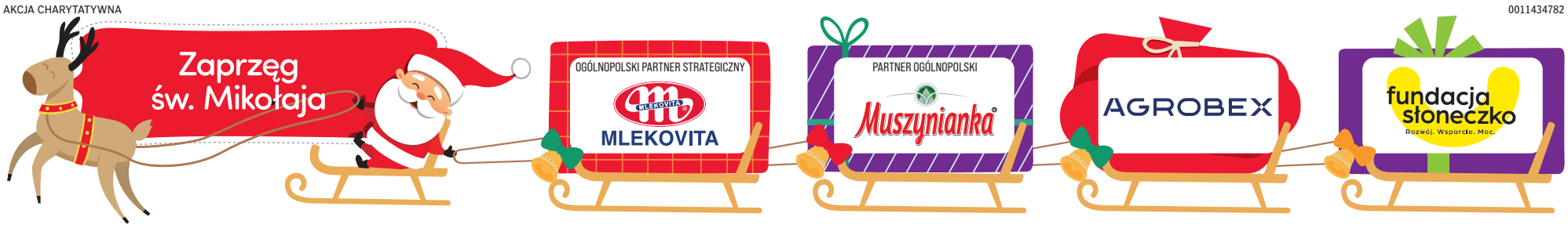
GDZIE DRWA RĄBIĄ... TAM MEDALE LECĄ
Mediolan – stolica mody, gracji i elegancji. Na dwa dni to miasto szyku i stylu zamieniło się w arenę najlepszych drwali świata, którzy – także z gracją i elegancją – rąbali drewno
STRONA 20

● Powiedziała „tak” na hospicyjnym łóżku. Tydzień później odeszła na drugą stronę światła
STRONA 22

Zabójstwo studentki. Sprawa „Skóry” wciąż nierozwiązana
STRONY 24-26

Polacy w barażach o finały mistrzostw świata zagrają z Albanią
STRONA 39

AKCJA CHARYTATYWNA



0011434782

eprasa.pl 27ddd614b9

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA
● Bohdan Łazuka – kochał namiętnie i żył po swojemu

PONIEDZIAŁEK
● Sportowy24. Kolejorz po przerwie na kadrę zagrał z Radomiakiem

WTOREK
● Strefa biznesu. Wiadomości i analizy gospodarcze

ŚRODA
● Strona zdrowia. Grypa czy przeziębienie? Rozpoznaj objawy

CZWARTEK
● Pod paragrafem. Kim Philby: najsłynniejszy radziecki agent

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 61 333 22 60, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.gloswielkopolski.pl



pisze Leszek Waligóra

POLSKI WKŁAD W NAUKĘ: MNIEMANOLOGIA STOSOWANA

Aż 61 procent Polaków uznało, że wysadzenie torów kolejowych to... ukraińska dywersja. Przynajmniej taki procent internetowych komentarzy w polskiej sieci wskazywał na ukraińskie ślady. I można by powiedzieć, że dużo się nie mylili, a jednocześnie mylili się bardzo. Można się też zastanawiać, czy te komentarze naprawdę zostały napisane przez Polaków. Ale... zacznijmy od początku.

Tory, co już wiemy z komunikatów służb, wysadziło prawdopodobnie dwóch Ukraińców w służbie rosyjskiego lub białoruskiego wywiadu. Żadna to ujma dla Ukrainy, bo jej część jest pod rosyjską okupacją, a w każdym narodzie znajdą się zdrajcy. Dość powiedzieć, że Polacy pracujący dla rosyjskiego wywiadu też się co jakiś czas znajdują. Z komunikatu jak wół wynikało, że dzień po zamachu terroryści przekroczyli granicę w Terespolu. Niestety, badania nie wykazały ilu Polaków wie, że to przejście graniczne z Białorusią, nie z Ukrainą... Ale Polacy częstokroć nie wiedzą nawet, czyje zdanie podchwytują, czy popierają, bo nie od dziś wiadomo, że w sieci przysłowiowym Adamem Nowakiem, czy Janem Kowalskim bardzo często jest Wania spod Murmańska czy Sankt Petersburga, troll na usługach rosyjskiego wywiadu. Łatwowierni jesteśmy strasznie. Całkiem niedawno Wirtualna Polska ujawniła aferę z pewnym samozwańczym konowałem, który nagminnie sprzedawał w sieci swoje terapie mające ratować nawet pacjentów onkologicznych. Pan nie miał wykształcenia medycznego, a terapie, które sprzedawał, niczego nie leczyły. Sam w nie zresztą nie wierzył, bo pieniądze pozyskane z ich sprzedaży przeznaczał częściowo na... klasyczne leczenie członków swojej rodziny, a sam z lubością jadł to, co odradzał swoim pacjentom. Ale czego się nie robi dla pieniędzy.

Trudno powiedzieć jaki interes krył się za wmówieniem części Polaków, że szczepionki nie chronią przed chorobami, że smugi kondensacyjne to rozsiewane przez samoloty związki chemiczne służące depopulacji, albo że ludzie żyli w tym samym czasie co dinozaury (wierzy w to co trzeci Polak).

Ale jest też i radosna wiadomość. Jest pewna nauka, którą to my, Polacy, wymyśliliśmy. I gdyby tylko wręczali z jej Noble, zgarnialibyśmy co roku, choć sport ten jest coraz popularniejszy. To mniemanologia stosowana. Wymyślona (niestety) dziedzina nauki związana z wyrażaniem sądów lub wniosków wyłącznie na podstawie subiektywnych opinii o kimś lub o czymś. Jan Tadeusz Stanisławski, satyryk, wymyślił ją już w latach 70-tych, obserwując polską rzeczywistość. Technologia się zmienia, a my... nie.

Nowa wystawa modeli z klocków LEGO

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

Figury gwiazd, modele człowieka, a nawet samochód Batmana w skali 1:1. I wszystko to z klocków LEGO! W Poznaniu ruszyła wystawa autorstwa polskich twórców.

10 milionów klocków, blisko 100 makiet i setki modeli na 1100 metrach kwadratowych - tak w liczbach prezentuje się wystawa modeli z klocków LEGO, która otwarta została w poznańskiej galerii M1.

- Tak jak na każdej wystawie mamy tu także tak zwane super modele. Mamy tu odwzorowaną górę Mount Rushmore, zbudowanego w skali jeden do dwóch dinozaura, czy rekonstrukcję pojazdu z filmu o Batmanie - wymienia Rafał Szymański, organizator wystawy i twórca modeli z klocków LEGO.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Wystawa figur z klocków LEGO potrwa do marca 2026 roku. Wstęp jest biletowany

Wymieniony przez niego Batmobil jest zbudowany w sakli 1:1. Ma siedem metrów długości i jest zbudowany z prawie miliona klocków. Można podziwiać także naturalnej wielkości figury gwiazd, jak Daria Zawiałow, czy Jan Błachowicz.

Sam organizator wystawy jest właścicielem ponad 50 mln sztuk klocków LEGO, a niektóre modele na wystawie są jego autorstwa. Około 90 proc. modeli to autorskie projekty polskich konstruktorów pracujących na co dzień w Bielsku-Białej.

Za dnia słońce, nocą temperatura poniżej „zera”

Dzisiaj słońce wyjdzie częściowo zza chmur. Temperatura jednak nieubłaganie spada.

Przez weekend z dnia na dzień będzie coraz chłodniej. Najzimniej będzie jednak nocą. Temperatura trzykrotnie spadnie poniżej „zera”.

Od poniedziałku słońce ma zajść za chmury. Radzimy zatem, by skorzystać z zapowiadającego się na dość słoneczny - jak na listopad - weekendu.

W SOBOTĘ

GRAŻYNA TORBICKA
Zachwyca wielką klasą i stylem. Klasyczną urodę i pasję do filmu i telewizji odziedziczyła po mamie



FOT. SYLWIA DĄBROWA

+

ŚNIADANIA NA MIEŚCIE
Niespodziewanie zdobyły Polskę w dużych i mniejszych miastach też. A szakszuka robi furorę



FOT. ARCHIWUM

+

MAGIA ŚWIĄT
Od Krakowa przez Poznań i Gdańsk centra miast zamienią się w świąteczne rozświetlone krainy.



FOT. MAGDALENA PASIEWICZ

POGODA NA WEEKEND W POZNANIU

Piątek
2°C
-3°C
Wiatr 13 km/h
Ciśnienie: 1020 hPa

Sobota
1°C
-3°C
Wiatr 8 km/h
Ciśnienie: 1026 hPa

Niedziela
0°C
-4°C
Wiatr 10 km/h
Ciśnienie: 1018hPa

CYTAT TYGODNIA

– Po zdarzeniu na kolei podnieśliśmy działania służb, będzie większa ochrona obiektów infrastruktury krytycznej. Sprawcy zostawili sporo śladów na miejscu przestępstwa. Dzięki temu w ciągu kilkudziesięciu godzin od dokonania aktu dywersji udało się ustalić ich tożsamość. Ich droga z Rosji, Białorusi do Polski jest przedmiotem naszych szczegółowych badań. Na razie nie wiadomo, skąd Ukraińcy wzięli materiały wybuchowe

– powiedział CZESŁAW MROCZEK, wiceszef Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji na antenie Radia RMF

DYŻUR „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”

Jestem dziennikarką Działu Wydarzeń „Głosu Wielkopolskiego”. Dziś czekam na Wasze telefony z ważnymi informacjami, pod nr telefonu: 61 860 60 82

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl



eprasa.pl 27ddd614b9

REKLAMA 0011422819



eprasa.pl 27ddd614b9

nasz REGION

redakcja@glos.com

KRÓTKO

POZNAŃ

Rekordowe pieniądze na kulturę

W projekcie budżetu miasta Poznania na 2026 rok zaplanowano rekordowe dofinansowanie działalności kulturalnej – w kwocie 308 milionów złotych. – Z tych największych inwestycji to oczywiście budowa Teatru Muzycznego. Pną się też mury, jeśli chodzi o budowę Muzeum Powstania Wielkopolskiego. Mamy dużą inwestycję w Bibliotece Raczyńskich – mówi zastępca prezydenta Poznania Jędrzej Solarski.

Wydatki inwestycyjne wyniosą łącznie 108 milionów złotych, z czego najwięcej – nieco ponad 90 milionów – zostanie wydane na budowę nowej siedziby Teatru Muzycznego. Zaplanowano także podwyżki dla pracowników instytucji kultury w wysokości 6,5 procenta.

Na projekty stowarzyszeń i fundacji Poznań planuje wydać w trybie konkursowym 15 milionów złotych, co również jest rekordową sumą.

W projekcie budżetu miasta nie ma natomiast środków na dofinansowanie remontu hali Arena, bo budżet tej inwestycji się nie spina. MAJ

POZNAŃ

Odbrukowana patelnia przy szkole

Dziedziniec przy Szkole Podstawowej nr 74 przy ul. Trybunalskiej w Poznaniu przeszedł metamorfozę. Miejsce, przed pracami, określano mianem betonowej patelni.

– Latem i późną wiosną temperatura zniechęcała uczniów do przebywania w tym miejscu. Udało się to jednak zmienić za sprawą projektu pod wspomnianą nazwą: „Wyłączmy piekarnik!„ – pisze Stowarzyszenie Mieszkańców „Abisynia", beneficjent grantu.

W ramach projektu odbrukowano fragment dziedzińca. W jego miejsce posadzono drzewa oraz krzewy. Nieopodal skweru stanęły ławki i stworzono zbiornik na deszczówkę.

– Odbrukowany kawałek olbrzymiego dziedzińca nie jest wielki, ale wierzymy, że już wiosną stanie się hot spotem bioróżnorodności i miejscem wytchnienia dla uczniów oraz ich rodziców – dodaje stowarzyszenie. CU (oprac.)

POWIAT KALISKI

Pożar domu. Wczoraj przed godziną 7 wybuchł pożar budynku jednorodzinnego w miejscowości Skarszew. – Ogień objął część dachu nad pomieszczeniem kotłowni. Jeszcze przed przyjazdem służb ratunkowych, budynek opuściły dwie osoby, którym – na szczęście – nic się nie stało – informuje straż pożarna. Ostatecznie udało się ugasić pożar, jednak nie obyło się bez strat jeśli chodzi o budynek. **CU (oprac.)**



FOT. OSP PÓLKO

POWIAT OSTROWSKI

Śmiertelny wypadek nocą

Przedwczoraj w Biskupicach doszło do wypadku. Według wstępnych ustaleń policji, kobieta straciła panowanie nad autem i wjechała do rowu. Jej życia nie udało się uratować, pomimo starań. **CU**

Finansowa afera w Obornikach zatacza coraz szerze kręgi

Natalia Szewczyk
natalia.szewczyk@polskapress.pl

Jeszcze kilka miesięcy temu mało kto przypuszczał, że sprawa lokalnego punktu usługowego w Obornikach przerodzi się w jedno z największych śledztw finansowych w Wielkopolsce.



FOT. NATALIA SZEWCZYK

„Dobry Punkt Finansowy" wcale nie okazał się taki dobry i wpędził w tarapaty kilkaset osób

Setki osób (głównie mieszkańców Obornik Wielkopolskich i okolic) wciąż próbują odzyskać swoje pieniądze, a śledczy krok po kroku odtwarzają mechanizm działania kobiety, która miała przyjmować gotówkę pod pozorem lokat, kredytów i pośrednictwa finansowego.

– Trwa gromadzenie materiału dowodowego, uzyskiwanie dokumentacji związanej z „udzielaniem lokat", badanie zabezpieczonych od podejrzanej i innych osób nośników – tłumaczy nam prokurator Prokuratury Rejonowej, delegowana do Prokuratury Okręgowej Anna Fellenberg-Kokocińska. Równolegle toczą się sprawy dotyczące zabezpieczenia majątkowego. W najbliższym czasie odbędą się trzy posiedzenia sądowe w tej sprawie. To ważny element śledztwa - od rodzaju i zakresu zabezpieczeń zależy możliwość późniejszego dochodzenia roszczeń przez pokrzywdzonych.

Właśnie temat zabezpieczeń budzi dziś wśród poszkodowanych największe emocje. Od miesięcy pytają oni, jakie składniki majątku podejrzanej mogą zostać objęte postanowieniami prokuratury i sądu.

–W ostatnich dniach na znanym portalu sprzedażowym pojawiło się ogłoszenie dotyczące domu, w którym mieszkała oraz zarejestrowana była działalność Katarzyny B. Nasuwa się pytanie, kto jest właścicielem nieruchomości przy ul. Andersa i czy została objęta zabezpieczeniem majątkowym – mówi jedna z osób, która zgłosiła nam swoje wątpliwości.

Zapytaliśmy prokurator prowadzącą o zakres analiz majątkowych w tej sprawie. W odpowiedzi czytamy: „W toku postępowania, na każdym jego etapie analizowana jest sytuacja majątkowa podejrzanej i możliwość uzyskania zabezpieczenia majątkowego, jak również badane są transfery z majątku podejrzanej do innych osób oraz ich tytuły prawne." Prokuratura informuje, że podejrzana usłyszała zarzuty oszustwa i oszustwa mienia znacznej wartości.

Śledczy podkreślają, że nie ujawniono nowych okoliczności dotyczących ustalonego już sposobu działania podejrzewanej kobiety, a ona sama przyjmuje postawę „neutralną" wobec toczącego się postępowania.

– Obecnie są regularnie umawiane „spotkania" (przyp. red.) telefonicznie i pouczane o zakresie dokumentacji (...) raz lub dwa razy w miesiącu, a przesłuchania odbywają się w Obornikach, dokąd przyjeżdżają funkcjonariusze Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu. Każdorazowo jest przesłuchiwanych ok. 20 osób. Średnio przesłuchanie zajmuje ok. 2 godzin.

Wątkiem często poruszanym przez pokrzywdzonych jest odpowiedzialność instytucji finansowych, w szczególności Nest Banku i firmy Platinum Financial, których logotypy miały pojawiać się na dokumentach przedstawianych klientom.

Prokuratura odpowiada: - Instytucje te same złożyły zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa na ich szkodę oraz na szkodę osób trzecich. Do zawiadomień dołączono „szereg dokumentów regulujących współpracę z podejrzaną i powiązanymi z nią firmami".

Dotychczas przesłuchano około ¼ pokrzywdzonych. Prokuratura na tym etapie nie podaje globalnej kwoty szkód, ponieważ kluczowe jest precyzyjne ustalenie szkody każdej osoby, z uwzględnieniem wypłat, które podejrzana miała przekazywać klientom.

Jednocześnie prokuratura jednoznacznie stwierdza: – Nie ustalono, by przedstawiciele instytucji finansowych współdziałali z podejrzaną w popełnieniu czynów zabronionych.

Wśród pokrzywdzonych panują duże emocje i traktują oni różne informacje dotyczące podejrzanej jako fakty bez ich sprawdzenia, czego przykładem było informowanie prasy i Komendy Powiatowej Policji w Obornikach o rzekomym uchyleniu środka zapobiegawczego i przebywaniu K.B. na wolności.

REKLAMA 0111228405

TERMEDICA

NFZ Narodowy Fundusz Zdrowia

PORADNIA STOMATOLOGICZNA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY DO 18 ROKU ŻYCIA

Usługi realizujemy w ramach kontraktu z NFZ.

Nasi specjaliści dbają o przyjazną atmosferę w trakcie wizyt oraz komfort swoich pacjentów, aby każdy z nich czuł się u Nas bezpiecznie i chętnie dbał o zdrowie zębów.

WSPÓLNIE ZADBAJMY O ZDROWY UŚMIECH NASZYCH DZIECI

Zapraszamy najmłodszych do Naszej poradni na:
- przeglądy stomatologiczne,
- profilaktykę stomatologiczną,
- leczenie stomatologiczne.



TERMEDICA
Os. Bolesława Chrobrego 101,
60-681 Poznań
BUDYNEK C
Rejestracja pod numerami:
603 743 004 oraz 61 820 80 60
www.termedica.pl

Zwłoki dwóch kobiet w mieszkaniu w Gnieźnie. Prokuratura ujawnia szczegóły

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

Prokuratura wyjaśnia okoliczności śmierci matki i córki znalezionych w mieszkaniu przy ul. Sikorskiego w Gnieźnie. Wstępne ustalenia wskazują na samobójstwo rozszerzone.

W środę po godzinie 14 służby ratunkowe zostały wezwane do jednego z mieszkań przy ul. Sikorskiego w Gnieźnie. Zgłoszenie dotyczyło braku kontaktu z dwiema kobietami, które - według bliskich - powinny przebywać w środku. Po wyważeniu drzwi strażacy i policjanci znaleźli w lokalu ciała 70-letniej matki i jej 44-letniej córki. Na obu stwierdzono liczne rany kłute i cięte.

Jakprzekazała prok. Małgorzata Rezulak-Kustosz z Prokurtury Rejonowej w Gnieźnie, zwłoki zabezpieczono do sekcji, która została przeprowadzona następnego dnia.

Według aktualnych ustaleń mogło dojść do tzw. samobójstwa rozszerzonego. Śledczy zakładają, że młodsza kobieta miała zaatakować nożem swoją matkę, powodując jej śmierć, a następnie zadać śmiertelne ciosy sobie. Prokuratura prowadzi dwa równoległe postępowania - w sprawie zabójstwa oraz samobójstwa - i zapowiada dalsze czynności zmierzające do dokładnego wyjaśnienia motywów i przebiegu tragedii.

eprasa.pl 27ddd614b9

ARiMR
Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Plan Strategiczny dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027

Nawet 120 tys. zł dla małego gospodarstwa

Po raz trzeci w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027 rolnicy, którzy chcą rozwijać swoje małe gospodarstwa, mogą ubiegać się o unijne środki na ten cel. W Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa trwa właśnie nabór wniosków, który zakończy się 28 listopada 2025 r.

W krajobrazie polskiej wsi dominują małe gospodarstwa rolne. Według Rocznika Statystycznego Rolnictwa 2024 najwięcej – 50,5 proc. – mamy gospodarstw o powierzchni do 5 ha. Gospodarstw do 10 ha – 22,3 proc., do 20 ha – 15 proc. Z kolei odsetek gospodarstw największych – 50 ha i więcej – wynosi 3,6 proc.

MAŁE, ALE WAŻNE

Przez wiele lat w Unii Europejskiej silne było przekonanie, że warto wspierać głównie prowadzące intensywną produkcję wielkie farmy rolnicze, że małe gospodarstwa nie mają przyszłości. Zmiany klimatyczne, rosnąca wrażliwość społeczeństw na sprawy ochrony środowiska i dobrostanu zwierząt, nowe żywieniowe trendy stawiające na wysokiej jakości, nieprzemysłowe produkty – to między innymi sprawiło, że w UE dostrzeżono jednak potencjał małych gospodarstw dla zrównoważonego rozwoju rolnictwa i obszarów wiejskich.

Ich działalność jest szczególnie ważna z perspektywy polskiej gospodarki – małe gospodarstwa, często prowadzone rodzinnie, w dużej mierze przyczyniają się do zapewnienia bezpieczeństwa żywnościowego kraju. Rozdrobniona produkcja rolna pozwala na zdywersyfikowanie systemu żywnościowego, co staje się pomocne szczególnie w sytuacjach kryzysowych czy wstrząsach na rynkach żywności.

Małe gospodarstwa rolne to doskonałe miejsca na ekologiczną działalność – naturalną uprawę roślin, tradycyjną hodowlę zwierząt, a także przetwórstwo i produkcję żywności o wyjątkowych walorach i jakości, opartej na lokalnych recepturach. A właśnie takie produkty są przez konsumentów coraz częściej wybierane. Ich atutem jest też to, że coraz łatwiej można je kupić wprost od producenta. Coraz więcej rolników stawia bowiem również na sprzedaż bezpośrednią. Dzięki eliminacji pośredników mają większe dochody, a konsument żywność ze sprawdzonego źródła. Według opublikowanego we wrześniu br. raportu Głównego Inspektoratu Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych w 2024 r. w Polsce było 24 793 ekologicznych producentów, co oznacza wzrost o 3,3 proc. w stosunku do 2023 r., zaś powierzchnia upraw ekologicznych osiągnęła ponad 691 tys. ha – o 8,7 proc. więcej niż rok wcześniej. Eksperci szacują, że ta dynamika wzrostu utrzyma się także w kolejnych latach.



FOT. ADOBE STOCK

UNIJNE DOFINANSOWANIE W LICZBACH

O tym, że małe gospodarstwa chcą się rozwijać, mają pomysł na swoją działalność, ale potrzebują do tego zastrzyku środków finansowych, świadczy między innymi popularność adresowanego bezpośrednio do tej grupy odbiorców unijnego wsparcia, które było dostępne w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020. Z bezzwrotnej premii na restrukturyzację wynoszącą 60 tys. zł skorzystało blisko 74 tys. małych gospodarstw. Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przekazała im w sumie 4,3 mld zł. Wśród rolników, którzy otrzymali premię restrukturyzacyjną, najwięcej pochodziło z województw: lubelskiego, mazowieckiego i świętokrzyskiego.

W nowej perspektywie finansowej na lata 2023-2027 postanowiono kontynuować ten program, zmieniono jednak – zgodnie z postulatami środowiska rolniczego – niektóre jego zasady i zwiększono wysokość bezzwrotnej premii. Do tej pory odbyły się dwa nabory wniosków o pomoc na „Rozwój małych gospodarstw" z Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. Wnioski złożyło blisko 12,9 tys. rolników na kwotę ponad 1,35 mld zł.

Trzecia edycja programu została uruchomiona przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa 1 października i potrwa do 28 listopada 2025 r. Kolejni rolnicy mają więc szansę sięgnąć po środki, które posłużą unowocześnieniu produkcji, zwiększeniu sprzedaży i poprawie konkurencyjności gospodarstw. Dokładnie kto i na jakich zasadach może to zrobić?

ZASADY I KWOTY WSPARCIA

Dofinansowanie na „Rozwój małych gospodarstw" skierowane jest do rolników, którzy m.in.:

- prowadzą gospodarstwa ekologiczne lub tradycyjne i zajmują się zarówno produkcją, jak i przygotowywaniem własnych produktów do sprzedaży;
- rozpoczynają działalność w zakresie wprowadzania żywności na rynek w ramach krótkiego łańcucha dostaw (RHD, sprzedaż bezpośrednia, dostawy bezpośrednie);
- spełniają definicję mikro-, małego lub średniego przedsiębiorstwa;
- posiadają gospodarstwo o powierzchni nie większej niż 300 ha, którego wielkość ekonomiczna w roku wyjściowym nie przekracza 25 tys. euro;
- uzyskali przychód ze sprzedaży produktów rolnych wytworzonych w gospodarstwie w wysokości nie mniejszej niż 5 tys. zł;
- nie prowadzą działalności wyłącznie w celach naukowo-badawczych.

Pomoc przyznawana jest w formie płatności ryczałtowej i wynosi 120 tys. zł dla gospodarstw rozwijających produkcję ekologiczną lub podejmujących działalność w ramach krótkiego łańcucha dostaw. W pozostałych przypadkach kwota wsparcia sięga 100 tys. zł. Wypłata środków następuje w ratach. Pierwsza wynosi 80 proc. kwoty przyznanej pomocy, druga rata to pozostałe 20 proc.

Wsparcie finansowe przeznaczyć można na inwestycje budowlane, wyposażenie budynków lub budowli, zakup nowych maszyn, urządzeń i sprzętu (w tym sprzętu komputerowego) oraz zakup wartości niematerialnych i prawnych służących do prowadzenia produkcji rolnej (w tym ekologicznej) i przygotowania do sprzedaży produktów rolnych wytwarzanych w gospodarstwie lub rozpoczynania działalności w zakresie wprowadzania żywności na rynek w ramach krótkich łańcuchów dostaw.

Ważne, by w wyniku realizacji planowanych przedsięwzięć nastąpił wzrost wartości sprzedaży brutto produktów rolnych, w tym żywności w ramach krótkich łańcuchów dostaw, co najmniej o 30 proc. w stosunku do ustalonej dla gospodarstwa wartości przychodu bazowego i nie mniej niż do poziomu odpowiadającego równowartości dwunastokrotności wynagrodzenia minimalnego w roku 2023, czyli 43 200 zł.

Pamiętać też trzeba, że w ramach programu nie można zakupić m.in.: ziemi, zwierząt, plantacji wieloletnich, środków do produkcji (paliwo, nawozy, pasze) oraz używanych maszyn. Istotną informacją jest również to, że podatek od wartości dodanej VAT nie stanowi kosztu kwalifikowanego.

TYLKO ELEKTRONICZNIE

Wnioski w ramach wszystkich naborów z PS WPR 2023-2027 Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przyjmuje wyłącznie drogą internetową, dlatego również ubiegający się o wsparcie właściciele małych gospodarstw powinni przesyłać dokumenty za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych ARiMR. Termin na ich dostarczenie upływa 28 listopada 2025 r.

eprasa.pl 27ddd614b9

Głos Wielkopolski
Piątek, 21.11.2025

Brutalnie skatowany struś Zenek konał dwa dni. Oskarżony przed sądem

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

Struś Zenek z Traperskiej Osady, brutalnie skatowany, umierał dwa dni. Oskarżony o znęcanie ze szczególnym okrucieństwem, stanął przed poznańskim sądem.

Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu rozpoczął się wczoraj proces w sprawie śmierci strusia Zenka z Traperskiej Osady w Bolechówku. Na ławie oskarżonych zasiadł Łukasz Sz., któremu prokuratura zarzuca znęcanie się nad zwierzęciem ze szczególnym okrucieństwem oraz inne przestępstwa, w tym narkotykowe. Łącznie ma postawionych 21 zarzutów, a grozi mu od 3 do 20 lat więzienia. Motywu działania nie ustalono.

Z ustaleń śledczych wynika, że zwierzę było bite i kopane.

Adwokatka Katarzyna Topczewska, reprezentująca Fundację Viva! i właściciela strusia, podkreśliła skalę zadanych mu cierpień.

- Zwierzę było bite, kopane, ciągnięte za skrzydła. Umierało prawie dwa dni. (...) Zenek został zaatakowany we własnym domu, miejscu, w którym czuł się bezpieczny - powiedziała.

Zapowiedziała wniosek o maksymalny wymiar kary dla oskarżonego.

W postępowaniu przygotowawczym Łukasz Sz. nie przyznał się do czynów, składał zmienne wyjaśnienia: twierdził, że pod wpływem alkoholu i narkotyków „delikatnie" uderzył strusia kijem, później zapewniał, że jedynie chciał go zobaczyć i że zwierzę mogło samo zrobić sobie krzywdę.

Na rozprawie wycofał wcześniejsze zeznania, nie składając nowych, jednocześnie przyznał się do większości zarzutów, w tym do znęcania się nad zwierzęciem.

Obrońca, adwokat Maciej Relewicz, zapowiedział wniosek o łagodny wyrok, podkreślając, że oskarżony był pod wpływem alkoholu i narkotyków i „nie pamięta przebiegu zdarzenia".

Ruszył proces żonobójcy z Gortatowa. „Bez emocji"

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Uderzył ją w twarz, kiedy upadła, trzymał za szyję i jednocześnie przytrzymywał klatkę piersiową nogą. Mąż zabił żonę, ciało wywiózł do lasu. Rozpoczął się proces Adama R.



FOT. ROBERT WOŹNIAK

19 listopada w Sądzie Okręgowym w Poznaniu rozpoczął się proces Adama R. – żonobójcy z Gortatowa

Natalii z Gortatowa policjanci szukali przez kilka dni. Kiedy 19 czerwca ubiegłego roku w lesie odnaleziono jej ciało, pierwszym podejrzanym stał się 60-letni mąż kobiety, Adam R. Na przesłuchaniu z prokuratorem przyznał się do zabójstwa żony. - Nie potrafił jednak wyjaśnić, dlaczego udusił żonę. Powiedział, że coś w nim pękło - mówił w czerwcu ubiegłego roku prokurator Łukasz Wawrzyniak.

W miniony czwartek sąd wysłuchiwał strony oraz pierwszych świadków. Ze względu jednak na „ważny interes prywatny" małoletniego syna oskarżonego i pokrzywdzonej, wyłączono jawność. Obrończyni przed rozpoczęciem procesu przekonywała, że Adam R. działał w afekcie. - Oskarżony się przyznał, ale nie badaliśmy postaci tego zamiaru. Czy był inny? To wykaże postępowanie, do tego obrona będzie zmierzać. Ten proces był jak na razie jednokierunkowy i badał to z punktu widzenia pokrzywdzonej przedstawiając niektóre zdarzenia i fakty w sposób wręcz przerysowany, nadające im znaczenie, którego w ogóle nie było - mówi adwokat Dorota Sobe. Prokuratura jednak mówi twardo - nie ma mowy o zabójstwie w afekcie.

- Motyw jest bardzo prawdopodobny, ale nie został ustalony ponad wszelką wątpliwość z uwagi na wyjaśnienia oskarżonego, który co do tego najbardziej kluczowego momentu, zasłonił się niepamięcią. Z naszych ustaleń najbardziej prawdopodobnym motywem jest kwestia rozwodu oraz kwestia dziedziczenia majątku - mówi prok. Anna Kondratowicz, Prokuratura Rejonowa Poznań-Wilda.

- Rozwód był planowany, bo było źle wcześniej. Źle było między nimi, ale źle było także z nimi. Z nim się nie dało żyć, nie dało się mieszkać, mimo, że próbowała. Robiła bardzo wiele, żeby było dobrze, ale to nie wychodziło. Jej planem było to, żeby ona i dziecko mogli żyć normalnie, żeby mieli normalny, spokojny dom. Wszystko co robiła, robiła dla dziecka. A on wszystko przekreślił - wspomina osoba z bliskiej rodziny zamordowanej Natalii.

Kobieta twierdzi, że oskarżony był agresywny, potwierdza, że to słowa zamordowanej Natalii: - Od miesięcy się bała, mówiła, że boi się przychodzić do domu. Wszyscy nas pytają dlaczego nie uciekała, ale ona to robiła dla syna. Chciała, żeby miał z ojcem jakiś kontakt, nie chciała mu tego zabierać. Udowodnił, że nie myślał ani o niej, ani o synu. Nie widzieliśmy po nim ani odrobiny skruchy ani żalu z jego strony nie było. Nie mówił, że się o nią martwi, to był człowiek bez emocji.

Rusza Zaprzęg Świętego Mikołaja



Dołączcie do akcji i podzielcie się dobrem

JAK CO ROKU Z OKAZJI BOŻEGO NARODZENIA URUCHAMIAMY SPECJALNY ZAPRZĘG ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA, CZYLI NASZĄ AKCJĘ, W RAMACH KTÓREJ SPEŁNIAMY MARZENIA POTRZEBUJĄCYCH DZIECI.

Wspólnie z Partnerami, a więc różnymi firmami, które zdecydują się wesprzeć akcję, stworzymy Zaprzęg Świętego Mikołaja. Celem jest obdarowanie jak największej liczby dzieci. Dostaną od nas nie tylko zabawki, ale też wyjazdy na ferie, środki na zakup niezbędnych leków, sprzętu medycznego oraz pokrycie bieżących wydatków. Jesteśmy uważni na wszystkie potrzeby zgłaszane przez partnerskie fundacje i chcemy jak najlepiej wykorzystać zebrane środki.

Kogo obdarowujemy?
Prezenty trafią do podopiecznych wybranych stowarzyszeń i fundacji z całej Polski. W naszym regionie będzie to Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko". Fundacja od prawie 20 lat pomaga osobom z niepełnosprawnościami w pozyskiwaniu środków na rehabilitację, leczenie i niezbędny sprzęt rehabilitacyjny oraz ortopedyczny. Zapewnia bezpłatne wsparcie psychologiczne zarówno podopiecznym, jak i ich opiekunom. Angażuje się również w akcje dla osób w spektrum autyzmu czy chorych onkologicznie. Obecnie wspiera ponad 11 tysięcy osób.

Jak to działa Zaprzęg Świętego Mikołaja?
Żeby zaprzęg ruszył w drogę, potrzebne są sanie pełne prezentów. I tu właśnie do akcji wkraczają nasi cudowni Partnerzy, którzy wykupują saneczki i przyłączają je do zaprzęgu. Każde sanie to cegiełka, która przybliża współpracujące z nami fundacje i stowarzyszenia do spełnienia dziecięcych marzeń. W podziękowaniu za włączenie się do akcji na każdych saniach umieszczamy logo firmy, która je wykupiła. Tak przygotowany zaprzęg z saniami symbolicznie wędruje po całej Polsce, pojawiając się na łamach naszych dzienników oraz na stronach internetowych naszych serwisów.

Czy warto wziąć udział w akcji?
W zeszłym roku Polska Press Grupa przekazała fundacjom ponad 320 000 złotych. Dzięki tym pieniądzom niejedno świąteczne i noworoczne marzenie zostało spełnione. Fundacje mogły m.in. zorganizować wyjazdy dla swoich podopiecznych. No i najważniejsze... uśmiechy wywołane na dziecięcych twarzach utwierdziły nas w przekonaniu, że warto robić to, co robimy. Dlatego nie zastanawiajcie się i dołączajcie do akcji. Niech ten grudzień będzie wyjątkowy dla tych, którzy tego najbardziej potrzebują!

Partnerem Ogólnopolskim Strategicznym Zaprzęgu Św. Mikołaja jest firma Mlekovita, kolejnym Partnerem Ogólnopolskim jest Muszynianka sp. z o.o.

Chcesz dołączyć do akcji?
ZADZWOŃ POD NUMER 502-499-758

AKCJA CHARYTATYWNA

0011434794

PLASTMET ELKOL grupa wpip Jana Colian DEVELOPER Kaliński UKŁADY WYDECHOWE

eprasa.pl 27ddd614b9

ZDROWIE SPRAWDŹ JAKIE BEZPŁATNE BADANIA MOŻNA PRZEPROWADZIĆ W NASZYM REGIONIE

Dostępne darmowe badania profilaktyczne

Sylwia Rycharska
sylwia.rycharska@polskapress.pl

Obawiasz się chorób serca, wątroby czy nowotworu jelita grubego? W Wielkopolsce Narodowy Fundusz Zdrowia umożliwia wykonanie bezpłatnych badań profilaktycznych.



FOT. PEXELS

Do badań profilaktycznych przekonuje się coraz więcej osób

Największym programem zdrowotnym jest „Moje Zdrowie". To bezpłatny bilans zdrowia dla dorosłych realizowany w każdej przychodni podstawowej opieki zdrowotnej. Mogą z niego skorzystać wszystkie osoby powyżej 20. roku życia, ubezpieczone w NFZ. Wystarczy wypełnić krótką ankietę - w Internetowym Koncie Pacjenta, aplikacji mojeIKP lub bezpośrednio w przychodni.

Z programu można korzystać cyklicznie: osoby w wieku 20-49 lat raz na 5 lat, a powyżej 49 lat - raz na 3 lata.

Profilaktyka raka szyjki macic

Dla kobiet w wieku 25-64 lata dostępne są bezpłatne badania cytologiczne. Można je wykonać w poradni ginekologicznej lub u położnej, bez skierowania, zapisując się samodzielnie przez Internetowe Konto Pacjenta (IKP) lub e-rejestrację.

Program oferuje tradycyjną cytologię co 3 lata lub nowoczesny test HPV HR co 5 lat, który wykrywa wirusa brodawczaka ludzkiego i pozwala wychwycić zmiany przedrakowe.

Profilaktyka raka piersi

Program dotyczy kobiet w wieku od 45 do 74 lat, które mogą zrobić bezpłatnie mammografię. Do programu kwalifikują się te pacjentki, które w ciągu ostatnich dwóch lat nie miały mammografii w ramach profilaktyki albo jeśli przechodziły leczenie raka piersi i skończyły 5-letni okres monitorowania.

Badanie wykonuje się bez skierowania – wystarczy zapisać się przez Internetowe Konto Pacjenta (IKP) lub aplikację mojeIKP, w placówce stacjonarnej lub w mammobusie.

Profilaktyka chorób układu krążenia

Możesz skorzystać z bezpłatnych badań, jeśli: masz 35-65 lat, nie chorujesz na cukrzycę, przewlekłą chorobę nerek, rodzinną hipercholesterolemię ani choroby układu krążenia wymagające stałego leczenia (lekarz oceni to podczas zgłoszenia), nie robiłeś/-aś badań w programie Moje Zdrowie w ostatnich 12 miesiącach, nie brałeś/-aś udziału w programie ChUK w ciągu ostatnich 5 lat.

Wystarczy zgłosić się do swojego lekarza rodzinnego lub pielęgniarki i poinformować o chęci skorzystania z programu.

Profilaktyka raka jelita grubego

NFZ finansuje przesiewowe badania kolonoskopowe dla osób w wieku 50-65 lat, a także dla osób w wieku 40-49 lat, jeśli u bliskiego krewnego zdiagnozowano raka jelita grubego.

Uczestnicy programu umawiają się samodzielnie w wybranej placówce realizującej program, wypełniają ankietę kwalifikacyjną, a po badaniu otrzymują wynik oraz zalecenia dotyczące dalszej diagnostyki lub leczenia.

Program badań prenatalnych

Pozwala kobietom w ciąży na wczesne określenie ryzyka wystąpienia wad płodu oraz ich diagnostykę. Program obejmuje zarówno bezpieczne badania nieinwazyjne - ultrasonografię (USG) i testy biochemiczne z krwi, jak i badania inwazyjne (amniopunkcja, biopsja kosmówki, kordocenteza) w przypadku nieprawidłowych wyników lub wskazań medycznych.

Program jest skierowany do wszystkich kobiet w ciąży i wymaga skierowania od lekarza prowadzącego. Badania wykonywane są w poradniach ginekologiczno-położniczych (w Wielkopolsce jest to 14 gabinetów zlokalizowanych w Poznaniu).

Profilaktyka gruźlicy

Skierowany do dorosłych osób z grup ryzyka - m.in. tych, które miały kontakt z chorym, są bezrobotne, niepełnosprawne lub zmagają się z przewlekłymi chorobami czy uzależnieniami.

Udział w programie jest bezpłatny i wymaga jedynie zgłoszenia się do pielęgniarki w swojej przychodni.

Program opieki nad rodzinami wysokiego ryzyka nowotworowego

Skierowany jest do osób mających w rodzinie przypadki nowotworów zdiagnozowanych w młodym wieku lub u kilku blisko spokrewnionych. NFZ oferuje opiekę nad rodzinami wysokiego ryzyka dziedzicznego zachorowania na nowotwory. Obejmuje przede wszystkim raka piersi, jajnika, jelita grubego, błony śluzowej trzonu macicy, a także niektóre nowotwory rzadkie, np. siatkówczaka czy chorobę von Hippel-Lindau.

Udział w programie wymaga skierowania od lekarza POZ lub specjalisty.

Aby znaleźć realizatorów tych programów w poszczególnych województwach można skorzystać z wyszukiwarki: https://gsl.nfz.gov.pl/GSL/GSL/ProgramyProfilaktyczne

REKLAMA 0011429200

Regionalne Forum Przedsiębiorczości w Grzymysławicach – o współpracy i rozwoju biznesu w Wielkopolsce

13 listopada br. w Centrum Badań i Rozwoju Nowoczesnych Technologii w Grzymysławicach odbyło się „Regionalne Forum Przedsiębiorczości. Firmy dla przyszłości – przyszłość dla firm" zorganizowane przez Wałbrzyską Specjalną Strefą Ekonomiczną „INVEST-PARK", we współpracy z partnerami. Celem spotkania jest wzmocnienie współpracy pomiędzy biznesem, nauką a sektorem publicznym oraz promocja nowoczesnych narzędzi wspierających rozwój przedsiębiorczości, innowacji i inwestycji. Jednym z punktów wydarzenia było podpisanie porozumienia o wspieraniu inicjatyw służących rozwojowi edukacji zawodowej oraz zwiększaniu atrakcyjności inwestycyjnej regionu wielkopolskiego. Wydarzenie objęte zostało Patronatem Honorowym Marszałka Województwa Wielkopolskiego.



Ponad 100 uczestników – przedstawicieli: Przedsiębiorstw, szkolnictwa wyższego i zawodowego, zainteresowanych nowymi inwestycjami i rozwojem, przy wsparciu reprezentacji szczebla rządowego i samorządowego, a także instytucji współpracujących z firmami w zakresie doradztwa i rozwoju inwestycyjnego, zgromadziło Forum Przedsiębiorczości zorganizowane przez WSSE „INVEST-PARK", wspólnie z partnerami: Powiatem Wrzesińskim oraz Centrum Badań i Rozwoju Nowoczesnych Technologii w Grzymysławicach. Spotkanie uroczyście otworzył Teodor Stępa, wiceprezes WSSE „INVEST-PARK", który podkreślał ogromne znaczenie wykwalifikowanych kadr w zakresie rozwoju gospodarczego regionu i przyciągania potencjalnych inwestorów. Wydarzenie było również doskonałą okazją do merytorycznych dyskusji na temat kształcenia i rozwoju kompetencji pracowników, wspierania inicjatyw mających na celu rozwój edukacji w regionie, jak również pogłębienia wiedzy nt. nowych możliwości i instrumentów finansowania inwestycji dla wielkopolskich przedsiębiorców, zwłaszcza z sektora MŚP. Jak podkreśliła Anita Kraska, Starosta Powiatu Wrzesińskiego: *Idea zorganizowania Forum zrodziła się z potrzeby wzmocnienia i rozwoju przedsiębiorczości we Wrześni oraz w regionie wielkopolskim, w oparciu o współpracę trzech podstawowych obszarów: samorządu, szkolnictwa i przedsiębiorców. Jako samorząd przygotowujemy np. odpowiedni program edukacyjny, który umożliwia przedsiębiorcom zatrudnianie wykwalifikowanych pracowników, czy dbamy o rozwój lokalnej infrastruktury w zakresie np. budowy nowych dróg czy połączeń komunikacyjnych, które przyciągają potencjalnych inwestorów na nasz teren.*

Jednym z punktów Regionalnego Forum było uroczyste podpisanie „Porozumienia o Współpracy" pomiędzy WSSE „INVEST-PARK" a Centrum Badań i Rozwoju Nowoczesnych Technologii w Grzymysławicach oraz podmioty wspierające: Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego, Powiat Wrzesiński, Sieć Badawcza Łukasiewicz oraz Powiatowy Urząd Pracy we Wrześni. Porozumienie zakłada wspólne wspieranie inicjatyw służących rozwojowi edukacji zawodowej oraz podnoszeniu kwalifikacji, zwłaszcza w obszarze kompetencji przemysłowych. Celem długofalowym jest aktywizacja w zakresie zrównoważonego rozwoju społeczno-gospodarczego i zwiększanie atrakcyjności inwestycyjnej województwa wielkopolskiego. *Zapotrzebowanie na wykwalifikowanych pracowników z umiejętnościami technicznymi z roku na rok staje się coraz większe, a dostęp do kadr nowoczesnego przemysłu jest i będzie niezwykle istotnym aspektem dla potencjalnych inwestorów, podejmujących decyzje o lokowaniu swojego biznesu w Polsce. Dlatego podczas Forum Regionalnego WSSE „INVEST-PARK" przystąpiło do porozumienia o współpracy z Partnerami, żeby połączyć siły i wspólnie kształcić kadry nowoczesnego przemysłu* – mówi Teodor Stępa. Jak podkreśla Przemysław Borecki, Dyrektor CBiRNT – miejsce jest profesjonalnie przygotowane do efektywnego kształcenia zawodowego zarówno dorosłych, jak i uczniów w zakresie kompetencji specjalistycznych, związanych z branżą przemysłową, jak również umiejętności miękkich, np. w ramach kursów pierwszej pomocy. *Nasze Centrum wspiera nie tylko pracowników w zakresie rozwoju nowoczesnych kompetencji zawodowych, ale także uczniów i studentów z regionu wielkopolskiego. Współpracujemy z uczelniami wyższymi, jak np. Uniwersytetem Kaliskim, Politechniką Poznańską czy Uniwersytetem Przyrodniczym w Poznaniu w zakresie kształcenia studentów czy organizowania u nas praktyk dyplomowych* – dodaje Przemysław Borecki.

Wydarzenie było również d oskonałą okazją do uroczystego przedstawienia wielkopolskich przedsiębiorców, którzy ostatnio otrzymali decyzję o wsparciu. *Jest to forma wsparcia inwestycji w postaci ulgi w podatku dochodowym, która przynosi realne oszczędności dla przedsiębiorców. W Wielkopolsce to nawet do 45% zwrotu kosztów inwestycji, na okres maksymalnie 12 lat* – mówi Maciej Tyszka, Dyrektor Departamentu Obsługi Inwestora i Sprzedaży WSSE „INVEST-PARK". Symboliczne dyplomy zostały wręczone przez posła Krzysztofa Paszyka oraz wiceprezesa wałbrzyskiej strefy Teodora Stępę.

W części panelowej o szerokich perspektywach rozwoju pracowników rozmawiali przedstawiciele i eksperci instytucji współpracy z biznesem, szkolnictwa zawodowego i wyższego, w tym m.in.: Wielkopolskiego Funduszu Rozwoju, Sieci Badawczej Łukasiewicz, Powiatowego Urzędu Pracy, kancelarii Rödl & Partner, firmy Deloitte, Uniwersytetu Kaliskiego, Centrum Wsparcia Rzemiosła, Kształcenia Dualnego i Zawodowego w Poznaniu, a także przedstawiciele kluczowych firm z Wielkopolski.

Po części merytorycznej uczestnicy Forum zostali zaproszeni na zwiedzanie nowoczesnego Centrum Badań i Rozwoju Nowoczesnych Technologii, wyposażonego w sale szkoleniowe, dydaktyczne, laboratoria czy strefy zrobotyzowane.

eprasa.pl 27ddd614b9

POLSKA *i* ŚWIAT

KRÓTKO

EDUKACJA

Decyzja o obowiązkowości edukacji zdrowotnej wkrótce

– Chciałabym i wolałabym, żeby stał się przedmiotem obowiązkowym. W pierwszych trzech miesiącach przyszłego roku te decyzje muszą być podjęte. Mam nadzieję, że pójdziemy w kierunku obowiązkowej edukacji zdrowotnej – powiedziała Paulina Piechna-Więckiewicz, wiceszefowa resortu edukacji z Nowej Lewicy w Radiu ZET.

Jak przypomniała, decyzje dotyczące statusu edukacji zdrowotnej muszą zapaść w pierwszym kwartale przyszłego roku, ponieważ wymaga tego kalendarz legislacyjny. Polityczka zwróciła też uwagę, że Lewica od początku opowiadała się za pełną obowiązkowością tego przedmiotu, a pierwsza wersja projektu przygotowana przez resort Barbary Nowackiej również zakładała takie rozwiązanie, jednak później pojawiły się trudności polityczne.

Marcin Koziestański

BRUKSELA

Wsparcie dla Ukrainy



FOT. PAP/WIKTOR DĄBKOWSKI

Minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski powiedział w czwartek w Brukseli, że jego resort do końca roku przekaże 100 mln dolarów na pomoc wojskową dla Ukrainy. Środki te pomogą sfinansować zakup amerykańskiej broni dla Ukrainy w ramach programu PURL (Prioritized Ukraine Requirements List).

WARSZAWA

Polska zażądała od Białorusi wydania podejrzanych

Rzecznik MSZ Maciej Wewiór poinformował PAP, że w środę białoruskiemu charge d'affaires została przekazana nota z wnioskiem o wydanie dwóch obywateli Ukrainy podejrzewanych o akcje dywersyjne w Polsce. W nocie dyplomatycznej strona polska zawnioskowała „o wydanie dwóch obywateli Ukrainy podejrzewanych o dopuszczenie się na zlecenie służb specjalnych Federacji Rosyjskiej przestępstw o charakterze terrorystycznym w związku ze zdarzeniem w miejscowości Mika oraz miejscowości Gołąb".

PAP

GDAŃSK

Rzecznik MSZ Maciej Wewiór poinformował PAP, że do północy 23 grudnia br. rosyjski konsulat w Gdańsku musi zostać zamknięty, a jego pracownicy muszą znaleźć się poza granicami Polski. W środę szef MSZ Radosław Sikorski poinformował, że podjął decyzję o wycofaniu zgody na funkcjonowanie ostatniego w naszym kraju rosyjskiego konsulatu w Gdańsku.

> *Chciałem przeprosić Szymona Hołownię, w ostatnim głosowaniu (...) nie zagłosowałem na niego. W ogóle nie nacisnąłem przycisku.*
>
> **Włodzimierz Czarzasty,** marszałek Sejmu

Operacja „Horyzont". Wojsko i służby stawiane w gotowości

Marcin Koziestański
Warszawa

Szefowie MON i MSWiA ogłosili, że od dziś aktywowana zostaje operacja „Horyzont", w której weźmie udział m.in. do 10 tys. żołnierzy. Ma ona zapobiegać aktom sabotażu i dywersji.



FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK

W związku z ostatnimi zdarzeniami na kolei szefowie MON i MSWiA ogłosili aktywację operacji „Horyzont"

Operacja „Horyzont" ma być prowadzona w szczególności w pobliżu i na liniach komunikacyjnych, lotniskach i innych obiektach infrastruktury krytycznej typowanych przez Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych, Służbę Kontrwywiadu Wojskowego, Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego i policję. Działania będą prowadzone do odwołania.

O szczegółach operacji poinformowali szefowie MON i MSWiA Władysław Kosiniak-Kamysz i Marcin Kierwiński. Wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz podkreślił, że chodzi o działania na rzecz bezpieczeństwa, ochrony infrastruktury krytycznej oraz o wspólne patrolowanie i współdziałanie wszystkich służb państwowych. Celem tych działań ma być przeciwdziałanie aktom dywersji i podniesienie poziomu bezpieczeństwa polskich obywateli.

– To jedna z największych operacji. Wnioskujemy wspólnie z ministrem Kierwińskim do prezesa Rady Ministrów, a następnie ten wniosek premiera zostanie przedstawiony prezydentowi Rzeczypospolitej – mówił szef MON. Dodał, że do tej operacji skierowanych będzie do 10 tysięcy żołnierzy.

Szef MSWiA Marcin Kierwiński zwrócił uwagę, że w dobie zagrożeń hybrydowych należy łączyć wysiłki wszystkich służb państwowych.

– Dziś wielu ekspertów mówi, że jesteśmy w czasach, których nie można nazwać czasami wojny, ale też nie można nazwać czasami pokoju. W dobie tych zagrożeń, zagrożeń hybrydowych, w dobie tego, jakie efekty też na tkankę społeczną chce zrealizować nasz wróg, musimy łączyć wysiłki wszystkich służb państwowych – mówił Kierwiński. Zapewnił, że policjanci, żołnierze, Straż Ochrony Kolei – wszystkie instytucje państwa będą ze sobą współpracować.

Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Wiesław Kukuła poinformował, że operację będą realizować wydzielone siły Wojska Polskiego z wszystkich rodzajów sił zbrojnych i z Dowództwa Komponentu Cyberprzestrzeni.

– Operacja będzie dowodzona przez sprawdzonego w tego typu działaniach dowódcę operacyjnego rodzajów sił zbrojnych pana generała Macieja Klisza – przekazał generał Kukuła.

Działania będą się koncentrować na zarządzaniu ryzykiem, gdzie szczególną rolę odegra typowanie obiektów i odcinków najbardziej narażonych na akty dywersji i sabotażu, a także na prewencji. Chodzi m.in. o dozorowanie obiektów i linii komunikacyjnych z powietrza czy patrolowanie terenu.

Jednym z założonych celów ma być aktywizacja obywateli i wyczulenie ich na to, aby obserwowali najbliższe otoczenie.

Do dyspozycji obywateli ma zostać przekazana aplikacja umożliwiająca zgłaszanie różnych podejrzanych sytuacji. Uruchomienie jej wersji testowej, dla wąskiej grupy użytkowników, planowane jest na przełomie listopada i grudnia. W połowie grudnia ma zostać udostępniona jej wersja końcowa.

Aplikacja ma rozwiązać problemy m.in. ze wskazywaniem dokładnego miejsca incydentu; będzie za jej pomocą można przesłać dane geolokacyjne oraz zrobić zdjęcie.

Premier Donald Tusk poinformował z kolei na portalu X, że razem z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim ustalił formy współpracy polskich i ukraińskich służb specjalnych oraz kolei państwowych. Jej celem ma być m.in. identyfikacja osób podejrzanych o współpracę z Rosją i zapobieganie aktom dywersji.

PAP

Rosja zdemontowała płaskorzeźby na polskim cmentarzu w Katyniu. To kolejny taki incydent

Adam Kielar, KW
Katyń, Warszawa

Z cmentarza w Katyniu zniknęły płaskorzeźby Orderu Virtuti Militari oraz Krzyża Kampanii Wrześniowej.

Dyrekcja Kompleksu Pomnika Katyńskiego usunęła z cmentarza w Katyniu płaskorzeźby Orderu Virtuti Militari oraz Krzyża Kampanii Wrześniowej – poinformowała na swojej stronie internetowej administracja memoriału Kompleksu Pomnika Katyńskiego, znajdującego się w obwodzie smoleńskim w europejskiej części Rosji.

Nakaz demontażu wydała prokuratura obwodu smoleńskiego, argumentując, że płaskorzeźby naruszają przepisy dotyczące obiektów dziedzictwa kulturowego i upamiętnienia zwycięstwa w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej, jak w rosyjskim oficjalnym przekazie państwowym nazywana jest druga wojna światowa.

O demontaż rzeźb apelował wiceprzewodniczący Dumy obwodu smoleńskiego Walerij Kuzniecow, reprezentujący Partię Komunistyczną Federacji Rosyjskiej. To ugrupowanie niezmiennie kwestionuje odpowiedzialność ZSRR za zbrodnię katyńską.

Instytut Pamięci Narodowej – w wydanym w środę oświadczeniu – „stanowczo potępia akt dewastacji, którego dopuściły się władze Federacji Rosyjskiej na Cmentarzu Wojennym w Katyniu, usuwając płaskorzeźby przedstawiające Order Wojenny Virtuti Militari oraz Krzyż Kampanii Wrześniowej 1939".

Wspólne oświadczenie w tej sprawie wydali także szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Lech Parell oraz prezes Federacji Rodzin Katyńskich Izabella Sariusz-Skąpska, domagając się przywrócenia polskich symboli na nekropoliach katyńskich oraz wyciągnięcia konsekwencji wobec winnych tego „aktu barbarzyństwa".

eprasa.pl 27ddd614b9

40 osob rannych po zderzeniu dwóch pociągów w Czechach

oprac. Karolina Wrońska
Czeskie Budziejowice

Około czterdzieści osób zostało rannych, w tym dwie poważnie, w zderzeniu dwóch pociągów w regionie Czeskich Budziejowic - podały służby ratownicze.



FOT. TWITTER

Do zderzenia pociągów doszło na linii między Zliví a Dívčicami w regionie Czeskich Budziejowic. Ruch na linii został wstrzymany na kilka godzin

Według Inspekcji Transportu Kolejowego zderzyły się ekspres i pociąg osobowy.

Jak poinformowała rzeczniczka służb ratunkowych Petra Kafkova, do wypadku doszło około godz. 6.20 między miejscowościami Divczice i Zliv, w kraju (województwie) południowoczeskim, na północny zachód od Czeskich Budziejowic. W akcji ratunkowej uczestniczyło kilka zespołów pogotowia, specjalny autobus do przewożenia rannych i poszkodowanych oraz śmigłowiec.

Ciężko i średnio ciężko ranni trafili do szpitala w Czeskich Budziejowicach - podały służby ratunkowe. Około 20 osób odniosło lekkie obrażenia. Pasażerowie, którzy nie zostali poszkodowani, ale nie byli w stanie sami kontynuować dalszej podróży, zostali przewiezieni do remizy strażackiej w Czeskich Budziejowicach i tam czekają na swoje rodziny.

Czołowo zderzyły się dwa pociągi Czeskich Kolei: skład osobowy, który jechał z Divczic do Czeskich Budziejowic, i ekspres relacji Czeskie Budziejowice–Pilzno. Na trasie nie ma systemu zarządzania ruchem kolejowym ETCS. Ruch pociągów wstrzymano na kilka godzin, a dla podróżnych uruchomiono zastępczy transport autobusowy. Oba uszkodzone składy pozostały na torach. Wagony nie przewróciły się, a strażacy nie musieli używać ciężkiego sprzętu przy ewakuacji rannych. W znacznym stopniu zniszczone zostały kabiny maszynistów. Jeden z maszynistów został ranny.

Przyczyny zdarzenie nie są jeszcze znane. Według portalu kolejowego Zdopravy.cz przyczyną wypadku najprawdopodobniej było przejechanie sygnału „stop" przez kierującego pociągiem ekspresowym. Okoliczności zdarzenia wyjaśniają policja oraz służby kolejowe. Według informacji mediów obaj maszyniści byli trzeźwi.

Linia 190 między Czeskimi Budziejowicami a Pilznem, na której doszło do wypadku, nie należy do głównych korytarzy kolejowych w Czechach. Według portalu Zdopravy.cz nie musiano na trasie instalować systemu bezpieczeństwa ETCS. Nie ma tam też starszego urządzenia zabezpieczającego.

W ciągu najbliższych 10 lat linia ma przejść modernizację, położone zostaną równoległe tory, a prędkość pociągów ma zostać zwiększona do 200 km/godz.

PAP

Obraz Gustawa Klimta najdroższym dziełem sztuki nowoczesnej

Kazimierz Sikorski
Nowy Jork

Obraz Gustava Klimta sprzedano za historyczną kwotę 236,4 miliona dolarów na pierwszej aukcji Sotheby's w nowej siedzibie w Nowym Jorku.


FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

„Portret Elisabeth Lederer" to obraz Klimta z lat 1914–1916 przedstawiający kobietę stojącą w lśniącej białej sukni

Jest to też najwyżej notowane dzieło wystawione na aukcji przez 281-letni dom aukcyjny. Panującym posiadaczem tytułu pozostaje wart 450 milionów dolarów obraz Leonarda da Vinci „Salvator Mundi", sprzedany przez Christie's w 2017.

Klimt dołączył do elitarnej grupy trofeów artystycznych, które sprzedano za ponad 100 milionów dolarów.

O dzieło Klimta rywalizowało sześciu oferentów, a jeden z nich, który złożył ofertę telefoniczną, włączył się do licytacji dopiero, gdy wartość osiągnęła 171 milionów dolarów. Inny licytujący telefonicznie wygrał licytację, ale dopiero po 20-minutowej „wojnie". Kiedy licytator Oliver Barker uderzył młotkiem, kolekcjonerzy i handlarze w sali aukcyjnej bili brawa. Dyrektor Charles Stewart, obserwujący z boku aukcję, powiedział, że od otwarcia domu kilka dni temu w Breuer pojawiło się 25 000 osób, które czasami czekały w kolejkach ciągnących się wzdłuż całego kwartału, aby obejrzeć dzieło.

Poprzedni rekord za Klimta wynosił 108,8 miliona dolarów Za tyle w 2023 roku sprzedano obraz „Dama z wachlarzem".

AUTOREKLAMA 0011427771

GŁOS WIELKOPOLSKI

do kupienia
także
w sieci

Delikatesy CENTRUM



eprasa.pl 27ddd614b9

Głos Wielkopolski
Piątek, 21.11.2025

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI znów lśnią! Trwa głosowanie na najmilsze uśmiechy roku.

Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Magia świąt powraca wraz z naszym wyjątkowym plebiscytem Świąteczne Gwiazdeczki, a razem z nią mnóstwo wzruszeń, czułych uśmiechów i zdjęć, które potrafią stopić nawet najbardziej zimowy nastrój.

W naszym plebiscycie pojawili się już pierwsi prowadzący, a rywalizacja zapowiada się naprawdę emocjonująco. W kategorii Maluszki do 2 lat prowadzą najmłodsze, rozczulające Gwiazdeczki - pełne niewinnej słodyczy, która potrafi wywołać uśmiech nawet w najbardziej zabiegany dzień. W kategorii dzieci powyżej 2 lat na czele są mali artyści świątecznego nastroju - radosne, energiczne, z uśmiechami, które aż chce się oglądać raz za razem.

Każde z tych dzieci to maleńka iskierka świątecznej radości. Ich urocze fotografie przypominają, jak wiele ciepła, wzruszeń i miękkości przynoszą przygotowania do Bożego Narodzenia. Jedno spojrzenie na te zdjęcia i serca robią się cieplejsze, a świat jakby na chwilę zwalnia.

Absolutnie każda zgłoszona Gwiazdeczka jest wyjątkowa i ma w sobie coś, co sprawia, że trudno oderwać wzrok.

To właśnie Wy - nasi Czytelnicy - zdecydujecie, które z tych słodkich twarzyczek zabłysną na okładce naszej gazety i powalczą o nagrody spełniające dziecięce marzenia w tym m.in. rodzinne sesje fotograficzne, vouchery na zakupy w sklepach SMYK, a w wielkim finale: wyjazdy do największego w Europie parku wodnego Suntago, vouchery do biura podróży oraz aż dwie nagrody główne po 40 000 zł każda!

Niech wygra ten uśmiech, który najmocniej rozgrzeje Wasze serca! Aktualne wyniki głosowania można znaleźć na **www.gloswielkopolski.pl/gwiazdeczki**

MALUSZKI do lat 2



Blanka Sypniewska, powiat słupecki



Franciszek Zieliński, powiat międzychodzki



Hubert Baranowski, Poznań



Julia Czerniewicz, Kalisz i powiat kaliski



Kuba Dudziak, powiat nowotomyski



Liliana Rozpędowska, Konin i powiat koniński



Nela Anna Przewoźna, powiat szamotulski



Nikodem Inglot, powiat poznański



Nikodem Kasprzak, powiat turecki



Nikoś Kubiak, powiat obornicki

DZIEWCZYNKI i CHŁOPCY od lat 2



Aleksander Miłos, powiat słupecki



Amelka Pawlak, powiat szamotulski



Hubert Eltmann, powiat gostyński



Igor Nowak, powiat wrzesiński



Leon Gorszkowiak, powiat wolsztyński



Marta Drąg, Konin i powiat koniński



Martyna Ratajczak, powiat śremski



Michalina Olejnik, powiat jarociński



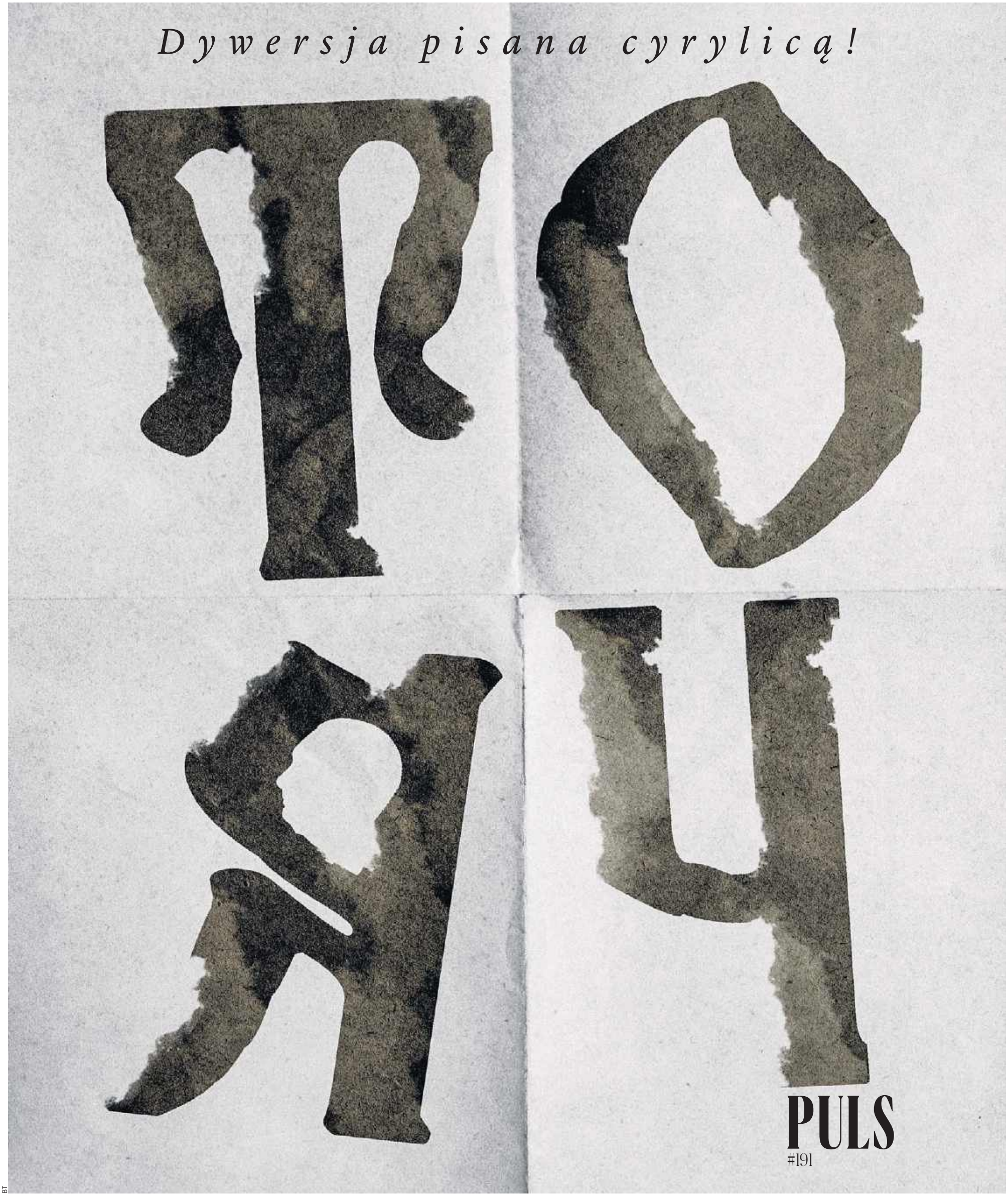
Milana Kolesnikova, powiat poznański



Weronika Gawlytta, powiat gnieźnieński

eprasa.pl 27ddd614b9

Dywersja pisana cyrylicą!



PULS
#191

eprasa.pl 27ddd614b9

Głos Wielkopolski
Piątek, 21.11.2025

OD SAMOCHODZIKÓW PO TRAMWAJE. TAK SIXI MALUJE POZNAŃ

Spokój, tajemniczość i indywidualność - tak swoją sztukę definiuje SiXi, młoda artystka, która słynie ze swojego zamiłowania do pojazdów komunikacji miejskiej i poznańskiej architektury

Paweł Antuchowski

Kiedy większość artystów próbuje zaistnieć jak najszerzej, chce aby nazwisko w mediach odmieniano przez wszystkie przypadki, pewna młoda graficzka z Poznania wolałaby najchętniej ze swoim szkicownikiem zostać w domu. W dobie mediów społecznościowych jest to bardzo trudne, dlatego od pewnego czasu publikuje tam nie tylko swoje prace, ale także wychodzi z cienia swojego szkicownika.

Jej pseudonim artystyczny - SiXi - na pierwszy rzut oka wydaje się dość osobliwy. W rzeczywistości kryje w sobie bardzo przemyślaną symbolikę. Literka „S" to spokój i swoim kształtem przypomina symbol „nieskończoności". Litera „X" to z kolei tajemniczość, a małe literki „i" - indywidualność.

- Poza tym wizualnie pięknie dopełniają całość sygnatury, która idealnie pasują do mojego spokojnego, nieco introwertycznego charakteru - zauważa Ania, której nazwisko także stanowi element tajemniczości jej osobowości artystycznej.

Dziewczynce nie wypada bawić się samochodami

Pasja do malowania pojazdów nie jest dziełem przypadku. Można powiedzieć, że towarzyszy ona poznańskiej artystce od zawsze. Rysować zaczęła, jak niemal każde dziecko, już w wieku 3 lat.

- Dostałam wtedy w prezencie na urodziny swoje pierwsze farby i kredki. A tego samego dnia z wdzięczności pomalowałam ściany w pokoju rodziców (śmiech). Od tamtego dnia rysowałam coraz częściej, ale już na kartkach - zapewnia Ania.

Już wtedy głównym tematem jej rysunków były samochody. Rysowane ze zdjęć, ale także z natury. W dzieciństwie posiadała ona kolekcję resoraków - małych zabawek będących modelami samochodów.

- Wszystkie moje koleżanki bawiły się lalkami i nie rozumiały mojej ekscytacji samochodami. Przez co z czasem zaczęłam coraz bardziej ukrywać swoje zamiłowanie do pojazdów. Często spotykałam się ze stwierdzeniem, że „pojazdy to temat dla chłopców, a dziewczynce nie wypada się tym interesować" - wspomina.

Jej pasja do pojazdów po latach powróciła dzięki wsparciu pasjonatów, między innymi komunikacji miejskiej, motoryzacji i kolei. Wtedy to znalazła w sobie odwagę, aby ujawnić swoje dziecięce zamiłowanie do pojazdów.

- Lubię pojazdy. Każdy z nich jest wyjątkowy i ma swój indywidualny charakter. W swoich rysunkach staram się oddać ten charakter i piękno, które z reguły pozostają niedostrzeżone przez większość osób w pośpiechu codzienności - opowiada Ania.

Podróż koleją na szerokie wody

Życie uczy, że nie wystarczy tylko być w czymś dobrym. Aby nie zostać artystą tworzącym wyłącznie do szuflady, trzeba jeszcze swoje umiejętności zakomunikować światu. W życiu naszej bohaterki przełomowy był 2023 rok. Wtedy to niemalże nałożyły się na siebie dwa wydarzenia, które stały się początkiem współpracy artystki między innymi z przewoźnikami komunikacji miejskiej i kolejowymi.

- Nasza współpraca rozpoczęła się od udziału SiXi w konkursie „Pociąg do sztuki". Pani Ania zdobyła pierwszą nagrodę - przytacza Dariusz Kaszyński, rzecznik prasowy Kolei Wielkopolskich. - Jest to konkurs artystyczny, w którym poszukujemy artystów, często amatorów, którzy tworzą w domowym zaciszu. Udział w konkursie stanowi dla nich szansę na wypłynięcie na szerokie wody. Od tego momentu rozpoczęliśmy realizację wspólnych projektów: od tych mniejszych po te bardziej skomplikowane i wymagające - opowiada.

Po konkursie, wraz z Kolejami Wielkopolskimi stworzyła cały wachlarz przedmiotów zdobionych jej grafikami: od kartek świątecznych, kalendarzy, puzzli, kubków po logo i serię grafik do aplikacji mobilnej KW. Największym projektem było wykonanie okleiny składu „Pociąg Zwycięstwa", który upamiętnia rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego.

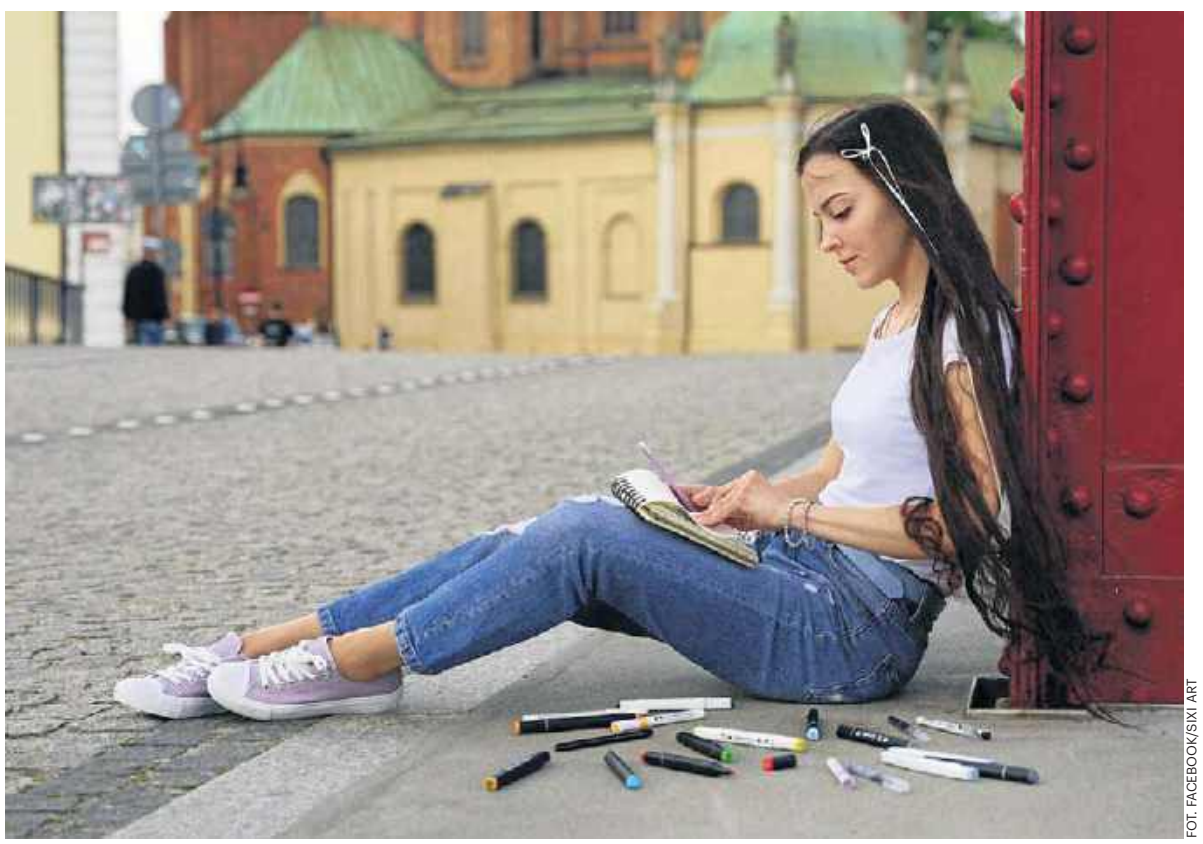


- Najbliższą okazją do obejrzenia na żywo odbędzie się wystawa 12 moich prac prze

Ikarusa otworzył współpracę z MPK Poznań

Współpraca z MPK Poznań zaczęła się dość niespodziewanie w październiku 2023 roku. Początkiem było przypadkowe spotkanie z przedstawicielami poznańskiej firmy podczas targów Retro Motor Show.

- Postanowiłam narysować wystawionego w jednym z pawilonów Ikarusa. Gdy podeszłam bliżej autobusu ze szkicownikiem, zauważyli mnie pracownicy MPK, znajdujący się w tym dniu na stoisku. Po chwili zawiązała się rozmowa i pokazałam kilka swoich rysunków. Ku mojemu zaskoczeniu zostałam poproszona o zostawienie kontaktu - opowiada SiXi.



FOT. FACEBOOK/SIXI ART

Ania, bardziej znana jako SiXi, jest absolwentką uniwersytetu artystycznego na kierunku grafika. Na co dzień pracuje i mieszka w Poznaniu

- PRZEWAŻNIE PRACUJĘ W DOMU. CZASAMI ZDARZA MI SIĘ WYCHODZIĆ W PLENER, ZABIERAJĄC ZE SOBĄ JEDYNIE SZKICOWNIK, PARĘ CIENKOPISÓW I ROZKŁADANE KRZESEŁKO - ZDRADZA ANIA

eprasa.pl 27ddd614b9



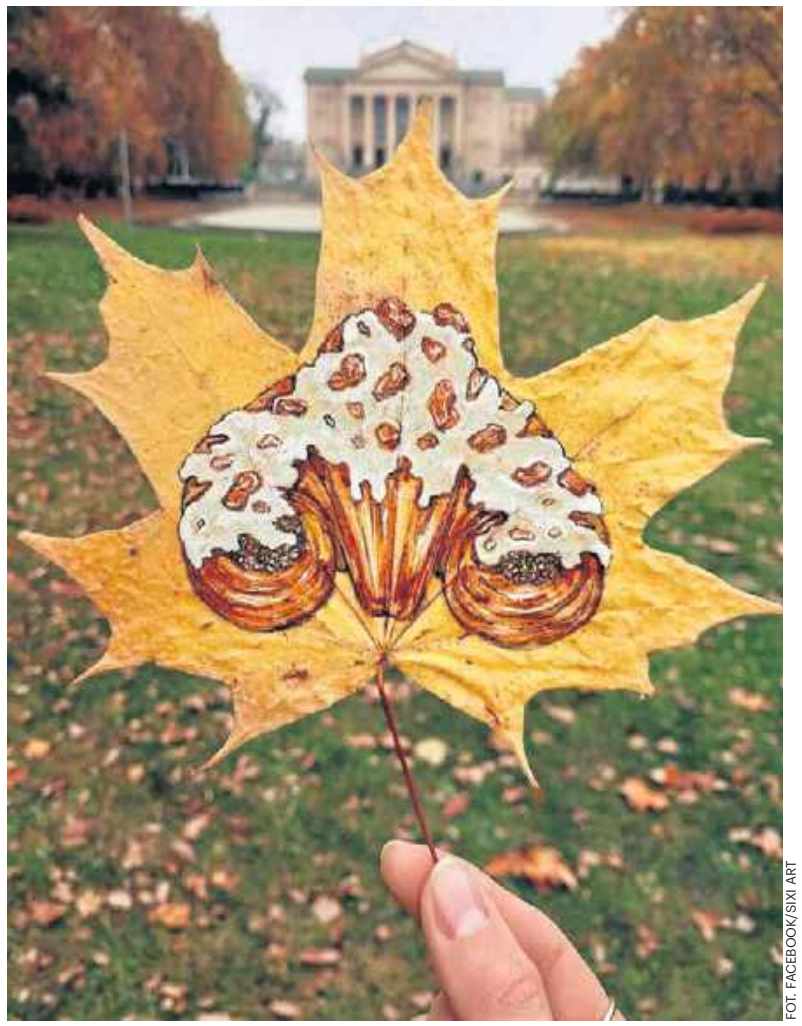
FOT. FACEBOOK/SIXI ART

moich prac będą tegoroczne Katarzynki, podczas których w jednym z tramwajów na zajezdni Madalińskiego
edstawiających historię taboru MPK Poznań - zaprasza SiXi



FOT. FACEBOOK/SIXI ART

- Patrząc na liczne polubienia i komentarze pod postami w mediach społecznościowych, wnioskuję, że moje prace są odbierane pozytywnie, co bardzo mnie cieszy - mówi Ania



FOT. FACEBOOK/SIXI ART

Swoje grafiki stara się tworzyć także w niestandardowych miejscach, jak na przykład liście, czy papierowe kubki po kawie

Dotychczas w trakcie tej trwającej już 2 lata „artystycznej przygody z MPK" powstało ponad 30 grafik z tramwajami i autobusami. Niektóre były prezentowane na wystawie w Izbie Pamięci MPK, a później zostały wyeksponowane w biurach na terenie zajezdni Głogowska. Część z nich była wykorzystana w animacjach na ekranach LCD, na kartkach, kalendarzach, ulotkach, biletach okolicznościowych oraz na karcie PEKA stworzonej z okazji 145 rocznicy komunikacji miejskiej w Poznaniu.

- Dzięki tym wszystkim projektom coraz więcej osób dowiadywało się o mojej twórczości. Z czasem zaczęłam współpracować i nadal współpracuję z podmiotami nie tylko z Poznania i województwa, ale także z innych miast - dodaje SiXi.

Wszelkiego rodzaju współpracami chwali się ona na swoim Facebook'u i Instagramie. Współpracuje ona także z wielkopolskim zakładem Polregio, Moderntransem, Palmiarnią Poznańską, czy poznańskimi restauratorami.

- Nasza współpraca rozpoczęła się od kubka z poznańskim tramwajem. Sixi narysowała wówczas rysunek tramwaju i pokazał mi się on na social mediach - opowiada poznański restaurator Adrian Mieszała. - Podczas pierwszego spotkania okazało się, że Ania jest niezwykle skromną osobą. Ma fenomenalny talent, uważnie słucha. Łączy się to wszystko z poczuciem estetyki. Stworzyła nam całą oprawę graficzną Kociaka, Rogala a już niebawem i Cafe Bajki - zapowiedział.

Papier ponad tablet

Swoje grafiki SiXi tworzy najczęściej na starych, dobrych kartkach papieru, które sprawiają jej największą przyjemność. Od czasu do czasu używa także tabletu graficznego. Wykorzystuje czarne pisaki o różnej grubości stalówki do wykonania konturów. Kolory dodaje przy pomocy markerów lub akwareli.

- Przeważnie pracuję w domu, bo w nim się czuję najbardziej komfortowo i wszystkie potrzebne materiały zawsze mam pod ręką. Ale czasami zdarza mi się wychodzić w plener, zabierając ze sobą jedynie szkicownik, parę cienkopisów i małe rozkładane krzesełko - zdradza Ania.

Eksperymentuje z miejscami i teksturami, podatnymi na wykonywanie grafik. Spośród najbardziej udanych wymienia próbę rysowania na liściach drzew i wspominanych już papierowych kubkach. Były też eksperymenty mniej udane, jak próba szkicowania na bombkach świątecznych. Zabawnym momentem stała się próba rysowania tramwaju stojącego na pętli i czekającego na kolejny kurs. Niestety odjechał prędzej niż udało się skończyć szkic „wtedy stwierdziłam, że tramwaje jednak lepiej rysować ze zdjęć (śmiech)".

- Naszą uwagę zwrócił unikalny styl Sixi, który wyróżniał się na tle innych. Niezmiennie jej kibicujemy i jesteśmy dumni z tego, jak rozpoznawalna się stała - chwali Dariusz Kaszyński z Kolei Wielkopolskich.

- Talent, ciekawa i oryginalna kreska oraz duża szczegółowość w zakresie odwzorowania pojazdów komunikacji miejskiej sprawiły, że grafiki jej autorstwa można obecnie zobaczyć m.in. na karcie PEKA i tramwaju przypominającym o 145-leciu komunikacji miejskiej w Poznaniu - dopowiada Agnieszka Smogulecka z MPK Poznań. - Czy i jakie projekty będą realizowane w przyszłości? Tego na razie nie możemy zdradzić - zastrzega.

eprasa.pl 27ddd614b9

Głos Wielkopolski
Piątek, 21.11.2025

WŁADEK RANUS, OJCIEC DOBOSZA

Dziadek, właściciel Fabryki Wyrobów Słodowych i Cukierniczych Malto w Śremie, był przede wszystkim powstańcem wielkopolskim, dla którego patriotyzm był najwyższą wartością...

Grzegorz Okoński



Krzysztof Ranus, wnuk Władysława, promotor muzyczny z Poznania jest przekonany, że gdy nadarzyła się okazja by wesprzeć ideę budowy pomnika Powstania Wielkopolskiego, dziadek by się nie zastanawiał: nie mógł postąpić inaczej. Dziś pewnie byłby zadowolony, że idea Dobosza żyje i co roku wzywa do propagowania wiedzy o zwycięskim wielkopolskim zrywie.

Władysław Ranus urodził się 4 września 1892 roku w Jarocinie. W legitymacji Związku Powstańców Wielkopolskich, wystawionej przez Zarząd Główny w Poznaniu, ma wpisany „zawód względnie stan społeczny" - drogerzysta, przemysłowiec. I inną ważną informację - że jest oficerem rezerwy w stopniu porucznika. Do Związku wstąpił w 1922 roku. Zachowała się też legitymacja Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego w Śremie, zaświadczająca, że okaziciel jest kupcem - przemysłowcem.

Zanim jednak mógł zająć się pracą na niwie cywilnej, wziął udział w Powstaniu Wielkopolskim i w wojnie 1920 roku, za co otrzymał m.in. dwukrotnie Srebrny Krzyż Zasługi i - w 1957 roku - Wielkopolski Krzyż Powstańczy. Otrzymał też Medal Zwycięstwa i Wolności. Krzysztof Ranus wspomina, że doświadczenie wojskowe dziadek nabył w armii pruskiej, gdzie służył m.in. w... Afryce. Z tego czasu pochodzi opowieść, jak to w czasie świąt Bożego Narodzenia żołnierze pruscy polskiego pochodzenia stawiali na pustyni stół i próbowali zorganizować wieczerzę wigilijną z żołnierskiego jedzenia, wspominając przy tym święta w dalekiej, a nieistniejącej wówczas Polsce.

W 1922 roku wraz ze wspólnikami - Romanem Logą, właścicielem apteki i Danielem Kęszyckim, ziemianinem z Błociszewa, Włodzimierz Ranus kupił założoną rok wcześniej przez Władysława Łukowskiego „fabrykę środków leczniczo - odżywczych w Śremie", przy ul. Kaliskiej (Floriana Dąbrowskiego). Jej wyroby - z szyldem Chemicznych Zakładów „Malto" - prezentowano na targach w Poznaniu w maju 1923 roku.

Prowadząc interesy Ranus nie zapominał o Powstaniu i założył stowarzyszenie, które

Krzyż Powstańczy i legitymacja porucznika rezerwy należą dziś do najcenniejszych pamiątek w rodzinie

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI



Krzysztof Ranus z powojennym już zdjęciem dziadka



REPRODUKCJA WALDEMAR WYLEGALSKI

Początki niepodległości - weteran Powstania w mundurze

przyjęło za cel postawienie Pomnika Powstańców i Wolności w Śremie, nazywanego później Pomnikiem Dobosza, wykonanego według projektu Władysława Marcinkowskiego. Odsłonięto go 15 listopada 1925 roku na rynku, z udziałem wojewody poznańskiego Adolfa Bnińskiego i generała Kazimierza Sosnkowskiego, dowódcy VII Okręgu Korpusu w Poznaniu.

- Inicjatorami powstania pomnika upamiętniającego Powstanie Wielkopolskie byli członkowie Towarzystwa Powstańców i Wojaków, w tym żołnierze batalionu śremskiego - przypomina Śremski Instytut Historii. - W 1923 r. powołano komitet ds. budowy pomnika, na którego czele stanął Władysław Ranus. Mieszkańcy wspólnie zdołali uzbierać 43 tys. zł na tę inwestycję. Pomnik został zaprojektowany przez wybitnego, wielkopolskiego rzeźbiarza Władysława Marcinkowskiego. W jego oryginalnym zamyśle było przedstawienie dobosza zagrzewającego powstańców do walki. Odlew z brązu wykonała poznańska firma Stanisława Słupczyńskiego.

- Dziadek doglądał przygotowywania Dobosza, wpłacił brakującą kwotę, potrzebną do jego utworzenia i był z niego bardzo dumny - wspomina Krzysztof Ranus. - Później bardzo zabolało go zniszczenie pomnika, co nastąpiło zaraz na początku okupacji, w dnu 11 września 1939 roku. Figurę dobosza przetopiono w 1944 roku, a cokół pomnika został uratowany, dzięki zatopieniu go w bagnach na obrzeżu parku miejskiego.

Gdy wybuchła II wojna, Włodzimierz Ranus założył ponownie mundur i poszedł bronić ojczyzny. Jak się okazało, miał wiele szczęścia - przeżył i dostał się do niewoli. W tym czasie w Śremie niemiecka policja i żandarmeria wyłapuje powstańców - zatrzymani stają przed plutonem egzekucyjnym i zostają rozstrzelani. Ranus jest poszukiwany, Niemcy wiedzą, że był powstańcem, ale na szczęście - nie znajdują go. Rodzina za to musi się wyprowadzić, trafia do Tarnobrzegu. A Władysław Ranus w oflagu 7A w Murnau w Bawarii, przed ręcznie zrobionym ołtarzykiem ślubuje, że jeśli uda mu się przeżyć, odzyska wolność, a kraj niepodległość, to pieszo będzie pielgrzymować do Częstochowy. Po wyzwoleniu obozu jenieckiego Władysław prawdopodobnie wstąpił do służby w Amerykańskich Kompaniach Wartowniczych. Właśnie w mundurze amerykańskim powrócił do Polski, budząc zrozumiałe zainteresowanie organów bezpieczeństwa. Od razu został zatrzymany na ulicy i przewieziony na przesłuchanie. Ale musiał wrócić, bo chciał dotrzymać słowa.

- I swego oflagowego przyrzeczenia dotrzymał, a żadna władza nie mogła go odwieść od pielgrzymki i od Kościoła - wspomina Krzysztof Ranus. - Miał wykupioną ławeczkę u Franciszkanów i w Farze, i pilnował, bym i ja tam z nim przychodził. Pamiętam jak codziennie o godz. 22.00 wchodził do Fabryki i uruchamiał warzelnie. Był chemikiem, znał się na tym znakomicie i miał w głowie wszystkie przepisy. Tylko on wiedział w jakiej temperaturze i z jakimi składnikami dany ekstrakt był robiony. Ale nie traktował tego jak wiedzy tajemnej i pozwalał mu towarzyszyć, do mniej więcej godziny 4.00 w nocy. W ogrodzie przy fabryce wybudował dom, miał więc blisko do ukochanej pracy. W czasie wojny oczywiście firma została zajęta przez Niemców, sprzęt rozkradziony i wywieziony, a po wojnie to co udało się odbudować - zostało upaństwowione. Dziadek pracował tam dalej jako chemik, ale szybko został zmuszony do odsprzedania firmy państwu, za równowartość dwóch samochodów osobowych i telewizora.

Władysław Ranus niechętnie opowiadał o niewoli w oflagu, podobnie jak ojciec Krzysztofa Ranusa o wojennej przeszłości w partyzantce. Obaj pamiętali jednak, by młodemu Krzysztofowi wbić do głowy, że jego pradziadek Leonard Ranus był powstańcem styczniowym.

- Myślę, że oni wszyscy dziś, a zwłaszcza dziadek, byliby dumni, że Dobosz po wojnie nie tylko został zrekonstruowany i ustawiony w 1969 roku w parku w Śremie, ale że do dziś, co roku od 1996, jego statuetka jest jedną z najważniejszych nagród honorowych w Wielkopolsce, wręczanych za upamiętnianie Powstania Wielkopolskiego - twierdzi Krzysztof Ranus. Kilka dni temu, w czasie uroczystości związanych ze stuleciem odsłonięcia Pomnika Powstańców i Wolności w Śremie, zaproponował, by podjąć się przywrócenia Pomnika Dobosza rynkowi - miejscu, w którym pierwotnie był ustawiony...

eprasa.pl 27ddd614b9

Z ETATU DOOKOŁA ŚWIATA

Ponad 9 lat temu założyli bloga. Wówczas chodziło o to, by dzielić się podróżami z rodziną. Marta i Filip są dziś - jak mówią - samozwańczymi ambasadorami Poznania. Mimo że praca i pasja zabierają ich na najróżniejsze krańce świata

Chrystian Ufa

Poznając się i randkując, rozmawialiśmy dużo o podróżach. Filip akurat wrócił ze Stanów Zjednoczonych, gdzie ja wówczas nigdy nie byłam. Powiedziałam mu, że moim marzeniem jest odwiedzić Maltę, bo poznałam stamtąd świetnych ludzi. No i Filip na święta kupił nam bilety na Maltę. Od razu wiedzieliśmy, że nadajemy na tych samych falach - opowiada Marta Jankowska, która wraz z partnerem Filipem Kowalikiem, tworzą Life Catchers.

To blog o podróżach i fotografii, który przerodził się w pełnoetatową pracę dla pary. Dziś wyprawy duetu z Poznania obserwuje ponad 82 tysiące osób na Instagramie. Oni sami prowadzą własną agencję od tworzenia contentu, są ambasadorami marek i prowadzą media społecznościowe różnych firm. Robią zdjęcia m.in dla topowych hoteli na świecie.

Wszystko zaczęło się jednak od publikowania zdjęć z myślą o najbliższych.

Przełomowy dzień

- Głównym motywem było to, że ja bardzo lubiłam robić zdjęcia i lubiliśmy wspólnie podróżować. Zdecydowaliśmy, że skoro rodzina zawsze nas pyta o tę podróż, to założymy profil na Instagramie i bloga - mówi Marta. - Pomyśleliśmy, że w przyszłości może coś z tego będzie, ale to nigdy nie było naszym celem. To było marzenie, które wydawało się, że jest do spełnienia.

Odejście z pracy, by rzucić się w wir twórczości i podróży nie nastąpiło z dnia na dzień. Para zbierała doświadczenie pracując na etacie. Marta w marketingu a Filip w marketingu i sprzedaży.

- Po godzinach robiliśmy własny content. Dobrym przykładem jest tu jesień i zima, gdzie aktywność na naszych profilach była słabsza. Czemu? Bo jak pracowaliśmy na etacie i słońce zachodziło o 16, to mieliśmy tak naprawdę jedynie weekend na robienie zdjęć. W tygodniu nie mieliśmy na to przestrzeni - tłumaczy Filip. - Nie ma czegoś takiego jak zwykła praca albo biznes. Wszystko ma swoje plusy dodatnie i plusy ujemne - śmieje się.

Przełomem w życiu Life Catchers okazał się pewien dzień, w którym postanowili spisać swoje plany i marzenia.

- Niektóre były z serii „sky is the limit". Nie do spełnienia na tamten moment. Robiliśmy to cały dzień i na dużej kartce, rozpisaliśmy plan na cały rok. Na osi czasu wpisaliśmy odejście z etatu. Gdy zdobyliśmy poczucie bezpieczeństwa, poduszkę finansową oraz klientów, to wiedzieliśmy, że możemy zrezygnować z pracy na etacie - wspomina Marta.

I zaczęło się.

Dookoła świata

Para zagościła na Malediwach (archipelag z około 1200 wysp), w Singapurze, Japonii, Malezji, Grecji, Hiszpanii, Szwecji i więcej. Duet właśnie, co wrócił z podróży do Azji. Tam odwiedzili m.in Palau - małe wyspiarskie państewko na Pacyfiku. Piękna rafa koralowa oraz niezwykłe widoki na pokryte zielenią wysepki. To wszystko pilnuje podpisywana przez turystów przysięga, dotycząca ochrony natury. Taką przysięgę podpisali również Life Catchers.

Oprócz tego zwiedzili Seul, gdzie oprócz picia tradycyjnej herbaty i jedzenia koreańskiego przysmaku mochi zobaczyli m.in Pałac Gyeongbokgun. Mimo wszystkich podróży zawsze wracają do stolicy Wielkopolski.

- Na początku, jak zaczynaliśmy podróżować, to po długiej podróży do Nowego Jorku byliśmy zachłyśnięci Stanami i marzyliśmy o tym, żeby się tam przeprowadzić. Ubiegaliśmy się nawet o zieloną kartę. Później były plany, żeby przeprowadzić się do Berlina. Im więcej jednak wyjeżdżamy, tym bardziej doceniam Polskę i Poznań - wyznaje Marta.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Mimo wielu podróży Marta i Filip zawsze wracają do Poznania. Tu czeka na nich ich piesek Mia

Samozwańczy ambasadorzy Poznania

Kobieta wraz z partnerem zdecydowała, że zostaną samozwańczymi ambasadorami Poznania. Decyzja zapadła w czasie dużych remontów na Starym Rynku, które były uciążliwe zarówno dla lokalsów jak i turystów.

- Powiedziałam sobie, że będę szukała samych dobrych rzeczy w naszym mieście - wspomina Marta. - Pokazujemy je w dobrym świetle, bo uważamy, że jest fajne, zielone i dobrze się tu żyje. Poznań jest na pewno spokojniejszy niż inne europejskie miasta, jednak strefa gastronomiczna jest na bardzo wysokim poziomie. Kulturowo też zaczyna się więcej dziać. Jest się czym chwalić. Tak jak kiedyś zawsze się zastanawiałam, gdzie zabrać i co pokazać znajomym, którzy przyjeżdżają nas odwiedzić, to dzisiaj z dumą mówię: idziemy zjeść tam, trzeba zobaczyć to, jak macie czas, to zróbcie tamto.

- W perspektywie naszych podróże powiem, że w Polsce można docenić to, że jest bardzo czysto, bezpiecznie i mamy cztery pory roku. Rzeczywiście jest tak, że to, co uznaje się za pewnik, jak się jest się w Polsce, nie jest pewnikiem za granicą. Przykładowo w Azji, spotyka się dużo bezpańskich, niedożywionych psów - odpowiada Filip.

Przywiązanie do Polski i Poznania nie zmienia jednak faktu, że para czerpie m.in mądrość z zagranicznych podróży.

- Jesteśmy zwolennikami ideologii amerykańskiej. Tam w Stanach Zjednoczonych często mówi się o niepowodzeniach. Te właśnie niepowodzenia sprawiły, że jesteś tym, kim jesteś. Na sukcesach nie uczymy się aż tak bardzo, jak na porażkach - wyznaje Filip.

- Ludzie, patrząc na nasz profil na Instagramie, mogą myśleć, że żyjemy jak pączki w maśle i nie mamy żadnych problemów. Prawda jest taka, że dużo rzeczy po drodze się nam nie udało. Na ten rok miałam mnóstwo pomysłów i prawie żadnego nie udało się zrealizować. Nie przez to, że nie chce nam się, tylko wpadły inne projekty, które też chcieliśmy zrealizować - mówi Marta.



FOT. LIFE CATCHERS

Life Catchers wspólne życie wypełnili podróżami. Rzucili etat i latają, jeżdżą oraz płyną dookoła świata

Tysiące obserwujących, duże współprace i własny biznes. Czy to wszystko zaspokaja twórców?

- Nie jesteśmy zaspokojeni, bo to byłby pierwszy moment spadku, gdybyśmy uznali, że jest super i już nic więcej nie potrzebujemy. Nie tylko w social-mediach, ale i w każdej branży jest tak, że trzeba być bardzo podatnym na zmiany. - tłumaczy Filip. - Naszym podróżniczym marzeniem jest to, by współpracować z najlepszymi hotelami na świecie, ale dojście do tego i kontakt z tym klientem, też są spełniające. Droga też jest ważna. Nie tylko osiągnięcie celu.

– LUDZIE, PATRZĄC NA NASZ PROFIL NA INSTAGRAMIE, MOGĄ MYŚLEĆ, ŻE ŻYJEMY JAK PĄCZKI W MAŚLE I NIE MAMY ŻADNYCH PROBLEMÓW – WYZNAJE MARTA

eprasa.pl 27ddd614b9

Głos Wielkopolski
Piątek, 21.11.2025

– To największy akt dywersji na polskiej kolei od czasów II wojny światowej. Stoją za nim rosyjskie służby specjalne. Na szczęście nie wykoleił się żaden pociąg, na szczęście nikt nie zginął, ale było blisko. Przekroczono pewną granicę – mówi polski premier. A szef polskiej dyplomacji dodaje: To akt terroru państwowego

Dorota Kowalska

ROSJA ZAATAKOWAŁA POLSKĄ KOLEJ. MOGLI ZGINĄĆ LUDZIE

To był trudny weekend dla polskich kolei, niebezpieczny dla nas wszystkich. Na trasie Warszawa - Lublin doszło do dwóch aktów dywersji. Podczas pierwszego, w miejscowości Mika w województwie mazowieckim, eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła tor kolejowy. W innym miejscu, niedaleko stacji kolejowej Gołąb w woj. lubelskim, pociąg z 475 pasażerami musiał nagle hamować. Powód? Uszkodzona linia kolejowa.

Na szczęście nie doszło do tragedii, ale było blisko. Nie zawiedli maszyniści. Pierwszy z nich zauważył, że w rejonie dwóch miejscowości - Życzyn i Mika - nasyp kolejowy wygląda inaczej niż zazwyczaj i zgłosił to telefonicznie do centrali. Maszynista kolejnego pociągu zatrzymał skład, wezwał służby, a te stwierdzili przerwanie torów kolejowych.

Na miejscu pojawił się premier Donald Tusk; potem przedstawił w Sejmie informacje o tym, co stało się na trasie Warszawa - Lublin. Wcześniej, bo we wtorek, odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rządowego komitetu ds. bezpieczeństwa - wzięli w nim udział wojskowi, szefowie służb i przedstawiciela prezydenta. W poniedziałek śledztwo w sprawie aktów dywersji o charakterze terrorystycznym, skierowanych przeciwko infrastrukturze kolejowej i popełnionych na rzecz obcego wywiadu, wszczęła prokuratura.

Ale też od początku podejrzewano, że za zniszczeniem torów i próbą wykolejenia pociągów stoją rosyjskie służby. Tak też było.

- Ustalone osoby to dwóch obywateli Ukrainy działających i współpracujących od dłuższego czasu z rosyjskimi służbami - mówił w poniedziałek w Sejmie premier Donald Tusk.

Jeden z podejrzewanych to obywatel Ukrainy skazany przez sąd we Lwowie w maju tego roku za akty dywersji. Drugi to mieszkaniec Donbasu. Obaj przedostali się z Białorusi do Polski jesienią tego roku. Po tym, co zrobili, zdążyli z powrotem zbiec na Białoruś.

Co wiemy już dziś?

A teraz szczegóły. Jak przekazał premier, do eksplozji ładunku wybuchowego doszło 15 listopada o godz. 20.58 podczas przejazdu pociągu towarowego Warszawa - Puławy. Wybuch uszkodził podłogę pociągu. Jak mówią kolejarze, to cud, że skład się nie wykoleił. Wcześniej mężczyźni próbowali zakładać na tory stalową obejmę. Służby znalazły ją potem w okolicach nasypu.

- Ładunek wybuchowy typu wojskowego C4 został zdetonowany przy pomocy urządzenia inicjującego poprzez kabel elektryczny długości 300 metrów. Na miejscu zdarzenia zabezpieczono także pewną ilość materiału wybuchowego, który nie zdetonował - tłumaczył szef rządu.

Premier przypomniał, że do pierwszego akt dywersji doszło w styczniu 2024 roku we Wrocławiu.

- Zbudowany był na tej samej zasadzie. To samo modus operandi, które obowiązuje nie tylko w Polsce, ale też na świecie - mówił Donald Tusk. - W sumie, jeśli chodzi o akty dywersji, zatrzymaliśmy do tej pory 55 osób, w tym 23 osoby zostały aresztowane - dodał. Zaznaczył, że w ostatnim czasie zatrzymano 8 osób za próby rozpoznania różnych obiektów krytycznych.

- We wszystkich tych przypadkach mamy kwalifikację z artykułu 30, czyli współpraca z obcymi służbami. I we wszystkich tych przypadkach identyfikujemy służby rosyjskie - podkreślił szef rządu.

Rosji zależy na sianiu dezorganizacji, chaosu, paniki. Ludzie mają się bać, czuć niepewnie, mają znienawidzić Ukraińców. Nie bez przyczyny to jeden z nich stoi za próbą wykolejenia polskiego pociągu.

- Najmuje się obywateli innych państw, najczęściej Ukrainy (...). Rzadko kiedy, chociaż wśród zatrzymanych jest jeden obywatel rosyjski, ale rzadko kiedy bezpośrednio Rosja ujawnia swoje intencje poprzez zatrudnianie swoich obywateli do tego typu akcji - mówił Tusk. - Przekroczono pewną granicę i sprawa jest naprawdę bardzo, bardzo poważna - ocenił.

To prawda - sprawa jest poważna. Nie bez powodu o aktach dywersji w Polsce rozpisują się światowe media. Brytyjski „Guardian" prowadził nawet relację na żywo z trasy Warszawa - Lublin.

„Wybuch na linii Warszawa - Lublin jest następstwem fali podpaleń, sabotażu i ataków cybernetycznych, które dotknęły Polskę i inne kraje europejskie od początku wojny w Ukrainie" - pisał z kolei Reuters.

„Newsweek" zwrócił uwagę, że „Polska jest sojusznikiem NATO i centrum wsparcia Zachodu dla wojny Ukrainy z rosyjskimi najeźdźcami" i to powód, dla którego jest atakowana.

Portal Politico i francuski dziennik „Liberation" podkreślały, że trudno uznać, by zaatakowana trasa kolejowa została wybrana przypadkowo. „Trasa kolejowa Warszawa - Lublin jest jedną z najbardziej ruchliwych w kraju, łącząc stolicę z największym miastem wschodniej Polski i kolejnymi miejscowościami w kierunku Ukrainy" - odnotował Politico.

„Liberation" wyjaśnił czytelnikom, że trasa ta „czyni ją strategicznym szlakiem dostaw pomocy humanitarnej z Zachodu do kraju Wołodymyra Zełenskiego, który jest atakowany przez Rosję od 2022 roku. Mogła zatem zostać zaatakowana również w innych punktach".

ROSJI ZALEŻY NA SIANIU DEZORGANIZACJI, CHAOSU, PANIKI. LUDZIE MAJĄ SIĘ BAĆ, CZUĆ NIEPEWNIE, MAJĄ ZNIENAWIDZIĆ UKRAIŃCÓW

Radosław Sikorski, szef MSZ, był, jak zawsze, dosadny i konkretny. Stwierdził, że to, co stało się na trasie Warszawa - Lublin, jest aktem terroru państwowego. - Obce państwo wysłało dobrze przygotowanych dywersantów, tylko cudem nie osiągnęli oni swojego celu - mówił.

Sikorski dodał, że „rosyjskie GRU rutynowo do swojej brudnej roboty wynajmuje podwykonawców pod fałszywą flagą".

- Tym razem był to akt nie tylko dywersji, jak poprzednio, lecz akt terroru państwowego, gdyż jasną intencją było spowodowanie ofiar w ludziach. Spotka się to z naszą odpowiedzią, nie tylko dyplomatyczną, o czym będziemy informować w najbliższych dniach - zapowiedział Sikorski. I dodał, że podjął decyzję o wycofaniu zgody na funkcjonowanie ostatniego w naszym kraju rosyjskiego konsulatu - w Gdańsku.

Z ust polskich polityków padły mocne słowa, ale niebezpieczeństwo jest realne.

- Po raz pierwszy bowiem mielibyśmy tak poważny atak, który jest również informacją, że Rosja posiada w Polsce zaplecze do przeprowadzania takich działań i będzie je rozwijać w oparciu o olbrzymią emigrację zza naszej wschodniej granicy - powiedział PAP kmdr por. rez. Artur Bilski, założyciel think tanku Nobilis Media.

Jego zdaniem zagrożenie sabotażem w Polsce będzie rosło. Artur Bilski zwrócił uwagę, że infrastruktura kolejowa to „łatwy cel" - jest rozległa i trudno ją monitorować.

- Pozostaje jednak też cały obszar infrastruktury krytycznej, która może zostać zaatakowana z użyciem dronów startujących z polskich lokalizacji i trudnych do wyśledzenia - dodał.

Jak mówił, celem takich ataków mogą być dworce kolejowe, lotniska, elektrownie, infrastruktura wodociągowa, gazociągi, drogi.

Ekspert i analityk oraz redaktor naczelny Defence24.com Aleksander Olech zauważył z kolei, że ostatnie incydenty na kolei „wpisują się w szerszą, trwającą od lat kampanię hybrydową przeciwko Polsce". Dodał, że w kampanii tej wcześniej obserwowano nieuprawnione nadawanie sygnału radio-stop, rozpoznanie szlaków kolejowych, instalowanie nadajników GPS na trasach z pomocą dla Ukrainy czy ataki DDoS (rodzaj cyberataku polegający na przeciążeniu serwerów) na systemy przewoźników.

Czy te ataki będą się nasilać? Eksperci nie mają wątpliwości, że tak.

Podejrzenia były trafne

To nie pierwszy akt sabotażu na terenie Polski. W maju minął rok od pożaru hali centrum handlowego przy ulicy Marywilskiej w Warszawie. I w tym przypadku od początku śledczy podejrzewali, ze stoją za nim rosyjskie służby. Stały.

Prokuratorzy dokonali oględzin hali: najpierw zewnętrznych, potem wewnętrznych. Zabezpieczyli szereg śladów, dowodów, powołali zespół biegłych, którzy mieli wydać opinie o przyczynach pożaru.

Ustalili, iż pożar hali przy ul. Marywilskiej 44 to było podpalenie, za które odpowiadają członkowie zorganizowanej grupy przestępczej o charakterze międzynarodowym. Grupa dokonała nie tylko tego podpalenia - działała na zlecenie wywiadu Federacji Rosyjskiej na terenie całej Unii Europejskiej.

Jak było w przypadku hali przy ul. Marywilskiej 44? Według śledczych w skład grupy wchodzili obywatele Ukrainy: Daniil B. i Oleksander V. Ten pierwszy otrzymał od przebywającego na terenie Federacji Rosyjskiej Oleksandra V. zlecenie podpalenia CH Marywilska 44 w Warszawie. Pożar miał nagrać, podobnie jak akcję gaśniczą, potem nagranie przesłać do Rosji. Daniil B. zadanie wykonał. Usłyszał zarzuty udziału w zorganizowanej grupie mającej na celu popełnianie przestępstw sabotażu oraz przestępstw o charakterze terrorystycznym, wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami, działając na rzecz wywiadu Federacji Rosyjskiej przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej.

Zarzuty zostały podejrzanemu ogłoszone przez prokuratorów na Litwie, bo właśnie tam mężczyzna został tymczasowo aresztowany.

Prokurator sporządził również postanowienie o przedstawieniu takich samych zarzutów Oleksandrowi V. Na wniosek prokuratora sąd zastosował wobec Oleksandra V. środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania. Za podejrzanym został rozesłany list gończy, a do Sądu Okręgowego w Warszawie skierował wniosek o wydanie wobec niego Europejskiego Nakazu Aresztowania.

Po tym jak pojawiły się niepodważalne dowody na udział rosyjskich służb specjalnych w podpaleniu centrum handlowego przy Marywilskiej, polski MSZ zdecydował o zamknięciu rosyjskiego konsulatu w Krakowie.

Akty sabotażu w całej Europie

To, że Rosja próbuje za wszelką cenę destabilizować sytuacje w krajach Unii Europejskiej, wiadomo nie od dziś. Akcje dywersyjne i sabotażowe, pożary, które wybuchają w wielu krajach UE, czy seria wypadków kolejowych w Szwecji i Czechach - one nie muszą i nie są przypadkowe.

Już w zeszłym roku Służba Bezpieczeństwa Ukrainy i ukraińska policja zatrzymały 19 osób, które planowały podpalenie centrów handlowych, stacji benzynowych, aptek i targowisk

eprasa.pl 27ddd614b9

w Ukrainie, Polsce i krajach bałtyckich. Mieszkały w obwodach: iwanofrankowskim, dniepropietrowskim, połtawskim i zaporoskim.

Grupa była powiązana z rosyjską FSB. Zatrzymani poszukiwali chętnych do przyłączenia się do działalności dywersyjnej na rzecz Rosji, wykorzystywali przy tym swoje kontakty w grupach przestępczych. Chodziło głównie o dokonywanie podpaleń cywilnych obiektów. Potem organizowali przerzut podpalaczy za granicę, a wcześniej zaopatrywali ich w fałszywe paszporty, prawa jazdy, karty zdrowia, niejako „legalizując" ich pobyt w UE. Sprawcy mieli nagrywać podpalenia, aby udokumentować swoje czyny.

Te nagrania FSB planowała wykorzystać do swoich akcji propagandowych, wskazując, jak niestabilna sytuacja panuje w Unii Europejskiej.

Śledztwo w sprawie grupy wciąż trwa. Zatrzymani mogą spędzić w więzieniu wiele lat. Są podejrzani o zdradę stanu, przygotowanie do celowego zniszczenia cudzego mienia przez podpalenie oraz produkcję, wysyłanie i sprzedaż nielegalnie wyprodukowanych holograficznych elementów zabezpieczających, a także fałszowanie i sprzedaż podrobionych dokumentów.

Śledczy przeprowadzili jednocześnie około 40 przeszukań, także w mieszkaniach zatrzymanych. Skonfiskowali broń i amunicję, dziewięć samochodów oraz gotówkę o równowartości ponad 90 tys. USD. Przejęto również sfałszowane dowody rejestracyjne pojazdów, zaświadczenia lekarskie, świadectwa ukończenia szkoły i tysiące pustych formularzy.

Co ciekawe, Ukraińcy, informując o finale swojej akcji, użyli właśnie zdjęcia spalonej hali przy Marywilskiej 44 w Warszawie.

Rosyjskie służby za wszelką cenę chcą siać w Europie strach i chaos. Przykłady? Na kilkanaście godzin przed ceremonią otwarcia letnich igrzysk olimpijskich w Paryżu francuski operator kolejowy SNCF ogłosił, że padł ofiarą „masowego ataku mającego na celu sparaliżowanie sieci pociągów dużych prędkości TGV". Ruch TGV na kilku trasach został zakłócony. Przyczyną problemów były podpalenia przy torach linii TGV.

Premier Francji Gabriel Attal napisał, że infrastruktura kolejowa stała się celem „aktów sabotażu" przeprowadzonych „w sposób przygotowany i skoordynowany".

To był zresztą czas, kiedy agencje wywiadowcze ostrzegły swoje rządy, że Rosja obrała kurs na stały konflikt z Zachodem i prawdopodobnie planuje szereg akcji sabotażu w Europie. Dochodziło do nich! W tym czasie w Bawarii aresztowano obywatela Niemiec i obywatela Rosji pod zarzutem ataku na niemieckie obiekty wojskowe i logistyczne. W Wielkiej Brytanii dwie osoby zostały oskarżone o podpalenie magazynu z dostawami humanitarnymi dla Ukrainy. Brytyjscy prokuratorzy uważali, że oskarżeni są powiązani z Rosją. W Szwecji i Czechach agencje wywiadowcze badały serię incydentów na kolei, w które mogły być zamieszane osoby powiązane z Federacja Rosyjską. Francuskie Ministerstwo Obrony ostrzegło przed możliwym rosyjskim sabotażem francuskich obiektów wojskowych. W brytyjskiej fabryce amunicji BAE Systems w Walii doszło w kwietniu zeszłego roku do eksplozji, miesiąc później w berlińskiej fabryce firmy zbrojeniowej Diehl wybuchł pożar. Obie firmy produkują broń dla ukraińskiej armii. Przypadek? Dzisiaj nikt w przypadki nie wierzy, tym bardziej że służby bezpieczeństwa NATO otrzymywały informacje o skoordynowanych „przekonujących rosyjskich intrygach".



FOT. PAP/KPRM

Premier Donald Tusk pojawił się na miejscu zdarzenia w poniedziałek rano. – Przekroczono pewną granicę i sprawa jest naprawdę bardzo, bardzo poważna – mówił następnego dnia w Sejmie

Wojna w cyberprzestrzeni

Do tego dochodzi wojna hybrydowa. Tylko na terenie Polski służby codziennie odnotowują około półtora tysiąca incydentów. Atakowana jest infrastruktura krytyczna, służba zdrowia i obronność, w tym transport pomocy dla Ukrainy, a także media.

W piątek, 31 czerwca 2024 roku, w serwisie PAP ukazały się dwie depesze dotyczące rzekomego ogłoszenia mobilizacji w Polsce. Nikt ich Polskiej Agencji Prasowej nie napisał. Okazało się, że doszło do przełamania zabezpieczeń z użyciem szkodliwego oprogramowania, które zostało wykorzystane na koncie jednego z pracowników PAP. Atak był celowy i miał doprowadzić do wywołania paniki.

Już dwa lata temu Ministerstwo Obrony Narodowej podało, że liczba cyberataków na systemy związane z obronnością wzrosła w Polsce pięciokrotnie po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Hakerzy szukają słabiej zabezpieczonych systemów firm uczestniczących chociażby w transporcie pomocy dla Ukrainy, by w ten sposób dotrzeć do informacji związanych z resortem obrony, lepiej zabezpieczonym przed tego typu atakami.

W lutym 2022 roku celem cyberataku było Lotnicze Pogotowie Ratunkowe. Na szczęście wszystkie wezwania do misji ratunkowych i transportów międzyszpitalnych zrealizowano.

Z kolei w grudniu 2023 roku media rozpisywały się o ataku informatycznym na laboratoria Alab – przestępcy wykradli wówczas i upublicznili dane pacjentów. Zaatakowali tę samą firmę także miesiąc wcześniej. W tym samym czasie minister cyfryzacji informował o udaremnieniu ataków hakerów, które „mogłyby być problemem dla dziesiątek firm i instytucji publicznych".

W krajach UE nie jest lepiej. Cyberataki w całej Europie idą w setki tysięcy. Zachodnie media z czasem poznawały sposób działania rosyjskich służb. I tak „Guardian" ujawił, że cyberwojnę Putina wzmacnia prywatna moskiewska firma konsultingowa NTC Vulkan.

Założyli ją w 2010 roku Anton Markow i Aleksander Iržawski, absolwenci akademii wojskowej w Petersburgu, obaj ze świetnymi kontaktami w rosyjskiej armii. Firmę Markowa i Iržawskiego wspierały Federalna Służba Bezpieczeństwa oraz wywiad zagraniczny SWR.

Programiści NTC Wulkan przygotowywali (i pewnie wciąż to robią) ataki na infrastrukturę krytyczną. Firma miała rządowe licencje na pracę nad tajnymi projektami wojskowymi i tajemnicami państwowymi.

Pliki Wulkan wyciekły za sprawą informatora niezadowolonego z powodu rosyjskiej agresji na Ukrainę.

– Ze względu na wydarzenia w Ukrainie zdecydowałem się upublicznić te informacje. Firma robi złe rzeczy, a rosyjski rząd jest tchórzliwy. Jestem rozczarowany z powodu inwazji na Ukrainę. Dzieją się tam straszne rzeczy. Mam nadzieję, że można wykorzystać te informacje, aby pokazać, co dzieje się za zamkniętymi drzwiami – mówił informator niemieckiej prasie.

Danymi podzielił się z mediami, a dokumenty przez kilka miesięcy badali dziennikarze „Guardiana", „Der Spiegel", „Washington Post" i „Le Monde". Pięć zachodnich agencji wywiadowczych potwierdziło, że wydają się autentyczne.

Hakerzy z NTC Wulkan posiadali (i nadal posiadają) program umożliwiający inwigilację w sieci, ułatwiający szerzenie fake newsów przez fałszywe profile w mediach społecznościowych. Program Crystal-2V przygotowywał ich do ataków na infrastrukturę kolejową, lotniczą i morską.

Rosja nie odniosła znaczących sukcesów w Ukrainie, straciła swoje wpływy w Syrii, więc strategiczne cele Kreml próbuje osiągać w inny sposób – wojną w cyberprzestrzeni.

Co ciekawe, mimo nieporozumień w przeszłości, a nawet cichej rywalizacji, obecnie FSB, GRU i SWR współpracują ze sobą ściślej niż kiedykolwiek od czasów zakończenia II wojny światowej. Młodzi i ambitni oficerowie wywiadu zastępują starsze pokolenia, pnąc się po szczeblach kariery.

Werbunek trwa

Tymczasem, także dzięki technologii, werbunek wydaje się coraz łatwiejszy. Analityk mediów społecznościowych i internetu, Michał Fedorowicz, w rozmowie z radiem RMF24 tłumaczył, że dzisiaj dla pozyskiwać agentów kluczowy jest Telegram – komunikator pochodzący z Rosji, a charakteryzujący się większą anonimowością od innych popularnych aplikacji, takich jak Messenger, WhatsApp czy Instagram.

Jak werbują Rosjanie? W najprostszy z możliwych sposobów.

– Najczęściej wykorzystują osoby, które szukają pracy lub szybkiego zarobku. Proponują na przykład transport z miasta A do miasta B za tysiąc złotych, jakimś własnym samochodem, jakiegoś pakunku– tłumaczył Michał Fedorowicz. Zaznaczył, że zleceniodawca często prosi o zdjęcie dokumentu, takiego jak dowód osobisty. Za zlecenia przyznawane jest wynagrodzenie, które nie wydaje się podejrzanie wysokie.

– Ta osoba wysyła nam pinezkę, gdzie mamy odebrać towar. Kiedy zjawiamy się po odbiór tego towaru, mamy wysłać zdjęcie, że go odbieramy. Ta osoba potwierdza, że to jest właśnie to. Wsiadamy i jedziemy do kolejnego miasta. (...) Dostajemy przelewy, najczęściej w kryptowalutach, które trafiają na nasze konto – tłumaczył dalej informator.

Z czasem, jak wyjaśniał analityk Res Futura, zlecenia mogą ewoluować w robienie zdjęć obiektów wojskowych, pozostawianie pakunków przy określonych obiektach. Po zatrzymaniu przez służby czasem nieświadomy współpracownik rosyjskiego wywiadu nie jest w stanie zidentyfikować zleceniodawcy, bo komunikuje się z nim wyłącznie przez aplikację.

– W tym momencie tak Rosjanie, jak Białorusini wykorzystują obywateli Ukrainy, Polski oraz innych państw, bardzo często Gruzji i Armenii, którzy po prostu stają się właśnie takimi nieświadomymi całkowicie agentami – tłumaczył analityk.

Ale oczywiście, część z nich zupełnie świadomie decyduje się na współpracę z rosyjskimi służbami. Często chodzi o wykonanie jednego konkretnego zadanie za określoną cenę.

O tym, że na komunikatorze Telegram odbywa się werbunek cudzoziemców o prorosyjskich poglądach do aktów sabotażu w różnych krajach Europy, pisała już zresztą rok temu międzynarodowa sieć dziennikarzy śledczych Organized Crime and Corruption Reporting Project (OCCRP).

Czy powinniśmy zacząć się bać? Przede wszystkim nie możemy wpadać w panikę, bo właśnie o to chodzi rosyjskim służbom. Wiadomo, że Wojska Obrony Terytorialnej monitorują nasypy, przepusty, tory i węzły kolejowe. Polskie Linie Kolejowe wystosowały do pracowników specjalny komunikat, w którym proszą o czujność w czasie pracy. Trzeba zwracać uwagę na podejrzanie zachowujące się osoby czy niezidentyfikowane bliżej przedmioty, które nie powinny znajdować się przy obszarze kolejowym, i natychmiast to zgłaszać. My też powinniśmy być czujni.

Współpraca:
Grzegorz Kuczyński, PAP

eprasa.pl 27ddd614b9

Głos Wielkopolski
Piątek, 21.11.2025

DR MICHAŁ PIEKARSKI: BIEDA-AGENCI Z TELEGRAMA. JAK ROSJA PROWADZI WOJNĘ HYBRYDOWĄ Z POLSKĄ

Rosja wie, że nie wygra z NATO w otwartej wojnie, więc uderza w coś, co ma znacznie słabszą obronę: w nasz strach i zaufanie do państwa. Atak na tory w Życzynie to kolejny szczebel eskalacji. Najgorsze może być dopiero przed nami – mówi dr Michał Piekarski, ekspert ds. terroryzmu i wojny hybrydowej

Anita Czupryn

Zacznijmy od tego, co w ostatnią niedzielę wydarzyło się na torach w Życzynie. Premier Donald Tusk napisał: „Niewykluczone, że mamy do czynienia z aktem dywersji". Jak to wygląda z Pana perspektywy? Co jest najbardziej niepokojące: techniczny sposób uszkodzenia torów, moment, w którym do tego doszło, czy to, że znów mówimy o dywersji?

Przede wszystkim to, że doszło do udanego jednak, przynajmniej częściowo, ataku i to na infrastrukturę kolejową. Wcześniej mieliśmy do czynienia z sytuacjami, które były atakami o niższej skali, niż się spodziewaliśmy. Były to na przykład podpalenia obiektów, które w zasadzie w ogóle nie były jednoznacznie kwalifikowane czy identyfikowane jako akty dywersji. Pamięta pani halę w Warszawie, która spłonęła? Przez pierwsze kilka dni krążyły różne podejrzenia: że to mógł być zwykły wypadek, że podpalenie, ale na tle kryminalnym, że to mogła być jakaś awaria. Nie określano tego jednoznacznie.

No właśnie, a okazało się, że doszło do podpalenia zleconego przez rosyjskie służby.

Dopiero po jakimś czasie okazało się, że za tym stali Rosjanie. Pojawiło się wtedy pytanie: o co im chodziło z tą halą? Dopiero później wyszło na jaw, że jeszcze w 2022 roku był tam punkt pomocy uchodźcom z Ukrainy. I być może właśnie to sprawiło, że ten obiekt po prostu podpadł Rosjanom. W tym momencie możemy mieć gigantyczny problem, ponieważ część ataków hybrydowych, których się spodziewaliśmy, miała wyglądać inaczej. W 2022 roku w czasopiśmie „Terroryzm. Studia, Analizy, Prewencja" napisałem artykuł o scenariuszu ataków terrorystycznych, nie hybrydowych, tylko klasycznych. Chodziło o to, że gdybyśmy mieli sytuację, w której ktoś używa typowego urządzenia wybuchowego, broni palnej czy uzbrojenia wojskowego, na przykład granatnika, albo gdyby przemycił do Polski przenośną rakietę przeciwlotniczą i zestrzelił wojskowy samolot przy lotnisku, to byłoby jasne, że są to działania dywersyjne prowadzone przez osoby z wyszkoleniem i wyposażeniem wojskowym. A tutaj okazało się, że mamy do czynienia z podpaleniami. I że Rosjanie używają do tych działań tzw. agentów jednorazowego użytku. Ja ich prywatnie nazywam bieda-agentami z Telegrama, bo to nie są osoby zwerbowane w typowy sposób. To nie są zawodowcy.

Kogo Rosjanie dziś werbują? Co takim osobom proponują?

Cały czas pojawia się ten sam zasadniczy scenariusz, który prawdopodobnie będzie się powtarzał. Osoby, które dokonywały tych podpaleń czy innych czynów, to ludzie, którzy przede wszystkim pilnie potrzebowali pieniędzy. Nisko wykwalifikowani, zdesperowani, żeby dostać jakąkolwiek pracę. Nierzadko to osoby z jakąś przeszłością kryminalną albo takie, które z różnych powodów nie chciałyby mieć kontaktu z policją. Szukali więc pracy w rosyjskojęzycznym bąblu. Dlatego Telegram stał się tak popularnym kanałem werbunku. Zaczynało się od rzeczy drobnych: „Zrób 100 napisów na murze: NATO WON", „zrób zdjęcia czegoś". Wiemy, że tego typu działania były prowadzone nie tylko przeciwko Polsce, ale też przeciwko innym państwom NATO. W momencie, kiedy zaczynają się już pojawiać bardziej konkretne zlecenia – typu „podpal coś", „pobij kogoś", „zrób zdjęcia bazy lotniczej", to taka osoba prawdopodobnie orientuje się, że zaplątała się w coś poważnego. Ale jednocześnie boi się, bo zaszła już tak daleko, że boi się z tym pójść na policję. I w tym momencie mamy ludzi, którzy są łatwi do pozyskania, łatwi do wykorzystania. A jeśli zostaną zatrzymani, to i tak nic istotnego nie powiedzą na przesłuchaniu, bo nic nie wiedzą. Zarazem są to osoby kiepsko wyszkolone, kiepsko wykwalifikowane, które nadają się tylko do rzeczy prostych. Sam jestem ciekaw, jaki procent osób zwerbowanych w ten sposób faktycznie do czegokolwiek się nadaje.

Chciałabym jeszcze wrócić do tego uszkodzonego fragmentu torowiska. Kiedy ludzie słyszą o takim zdarzeniu, często myślą najpierw, że to był wypadek, może czyjeś zaniedbanie, może awaria. Po czym eksperci rozpoznają, że to było zaplanowane działanie?

Po prostu wygląd tego uszkodzonego fragmentu szyny nie pasował do typowych uszkodzeń. On wyglądał tak, jakby został wybity oddziaływaniem jakiejś siły poziomej, działającej z boku. Szyna, która pęka z przyczyn naturalnych, wygląda inaczej. I teraz widać eskalację. Mamy uderzenie w infrastrukturę ważną dla państwa, z ewidentnym zamiarem zablokowania ruchu na ważnej linii kolejowej. Nie wiemy, czy sprawcy brali pod uwagę, a potem godzili się na to, że na skutek ich działań może dojść do śmierci ludzi w pociągu pasażerskim, że może dojść do katastrofy kolejowej. W każdym razie jest to krok do przodu, jeśli chodzi o skalę i charakter tego rodzaju działań.

Na szczęście skończyło się bez ofiar. Rosjanie uważają, że była to udana dywersja? Bo mimo że fizycznie nic się nie stało, poczucie zagrożenia rośnie. Czym tu Rosjanie wygrywają, nawet jeśli pociąg zdążył wyhamować?

Niestety, wygrywają tym, że po pierwsze w ogóle doszło do takiego ataku. Po drugie, mówimy o efekcie psychologicznym: rozmawiamy o tym zdarzeniu, ono jest medialne, głośne. Z pociągów korzystają przecież setki tysięcy ludzi dziennie: dojeżdżają do pracy, na studia, do szkoły, jeżdżą na wakacje, niedługo będą jeździć pociągami na święta. I w tym momencie zostaje zasiane ziarno niepewności: „Wsiadam do pociągu, a co, jeśli na torach będzie bomba? Co, jeśli pociąg się wykolei, bo ktoś o to zadbał? Co, jeśli pociąg nie dojedzie do celu, bo ktoś zerwie przewody sieci trakcyjnej?" Ataki na infrastrukturę zawsze mają dwa cele. Pierwszy to fizyczne uszkodzenie tej infrastruktury, czyli dobra, które nam zapewnia transport, prąd, paliwo, gaz. Drugi to podważenie poczucia bezpieczeństwa i zaufania do państwa. Proszę zwrócić uwagę: jesteśmy przyzwyczajeni, że pociągi jeżdżą w miarę punktualnie, że paliwo jest na stacjach, że mamy prąd i gaz, że w bankomacie są pieniądze, że działa cały system usług, który tworzą przedsiębiorstwa w kraju. Ale te przedsiębiorstwa, także prywatne, funkcjonują w przestrzeni, która jest w jakiś sposób chroniona i regulowana przez państwo. Ostatecznie to państwo jest podmiotem, który sprawia, że te wszystkie dobra i usługi do nas docierają. W tym momencie ktoś może powiedzieć: „Spójrzcie, państwo nie działa. Państwo nie zapewniło wam dóbr, do których jesteście przyzwyczajeni". I wreszcie jest trzeci element, który już się uwidocznił. Proszę zobaczyć, że niemal natychmiast uruchomiły się znów konta w internecie powtarzające przekaz: „To Ukraińcy. To wszystko przez Ukraińców". I pojawia się przestrzeń, żeby wbijać klin między Polskę a Ukrainę.

PRZEDE WSZYSTKIM, NIE NALEŻY SIĘ BAĆ. ROSJANOM CHODZI WŁAŚNIE O STRACH. A JEST RÓŻNICA MIĘDZY STRACHEM A PRZYGOTOWANIEM

Po podpaleniach, cyberatakach, zakłóceniach GPS mieliśmy też atak dronów. Chciałam zapytać o metody dywersyjne wobec państw NATO w ostatnim roku. Co nazwałby Pan dziś numerem jeden w arsenale Rosjan, tym najbardziej rozpoznawalnym w ich dywersyjnym menu?

Najgorsze jest to, że w tym menu nie ma jednego dania. Stosowane są bardzo różne środki: dezinformacyjne, działania w cyberprzestrzeni, zakłócanie systemów nawigacyjnych. Mamy dywersję i sabotaż, choćby zrywanie kabli komunikacyjnych. To także przeloty dronów; to, z czym my mierzyliśmy się we wrześniu, ale też to, co dotknęło Niemców czy Duńczyków; ataki na infrastrukturę krytyczną. W Polsce widzieliśmy próby sabotażu przy wykorzystaniu przesyłek nadawanych firmami kurierskimi, które prawdopodobnie mogły doprowadzić do katastrof lotniczych. Istotą wojny hybrydowej jest to, że nie koncentruje się na jednym sposobie działania. Można wybierać z palety środków i przerzucać się pomiędzy nimi. Sam jestem ciekaw, czy to, że nie doszło teraz do katastrofy kolejowej, nie jest paradoksalnie sygnałem kontynuacji tego schematu: we wrześniu mieliśmy atak dronów, wcześniej dron, który, celowo lub nie, wybuchł po upadku na pole kukurydzy. Od września wszyscy mówią: „Drony, drony, musimy się chronić przed dronami, musimy zbudować mur antydronowy, musimy kupować sprzęt". Drony są w centrum debaty publicznej. I w tym momencie, po dwóch miesiącach, Rosjanie mówią: „Dobrze, to teraz zaatakujemy kolej". I przez kolejne dwa-trzy miesiące będziemy mówić o kolei. A potem okaże się, że coś wydarzy się na morzu, albo zostanie zaatakowana infrastruktura energetyczna czy paliwowa,

eprasa.pl 27ddd614b9



FOT. PAP/WOJTEK JARGIŁO

Dr Piekarski: Ataki na infrastrukturę zawsze mają dwa cele. Pierwszy to fizyczne uszkodzenie tej infrastruktury, drugi to podważenie poczucia bezpieczeństwa i zaufania do państwa

albo dojdzie do dużego cyberataku. Niestety, Rosjanie mogą tymi kartami grać na różne sposoby.

Chciałabym jeszcze wrócić do tych osób, które Rosjanie rekrutują przez media społecznościowe, przez Telegram. Co musi się dziać w głowie człowieka mieszkającego w Polsce, który przyjmuje takie zlecenia? Czy bieda jest głównym motywem, czy raczej brak wyobraźni, jeśli chodzi o konsekwencje? Bo trudno mi uwierzyć, że to fascynacja Rosją czy Putinem.

Myślę, że czynniki ideologiczne są na ostatnim miejscu. Na pierwszym jest chęć zarobku, na drugim brak poczucia więzi z państwem, w którym się aktualnie przebywa. Mam wrażenie, że to odgrywa istotną rolę, bo werbowane są osoby funkcjonujące w pewnej bańce. Po trzecie, to kwestia braku wyobraźni i braku świadomości konsekwencji. Tym bardziej, że w Polsce mieliśmy przez długi czas istotny problem: wyroki za szpiegostwo były bardzo niskie; można spotkać się z opinią, że wręcz skandalicznie niskie. Są takie przestępstwa, które nawet w środowisku kryminalnym są szczególnie pogardzane, jak przestępstwa wobec dzieci. A tutaj mamy sytuację, w której ktoś zgadza się na popełnienie czynu, który uderza w bezpieczeństwo państwa, ale nie ma świadomości, że konsekwencje mogą być dla niego bardzo poważne. Choć jestem ostatnią osobą, która chciałaby zaostrzać prawo tylko po to, żeby je zaostrzać, to moim zdaniem należy traktować akty dywersji jako przestępstwa o charakterze terrorystycznym ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Jaki jest cel Rosji? Dlaczego oni to robią, co chcą w takim razie osiągnąć? Niektórzy analitycy mówią, że chodzi przede wszystkim o zastraszenie społeczeństw, żebyśmy nie udzielali pomocy Ukrainie.

Ukraina jest tylko jednym z elementów tej układanki. Proszę zwrócić uwagę na jedną bardzo istotną rzecz: w przypadku Rosji wiemy, że wykorzystuje ona przede wszystkim siłę zbrojną. Przez ostatnie 20 lat Rosja rozbudowywała swoje siły zbrojne, bo miała na to środki z eksportu gazu. Putin za te pieniądze kupował samoloty, czołgi, okręty, szkolił wojsko. Proszę pamiętać, że dekadę temu były takie czasy, że o mało co Francuzi nie sprzedali Rosji okrętów desantowych, Niemcy pomagali w budowie ośrodka szkolenia wojsk. Wtedy na to były pieniądze, a obraz Rosji w krajach zachodnich był zupełnie inny. Ale mimo tych wszystkich wysiłków okazało się, że reformy w armii rosyjskiej nie dały takich efektów, jakich Rosjanie się spodziewali. Oni mogli kupować samoloty i czołgi, ale bardzo często był to sprzęt opracowany jeszcze w latach 80. czy 90., za czasów Związku Radzieckiego, który dopiero po latach, gdy pojawiły się środki, wdrażano do produkcji. Kiedy Rosjanie próbowali zaprezentować nowy czołg, ten czołg w sposób spektakularny rozkraczył się na placu Czerwonym i wszyscy to widzieli. W tym momencie okazało się, że Rosjanie mają ogromne deficyty, jeśli chodzi o realną siłę militarną. W otwartej konfrontacji z NATO nie mieliby szans przetrwać militarnie. Tymczasem państwa sojuszu, zwłaszcza po pełnoskalowej agresji na Ukrainę, kiedy do NATO weszły Szwecja i Finlandia, zaczęły intensywnie kupować sprzęt i rozbudowywać armie. Już w latach 2021–2022 państwa NATO mogłyby wygrać z Rosją konwencjonalną wojnę, zwłaszcza na morzu i w powietrzu. Dysponujemy po prostu lepszym potencjałem technicznym. To, czego nam brakuje, to przede wszystkim liczebność i brutalnie mówiąc skłonność do ponoszenia ofiar. Rosjanie bez większych oporów szafują ludzkim życiem; widzimy to na Ukrainie. Ale jednocześnie warto zauważyć: nie byli w stanie tej Ukrainy podbić. Ich potencjał ma swoje granice. I właśnie w tym momencie sięgają po środki wojny hybrydowej, a nie po otwartą wojnę. Wiedzą, że nie wygrają frontalnego starcia, więc decydują się szkodzić w inny sposób, wykorzystując agentów jednorazowego użytku, ludzi werbowanych do aktów dywersji, do tego, co wprost można nazwać działaniami terrorystycznymi. I pojawia się pytanie: jak my na to odpowiemy?

Czy tego rodzaju działania hybrydowe mogłyby spowodować uruchomienie artykułu 5? NATO podkreśla, że atak na jednego członka jest atakiem na wszystkich, a nie „incydentem". Jak Pan to widzi?

Problem polega na tym, że kiedy mówimy o artykule 5, to automatycznie dotykamy kwestii otwartej wojny z Rosją. I tu pojawia się zasadnicze pytanie: czy jesteśmy na to gotowi, przede wszystkim mentalnie i politycznie? Tym bardziej że w arsenale rosyjskiej wojny hybrydowej jest cały wachlarz narzędzi oddziaływania. Rosja potrafi pozorować działania i mówić: „To jakieś zamachy terrorystyczne, ale to wewnętrzna sprawa Łotwy, Litwy czy Estonii". A nawet próbować obarczać odpowiedzialnością same państwa ofiary. Jestem w stanie wyobrazić sobie scenariusz dalszej eskalacji: w jednym z państw bałtyckich dochodzi do zamachu terrorystycznego wymierzonego w polityka, żołnierzy czy policjantów. Do ataku przyznaje się organizacja, która twierdzi, że w imieniu mniejszości rosyjskiej walczy z litewskim czy łotewskim nacjonalizmem, albo że jest to zemsta za to, że w II wojnie światowej Łotysze czy Estończycy wstępowali do formacji SS itd. Rosja może to wykorzystać jako broń: mówić, że to sprawy wewnętrzne tych krajów, że państwa mają swoje historyczne trupy w szafie. I rozmywać odpowiedzialność. W tym momencie poważną barierą jest też to, że aby uruchomić artykuł 5, potrzebna jest jednomyślność państw NATO. Tak długo, jak działania dywersyjne i terrorystyczne będą utrzymywane poniżej pewnego progu, może po prostu zabraknąć politycznej woli, by powołać się na artykuł 5. Tym bardziej, że mamy już historyczny precedens: w czasie zimnej wojny działania organizacji terrorystycznych w Europie Zachodniej były inspirowane i wspierane przez blok wschodni.

To w takim razie, czy polskie służby kontrwywiadowcze i wywiadowcze mają Pana zdaniem zasoby adekwatne do skali zagrożeń?

Problem polega na tym, że jesteśmy państwem, które, jak się okazało, wydawało więcej na Instytut Pamięci Narodowej niż na służby specjalne. Natomiast faktem jest, że pewne zasoby mamy. Mamy służby specjalne, mamy aparat policyjny, mamy formacje ochrony, jak choćby Służba Ochrony Kolei. Mamy policję, w tym jednostki antyterrorystyczne. Ten system istnieje. Tyle że system bezpieczeństwa przez bardzo długi czas budowaliśmy w warunkach względnego spokoju. Policja, proszę zauważyć, była formacją tworzoną przede wszystkim do zwalczania przestępczości kryminalnej i ochrony bezpieczeństwa oraz porządku publicznego. W tym pakiecie zadań nie było zwalczania dywersji. Policja ma do tego pewne środki, ale one są ograniczone. Podobnie inne formacje. Dlatego wiemy już, że do wsparcia służb cywilnych będzie wykorzystywane wojsko. I tu pojawia się problem. Przez ostatnie lata, przy każdym kryzysie, czy to kryzys na granicy, czy pandemia, czy powódź, czy ochrona mostów i infrastruktury krytycznej, czy teraz infrastruktury kolejowej, to natychmiast ktoś mówi: „Wyślijmy wojsko". Tymczasem wojsko ma swoje zadania i swoje zasoby, które nie są niewyczerpalne. Jeśli skierujemy załogi śmigłowców do patrolowania linii kolejowych, pojawi się pytanie: dobrze, ale co z zadaniami, do których szkolą się na czas wojny? Proszę zwrócić uwagę: kiedy zdecydowano się wysłać wojsko do pomocy Straży Granicznej, okazało się, że na granicę jadą żołnierze z jednostek czołgowych, artylerzyści; personel, który nie jest szkolony do służby granicznej, tylko do wykonywania zupełnie innych zadań. W praktyce robiliśmy z czołgistów i artylerzystów najpierw żołnierzy oddelegowanych do wsparcia Straży Granicznej, doszkalając ich w pośpiechu do nowych zadań. Ten czas spędzali na granicy, zamiast szkolić się na swoim etatowym sprzęcie, do swoich podstawowych zadań.

Według ekspertów Rosja nas testuje. Sprawdza, jak daleko może się posunąć. Co, Pana zdaniem, jest jeszcze prawdopodobne? Z drugiej strony, czy widać po stronie Kremla jakieś hamulce? Czy na przykład odpowiedź NATO, jak to było w przypadku ataku dronami, studzi ich zapał?

W przypadku dronów ograniczyliśmy się tak naprawdę do obrony. Niestety, jedynym realnym czynnikiem hamującym eskalację po stronie Rosji jest bieżąca kalkulacja polityczna: to, co im się w danym momencie opłaca z ich perspektywy. To, co jest możliwe technicznie, jest w praktyce niemal nieograniczone. Nie chcę brzmieć zastraszająco, ale proszę sobie wyobrazić sytuację, w której ktoś podkłada ładunki wybuchowe pod linie energetyczne wychodzące z wszystkich najważniejszych warszawskich elektrociepłowni, a jednocześnie wysadza linie wysokiego napięcia doprowadzające prąd do Warszawy z Kozienic czy innych elektrowni w kraju. Technicznie odcięcie dużej aglomeracji od zasilania jest wykonalne. Mało tego, wiemy, że czasem wystarczy stosunkowo niewielka ingerencja w system, żeby doszło do poważnej awarii; tak było przy blackoucie w Hiszpanii. Wystarczy popsuć kilka elementów, żeby doprowadzić do efektu domina. Jeśli ktoś fizycznie niszczyłby infrastrukturę, przerywał linie energetyczne, to duże miasto może zostać w całości albo w części pozbawione prądu. To wywoła chaos. Jestem w stanie w taki koszmarny scenariusz uwierzyć, podobnie jak w dziesiątki innych możliwych zagrożeń. Obawiam się, że niestety najgorsze może być dopiero przed nami.

To jak się nie dać Rosji? Jak nie dać się zastraszyć i zmanipulować?

Przede wszystkim, nie bać się. Rosjanom chodzi właśnie o strach. A jest różnica między strachem a przygotowaniem. Trzeba zrobić kilka bardzo prostych rzeczy. Zastanowić się, co może pójść źle i na co warto być przygotowanym. Wejść na stronę Rządowego Centrum Bezpieczeństwa. Od dawna jest tam dostępna instrukcja „Bądź gotowy" i trzeba się z nią zapoznać. Sięgnąć po nowy rządowy podręcznik, który ma być dostępny w internecie i rozsyłany do domów. Przemyśleć, jak będziemy się kontaktować z bliskimi, jeśli sieć komórkowa będzie przeciążona. Czy mamy w domu naładowane powerbanki? Czy mamy podstawowe zapasy? Zasada jest prosta: zastanowić się, jakich dóbr i usług może nam okresowo zabraknąć: prądu, wody, łączności, gotówki i przygotować się na sytuację, w której ich dostawa będzie przerwana albo ograniczona. Zamiast żyć w lęku, możemy rozsądnie podnieść własną odporność.

CV



FOT. MAT.PRAS.

Dr Michał Piekarski
Adiunkt w Instytucie Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego. Doktor nauk społecznych w zakresie nauk o polityce. Ekspert ds. terroryzmu i konfliktów hybrydowych.

eprasa.pl 27ddd614b9

Głos Wielkopolski
Piątek, 21.11.2025

GDZIE DRWA RĄBIĄ... TAM MEDALE LECĄ

Mediolan – stolica mody, gracji i elegancji. Przez dwa dni to miasto szyku i stylu zamieniło się w arenę najlepszych drwali świata. Ci, jak na miejsce przystało, również pokazali klasę – z gracją i elegancją rąbali drewno, jakby zamiast siekier i pił, trzymali w dłoniach dłuta lub pędzle

Bartosz Kijeski



FOT. STIHL TIMBERSPORTS/JOERG MITTER;

Brązowi medaliści mistrzostw świata: Szymon Groenwald, Krystian Kaczmarek, Mikołaj Groenwald i Marcin Dubicki

Mediolan. Na to słowo przechodzą ciarki wszystkim piłkarskim fanom. W tym mieście siedzibę mają dwa z największych klubów w Europie - AC Milan oraz Inter. Trzydzieści minut drogi od jednej z najbardziej rozpoznawalnych katedr świata, Duomo, znajduje się inna świątynia - San Siro. Przez dwa dni jednak to nie ona była główną areną, na którą skierowane były oczy kibiców sportu. Tym razem była nią hala Allianz Cloud Arena. To właśnie tam, w ostatni październikowy weekend, starli się najlepsi drwale świata podczas mistrzostw Stihl Timbersports. Wśród nich byli oczywiście Polacy, którzy porwali włoską publiczność.

Biało-Czerwoni w składzie: Szymon i Mikołaj Groenwaldowie, Krystian Kaczmarek z Ostoji oraz pochodzący z Konar (obaj z powiatu rawickiego) Marcin Dubicki, wyprzedzili w turnieju drużynowym takie drwalskie potęgi jak Stany Zjednoczone, Nową Zelandię czy Kanadę, kolokwialnie mówiąc - „wyrąbując" brązowy medal. Był to dopiero drugi krążek w historii zdobyty przez Polaków. Wcześniej, w 2017 roku, nasi zawodnicy sięgnęli po srebro podczas zawodów w norweskim Lillehammer.

To jednak był tylko przedsmak tego, co wydarzyło się dzień później, kiedy najmłodszy uczestnik zmagań indywidualnych - 20-letni Szymon Groenwald - zdobył medal z brązu, dając sygnał rywalom, że w najbliższych latach zamierza zdominować całą konkurencję...

Jest medal drwali. Czy będzie medal z Igrzysk?

...no chyba, że miłość do lekkoatletyki okaże się silniejsza. Szymon na co dzień trenuje rzut młotem. W tym roku poprawił swój rekord o ponad pięć metrów (68,34 m). Wkrótce przeniesie się do Białegostoku, gdzie będzie trenował pod okiem srebrnej medalistki mistrzostw świata - Joanny Fiodorow. Będzie miał okazję podpatrywać najlepszych, bo pod jej opieką ćwiczy też złoty medalista igrzysk olimpijskich z Tokio 2021, Wojciech Nowicki.

- Założeniem jest pojechać na Igrzyska do Los Angeles w 2028 roku. Marzeniem jest oczywiście każdego sportowca, aby pojawić na tę imprezę. Nie inaczej jest u mnie. Jednak największym marzeniem jest zdobycie medalu - powiedział Szymon Groenwald.

Na razie łączy obie dyscypliny i nie ma z tym większego problemu. Potrafi maksymalnie wykorzystać swój czas. Kiedy kończy się sezon lekkoatletyczny, całą uwagę skupia na treningach związanych z mistrzostwami drwali.

- Trzy miesiące przed zawodami mistrzostw świata drwali zaczynamy przygotowania, ale wiadomo, że te naprawdę intensywne treningi zaczynają się na około miesiąc przed startem – wtedy ćwiczymy codziennie. To raczej krótszy okres przygotowań niż w innych dyscyplinach. Tak naprawdę trzeba trenować cały rok, żeby mieć dobry sezon - dodaje Groenwald.

Czy są aspekty, które można wykorzystać zarówno w lekkoatletyce, jak i w rąbaniu drewna? 20-latek przyznaje, że takich elementów jest niewiele. Jest jednak coś, co łączy obie dziedziny. To siła.

- Bardziej powiedziałbym, że chodzi o ten trening siłowy, o te dodatkowe ćwiczenia, dzięki którym ciało jest dobrze przygotowane. To na pewno jest duży plus, ale poza tym nie ma wielu innych wspólnych elementów - zaznaczył.



FOT. STIHL TIMBERSPORTS/MIHAI STETCU

20-letni Szymon Groenwald podczas indywidualnej konkurencji o nazwie Springboard

Rolnik, leśnik i strażak

Bycie sportowym drwalem to wyjątkowy prestiż i wyróżnienie. Nie jest to jednak dyscyplina, która pozwala się z niej utrzymać. Jak podkreśla Jacek Groenwald, ojciec Szymona i Mikołaja (który pojechał jako rezerwowy), traktują to jako hobby.

Kim zatem są bohaterowie październikowej imprezy? Marcin Dubicki z zawodu jest leśnikiem, choć - jak przyznaje - więcej czasu spędza przy administracji i pracy biurowej. Krystian Kaczmarek prowadzi własną działalność gospodarczą, najstarszy z rodu Groenwaldów jest rolnikiem, a 22-letni Mikołaj Groenwald pracuje jako zawodowy strażak.

I właśnie strażacy stanowili największą grupę wśród zawodowych drwali, gdy sport ten zaczynał się rozwijać w Polsce. Skąd to się wzięło?

- To się zaczęło od OSP. To właśnie Związek Ochotniczych Straży Pożarnych w Polsce był w stanie znaleźć odpowiednich kandydatów. To wydawało się najlepszym kierunkiem poszukiwań, bo wiadomo, że strażacy to zazwyczaj młodzi, silni faceci. Pewnie też dlatego na początku nie bardzo było wiadomo, skąd takich ludzi wziąć. Teraz na selekcji jest po 20 takich zawodników, a na początku bywało nawet po 40 - tłumaczy nam Kaczmarek.

Ród Groenwaldów kontra ród Dubickich

Nie da się ukryć, że sportowe rąbanie drewna wciąż pozostaje w Polsce dyscypliną niszową. Liczba zawodników jest niewielka, a w kraju liczą się przede wszystkim dwa nazwiska: Groenwaldowie i Dubiccy. Oba rody rywalizują ze sobą od lat o miano najlepszych drwali w Polsce. Jacek Groenwald to mistrz Polski z 2024 roku i ośmiokrotny medalista krajowych zawodów.

- Od małego ciągnąłem ich wszędzie do sportu – spodobało im się, więc rąbali razem ze mną. No i tak rywalizowaliśmy z Szymkiem. Nigdy mu nie dawałem wygrać, a teraz. Mikołaj jeszcze ze mną nie wygrywa, ale na wszystko przyjdzie pora - mówi najstarszy z rodziny Groenwaldów.

Marcin Dubicki, który zadebiutował na mistrzostwach świata, oraz jego brat Michał, pięciokrotny mistrz Polski, również pokazują ogromne umiejętności. Skład rodu Dubickich uzupełnia Kamil, który dopiero wchodzi w świat zawodów.

- Brat mnie wciągnął w to wszystko, więc było mi trochę łatwiej. Nie ukrywajmy – sprzęt, siekiery, całe wyposażenie, nawet stojaki – sporo rzeczy mieliśmy już na miejscu. Dzięki temu udało się dobrze wystartować - mowi marcin dubicki

Siła i technika maja znaczenie. Sprzęt także

Najważniejszą rzeczą w zawodach drwali są oczywiście siła i technika, ale sukces nie byłby możliwy bez profesjonalnego sprzętu. Siekiery i piły, jakich używają zawodnicy, to sprzęt z najwyższej półki - i bardzo kosztowny. Jedna profesjonalna siekiera, przygotowana specjalnie pod zawody, kosztuje ponad 3 tysiące złotych.

Największe wrażenie robi jednak piła mechaniczna używana w konkurencji Hot Saw. Polega ona na trzykrotnym przecięciu kłody drewna o określonej grubości. Zawodnicy używają do tego specjalnie przygotowanych pił o mocy 80 koni mechanicznych - takich, jaką mają małe miejskie samochody. Koszt takiego urządzenia to około 20-30 tysięcy złotych.

- Tymi siekierami można się golić, są bardzo ostre. Zwykły Kowalski może sobie kupić taką siekierę do ogrodu, ale nie ma sensu, by ją wykorzystywał do cięcia krzaków. Zwykly czlowiek używa siekiery do lupania drewna, a nie cięcia - zaznaczaja zawodnicy.

eprasa.pl 27ddd614b9

POWIAT POZNAŃSKI

PRASOWA Powiatowa 17.

powiat.poznan.pl
bip.powiat.poznan.pl
/powiatpoznanski
/powiatpoznanski

ISSN 2544-3925 nr 25-26/191-192 21 listopada 2025 17 gmin powiatu poznańskiego



Stąpając po ziemi sięgali gwiazd

- więcej na stronie 2

FOT. TOMASZ SIKORSKI

PROGRAM telewizyjny **POWIATOWA17.** na antenach

TVP3 Poznań
środy i piątki **21:20**

TELEWIZJI WTK
środy **19:10**

TELEWIZJI STK
środy i piątki co 2 godziny

eprasa.pl 27ddd614b9

Stąpając po ziemi sięgali gwiazd

– Podążajcie za swoją pasją, za tym co Was fascynuje – mówił Sławosz Uznański-Wiśniewski na spotkaniu w Politechnice Poznańskiej. Uczestniczyli w nim również uczniowie szkół prowadzonych przez powiat poznański. Wizyta polskiego astronauty była częścią ogólnopolskiej trasy technologiczno-naukowej „IGNIS – Polska sięga gwiazd".





FOT. TOMASZ SIKORSKI (X2)

Inicjatywa ta koncentruje się na podsumowaniu pierwszej polskiej misji technologiczno-naukowej IGNIS na Międzynarodową Stację Kosmiczną oraz na promocji polskiej nauki i inspirowaniu młodych ludzi do wyboru ścieżki zawodowej związanej z sektorem kosmicznym. Spotkania studentów i uczniów z dr Sławoszem Uznańskim-Wiśniewskim, a jest ich w sumie szesnaście, to również doskonała okazja, aby opowiedzieć o Misji IGNIS oraz pokazać, że polska myśl naukowa i technologiczna realnie uczestniczy w eksploracji kosmosu.

W tracie części akademickiej astronauta opowiedział o przygotowaniach do lotu oraz o swoim pobycie na stacji kosmicznej, w tym także o badaniach, które tam przeprowadził. Uczestnicy spotkania mieli też możliwość zadawania pytań. – Co należy zrobić

> **Sławosz Uznański-Wiśniewski może być dla młodzieży inspiracją oraz wzorem.**

by osiągnąć równie spektakularne sukcesy naukowe jak Pan – brzmiało jedno z nich. – Działajcie w kołach naukowych, bierzcie udział w konkursach, twórzcie swoje projekty – zachęcał młodzież do nauki i spełniania marzeń Sławosz Uznański-Wiśniewski.

W trakcie spotkania zaprezentowano dwa eksperymenty realizowane w ramach misji IGNIS. Odbył się również panel dyskusyjny w którym oprócz astronauty uczestniczył także m.in. rektor Politechniki Poznańskiej – prof. dr hab. inż. Teofil Jesionowski. Był także czas na rozmowy z przedstawicielami Kół Naukowych, spotkanie z uczniami szkół podstawowych oraz na podpisywanie zdjęć. Chętnych na autograf astronauty nie brakowało. Kolejka była bardzo, bardzo długa...

Jednym z uczestników części akademickiej był Tomasz Łubiński, wicestarosta poznański. – Takie wydarzenia są bardzo ważne i bardzo potrzebne. Dzięki nim młodzież może się spotkać i porozmawiać z osobami wybitnymi, autorytetami w danej dziedzinie. Ktoś taki jak Sławosz Uznański-Wiśniewski może być dla nich inspiracją oraz wzorem – powiedział wicestarosta. – Szkoły przez nas prowadzone ściśle współpracują z Politechniką. Wielu naszych absolwentów kontynuuje tutaj naukę. Nasi uczniowie są też obecni na tym spotkaniu – dodał.

Tomasz Sikorski

Wiedzą co to hejt. Pokazali jak z nim walczyć

„Moje Życie! Twoje Życie?" – taki tytuł nosił konkurs filmowy skierowanego do młodzieży z powiatu poznańskiego, którego tematem był hejt, i to jak należy na niego reagować. – Najbardziej narażona na hejt jest młodzież. Dlatego ten program jest tak bardzo potrzebny – mówił Jan Grabkowski, starosta poznański.

– Wyobrażam sobie jak straszne musi być, kiedy najbliższe otoczenie znęca się nad młodą osobą. Dlatego będziemy robić wszystko, aby do takich sytuacji nie dochodziło. To jest nasz obowiązek. I cieszę się, że ten konkurs spotkał się z dużym odzewem, właśnie ludzi młodych – dodał starosta, który objął konkurs swoim patronatem. Celem programu było zachęcenie młodzieży do refleksji nad przemocą, obojętnością i wykluczeniem, a także do pokazania, jak można reagować na trudne sytuacje w codziennym życiu. Uczestnicy konkursu mieli za zadanie stworzyć 20-sekundowe filmy, w których obrazem i emocjami odpowiadali na pytanie: „Jak widzę przemoc, obojętność, wykluczenie – i co mogę z tym zrobić?".

Nagrody wręczono podczas sesji Rady Powiatu w Poznaniu. Pierwsze miejsce przyznano uczniom Branżowej Szkoły I Stopnia w Buku, autorom filmu pt. „Zburz mur obojętności". – W jego tworzeniu brała udział cała klasa. Czy spotkałem się z hejtem? Na szczęście nie, ale gdyby tak się stało, to mam wrażenie, że teraz już wiem, jak należy się zachować – mówił Daniel Sobenko, jeden z autorów filmu. Drugie miejsce w konkursie zajęła młodzież ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Augusta hr. Cieszkowskiego w Luboniu, a trzecie uczniowie Zespołu Szkół w Krośnie. Projekt jest realizowany przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu oraz Komendę Miejską Policji w Poznaniu.

– Dotychczas konkurs był realizowany w formie fotograficznej i graficznej, dziś są to krótkie filmy. Chcemy, aby młodzież wypowiadała się językiem, który jest jej najbliższy – mówił mł. insp. Leszek Steinitz, zastępca Komendanta Miejskiego Policji w Poznaniu. – Widzimy, że z roku na rok hejtu w naszej przestrzeni jest coraz więcej. Zwłaszcza w internecie. I dotyczy on również dzieci i młodzieży. W tym przypadku ważną rolę mają też szkoły. Takie zachowania są oczywiście przez nas monitorowane. W związku z rosnąca skalą tego zjawiska coraz więcej uwagi poświęcamy profilaktyce. Stąd właśnie ta akcja – dodał. W tegorocznej edycji konkurs udział wzięło 15 szkół z powiatu, które nadesłały 26 filmów.

Tomasz Sikorski





FOT. TOMASZ SIKORSKI (X2)

eprasa.pl 27ddd614b9

Jedynka zrobiła duże wrażenie

Prowadzony przez powiat poznański Zespół Szkół nr 1 im. Powstańców Wielkopolskich w Swarzędzu gościł kuratorów oświaty z całej Polski. – Jestem pod wielkim wrażeniem tej placówki. Życzę każdemu powiatowi i gminie takiej szkoły – mówiła Izabela Ziętka, podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, która także przyjechała do Jedynki.

Wizyta w swarzędzkiej placówce była częścią roboczego spotkania kuratorów oświaty z całego kraju. – Takie spotkania są cykliczne i odbywają się w różnych miejscach. W ich trakcie wymieniamy się doświadczeniami i dyskutujemy na tematy związane z edukacją. Tym razem hasłem przewodnim było „Małe szkoły wielkie sprawy". Przy okazji odwiedzamy szkoły kształcące w zawodach. Takie, których absolwenci nie mają problemów ze znalezieniem pracy, i którymi można się pochwalić – powiedział Igor Bykowski, Wielkopolski Kurator Oświaty, który wraz z pozostałymi gośćmi zwiedził swarzędzką Jedynkę.

– Wrażenia po tym zwiedzaniu są niesamowite. To szkoła, której uczniowie mogą się uczyć zawodu w praktyce, przez co ta nauka jest dla nich atrakcyjna i ciekawa – podkreśliła Izabela Ziętka. – Jestem również pod wrażeniem tego, jak powiat poznański dba o swoje placówki. Wcześniej, dwukrotnie byłam w Ośrodku w Owińskach i o tej placówce również mogę mówić tylko w samych superlatywach. To pokazuje, że mamy w kraju organy prowadzące, które doskonale reagują na zmieniający się rynek pracy, a także na zmieniającą się demografię – dodała.



FOT. TOMASZ SIKORSKI

W trakcie spotkania wielokrotnie podkreślano, że powiat poznański od lat konsekwentnie stawia na kształcenie zawodowe. – Zespół Szkół w Swarzędzu to nasz okręt flagowy. Ta szkoła to wzór edukacji branżowej i zawodowej, współpracy z pracodawcami oraz wprowadzania młodych ludzi na rynek pracy – zapewniała Elżbieta Nawrocka, Członek Zarządu Powiatu w Poznaniu. Gości po Jedynce oprowadzał jej dyrektor. – Chcieliśmy pokazać to, czym dysponujemy, a mamy się czym pochwalić. Zwłaszcza w dziedzinach określanych jako HiTi. Przedstawiliśmy też jak szkoła funkcjonuje – podsumował Przemysław Jankiewicz, dyrektor Zespołu Szkół nr 1 im. Powstańców Wielkopolskich w Swarzędzu.

> Jestem również pod wrażeniem tego, jak powiat poznański dba o swoje placówki.

Tomasz Sikorski

Podium w Poroninie

Uczniowie Zespołu Szkół nr 1 im. Powstańców Wielkopolskich w Swarzędzu, prowadzonego przez powiat poznański, zajęli znakomite trzecie miejsce w finale ogólnopolskiego konkursu „Podhalańskie, spiskie i orawskie drogi do niepodległości".

Szkołę podczas rozgrywek w Poroninie reprezentowali Maksymilian Narożny, Filip Dogoński oraz Borys Baer, a do konkursu przygotowała ich Katarzyna Frąckiewicz, nauczycielka historii. Zespół „Jedynki" wykazał się doskonałą wiedzą i wyjątkową motywacją, potwierdzając, że należał do faworytów tegorocznej rywalizacji. Lepsi okazali się jedynie reprezentanci powiatów łowickiego i tatrzańskiego.

Do finału zakwalifikowało się jedenaście drużyn z całej Polski, reprezentujących powiaty: poznański, kartuski, tatrzański, hrubieszowski, łowicki, międzychodzki, wadowicki, rawicki, świdnicki, nowotarski oraz z miasto Sopot.

Tematem tegorocznej, osiemnastej edycji byli „Generałowie z Tatrami w sercu – Mariusz Zaruski, Andrzej Galica i Mieczysław Boruta-Spiechowicz". Uczniowie musieli wykazać się nie tylko znajomością faktów historycznych, lecz także zdolnością łączenia wiedzy z różnych dziedzin, a także umiejętnością interpretacji wydarzeń. Konkurs odbywa się od ponad 12 lat w ramach partnerstwa powiatów poznańskiego i tatrzańskiego.

Katarzyna Kazmucha


FOT. KATARZYNA KAZMUCHA

Każda sekunda jest ważna

Klasy mundurowe z II Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Staniewskiego w Swarzędzu oraz Zespołu Szkół im. Gen. Dezyderego Chłapowskiego w Bolechowie wzbogaciły się o specjalistyczny sprzęt warty 10 tys. zł.

Obie placówki prowadzone są przez powiat poznański. – Te klasy powstały wychodząc naprzeciw oczekiwaniom młodzieży, która chce się w tym kierunku kształcić. Z drugiej strony są również odpowiedzią na aktualną sytuację geopolityczną. Bezpieczeństwo, i to szeroko rozumiane, jest niezmiernie ważne dla każdego z nas i jako powiat poznański przykładamy wielką wagę do tego tematu – mówiła Elżbieta Nawrocka, Członek Zarządu Powiatu w Poznaniu.

Uczniowie z placówki w Bolechowie pozyskali doskonale wyposażony plecak ratowniczy R1. – To profesjonalny sprzęt nowej generacji do udzielania pierwszej pomocy. Dzięki tematycznie podzielonym elementom ta pomoc może być udzielona jeszcze szybciej. Nasi uczniowie realizują na tym sprzęcie różne scenariusze, bo w sytuacji kryzysowej każda sekunda ma znaczenie. Ważne jest także to, aby regularnie ćwiczyć, by później działać niejako automatycznie. Ten sprzęt to umożliwia. Młodzież z naszej szkoły trafi do różnych służb i to czego tutaj się nauczą na pewno będzie im w przyszłości przydatne – ocenił Tomasz Dembski, nauczyciel z ZS w Bolechowie.



Sprzęt ze środków Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025-2026 oraz powiatu poznańskiego otrzymało również II LO w Swarzędzu. Tam zakupiono elementy potrzebne do lepszego przygotowania fizycznego uczniów. Dzięki takiemu wyposażeniu można na przykład przygotować tor przeszkód. Jego pokonanie wymaga od młodzieży dużej sprawności fizycznej. – Mamy sporo zajęć sportowych i ogólnorozwojowych. Tak jak i rozszerzoną wiedzę o społeczeństwie oraz biologię. I to właśnie między innymi zadecydowało o tym, że wybraliśmy naukę w tej szkole – mówili uczniowie pierwszej klasy o profilu mundurowym.

Tomasz Sikorski


FOT. TOMASZ SIKORSKI (X2)

eprasa.pl 27ddd614b9

Muzyka, talent i odwaga na scenie

W Konarzewie odbyła się XX edycja Powiatowego Przeglądu Piosenki Osób Niepełnosprawnych „Złoty Słowik”. Podczas koncertu można było usłyszeć 26 utworów w wykonaniu podopiecznych osiemnastu stowarzyszeń z terenu powiatu poznańskiego.

– To wydarzenie ma piękną historię. Jesteście niewątpliwie utalentowani muzycznie, twardo stąpacie po ziemi i cechuje Was wielka odwaga, którą pokazujecie na scenie – mówił Paweł Jazy, Członek Zarządu Powiatu w Poznaniu. W jury, które bardzo wysoko oceniło występy uczestników zasiedli: Maria Załanowska i Piotr Należyty – absolwenci Wydziału Wokalno-Aktorskiego Akademii Muzycznej w Poznaniu oraz Dorota Trocha, sołtyska Chomęcic.

– Cieszymy się, że z każdym rokiem jest nas coraz więcej, bo to pokazuje rozpoznawalność i markę wydarzenia. Rozpoczynaliśmy od pięciu placówek, dziś jest już ich osiemnaście – podsumował Bogdan Maćkowiak, prezes Stowarzyszenia na Rzecz Osób Niepełnosprawnych Promyk z Komornik. „Złoty Słowik” od lat jest przestrzenią, w której osoby z niepełnosprawnościami mogą wyrażać siebie poprzez muzykę, rozwijać swoje talenty i czerpać radość ze wspólnego świętowania. XX Powiatowy Przegląd Piosenki Osób Niepełnosprawnych wsparł powiat poznański.

Maciej Pawlik











FOT. MACIEJ PAWLIK (XS)

Taniec z Bronxu dał im złoto

Dwóch mieszkańców powiatu poznańskiego, Grzegorz Smoczyk z Lubonia i David Romero z Suchego Lasu, zdobyło złote medale na Mistrzostwach Polski w Breakingu, które odbyły się w Warszawie.



FOT. FUNDACJA EWY JOHANSEN TALENT

Lubonianin startował w kategorii wiekowej +19, a tytuł mistrzowski zdobył po raz trzeci z rzędu, natomiast mieszkaniec Suchego Lasu tryumfował w grupie 14-15 lat. – Mistrzostwa, w których wzięło udział 148 zawodników w sześciu kategoriach wiekowych, wypadły dla naszego klubu KS Breaking Poznań znakomicie. Nasza dwunastka o występ finałowy rywalizowała w całorocznych eliminacjach – mówi Leszek Baranowski, prezes Fundacji Ewy Johansen „Talent”, organizator zawodów. – Świetny występ Grzegorza, zaowocował nominacją na mistrzostwa świata, które w połowie grudnia odbędą się w Japonii – dodał.

Breakdance to ekspresyjny styl tańca, który nieustannie ewoluuje i zachwyca kolejne pokolenia, łącząc elementy akrobatyczne z rytmicznym flow. Charakteryzuje się dużą liczbą elementów siłowo-sprawnościowych oraz kroków wykonywanych „w parterze”, czyli rękami i nogami (a często całym ciałem) na ziemi. Taniec narodził się w latach 70. XX wieku na ulicach Bronxu w Nowym Jorku, jako część rozwijającej się kultury hip-hopowej. Fundacja Talent, aktywnie działa na rzecz mieszkańców powiatu poznańskiego od ponad 10 lat, prowadząc między innymi kluby breakingowe w Suchym Lesie i Komornikach.

– Teraz czeka nas pracowity czas, ponieważ w połowie stycznia w Brisbane odbędą się kwalifikacje do Igrzysk Olimpijskich Młodzieży Dakar 2026. Miasto w Australii nieprzypadkowo jest gospodarzem turnieju eliminacyjnego. Breaking jest olimpijskim sportem rotacyjnym, był obecny w Paryżu, na igrzyskach w Los Angeles rywalizacja w tej dyscyplinie się nie odbędzie, jednak jest naprawdę spora szansa, że właśnie w Brisbane pojawi się ponownie przy okazji letniej olimpiady w 2032 roku – kończy Leszek Baranowski, który jest także członkiem Zarządu Polskiego Związku Sportu Tanecznego.

Maciej Pawlik

Zaduszki z kulturą

Kleszczewskie Zaduszki z Kulturą mają już stałe miejsce w kalendarzu powiatowych imprez. W tym roku odbyła się jedenasta edycja tego wydarzenia. Rozpoczął je koncert Greek Jazz Trio & Ares Chadzinikolau, który sprawił, że sala Gminnego Ośrodka Kultury w Kleszczewie wypełniła się po brzegi. – Ares oczarował publiczność energią i charyzmą. Jego muzyka – pełna jazzowych dialogów, śródziemnomorskich harmonii i reggae’owego pulsu – niosła przesłanie radości, miłości i wdzięczności za życie – relacjonuje Maciej Frąckowiak, dyrektor placówki.

W Kleszczewie zadbano też o najmłodszych, dla których przygotowano spektakl pt. „Sasza i Bałwan”. Historia o odważnej Eskimosce Saszy, dziennikarzu Michale Szpetce, wesołych pingwinach i tytułowym Bałwanie poruszyła zarówno dzieci, jak i dorosłych.

– Aktorzy i twórcy spektaklu „Sasza i Bałwan” z Teatru Fuzja udowodnili, że teatr dla dzieci może być jednocześnie zabawny, mądry i poruszający – zapewnia dyrektor. Całość Kleszczewskich Zaduszek z Kulturą zakończył seans masażu dźwiękiem mis tybetańskich i instrumentów etnicznych. – Gdy wybrzmiały pierwsze tony mis tybetańskich, gongów i etnicznych dzwonków, czas jakby zwolnił. Subtelne wibracje dźwięków przenikały przestrzeń, wprowadzając w stan głębokiego relaksu. To już tradycja, że to właśnie tym wydarzeniem kończymy Zaduszki – podsumowuje Maciej Frąckowiak. ***(ts)***



FOT. GOKiS KLESZCZEWO

eprasa.pl 27ddd614b9

Wyrazić siebie przez rysunek

Ponad dwieście osób wzięło udział w trzeciej edycji Powiatowego Festiwalu Rysunku, który odbył się w Centrum Kultury i Rekreacji w Koziegłowach. W trakcie trzydniowej imprezy przeprowadzono nie tylko konkurs, ale również warsztaty oraz otwarte konsultacje z rysunku.



– Frekwencja była wręcz oszałamiająca. Impreza ma w nazwie słowo „powiatowy", ale przyjechały do nas osoby z Poznania czy innych okolicznych miejscowości – mówi Małgorzata Fabian-Stamm z Gminnego Ośrodka Kultury Sokół w Czerwonaku, pomysłodawczyni wydarzenia. Konkurs odbywał się w kilku kategoriach wiekowych. Mogły do niego przystąpić dzieci, a także uczniowie klas 4-6, 7-8, młodzież ze szkół ponadpodstawowych, specjalnych oraz profilowanych. Swoje zmagania mieli także dorośli. Prace były tworzone na żywo, na konkretny temat.

– To bardzo istotne. Dzięki temu mogliśmy ocenić nie tylko umiejętności, ale przede wszystkim wrażliwość oraz odwagę w podejściu do tematu. A nie jest łatwo stanąć przed sztalugą i przez cztery godziny zmagać się z rysunkiem. Dla każdego to spory stres. Zwłaszcza tych najmłodszych, dla których tak duży format prac także był pewnym wyzwaniem – uważa pomysłodawczyni imprezy. W trakcie zmagań każdy z uczestników mógł liczyć na wsparcie ze strony oceniających prace. A wśród nich byli przedstawiciele Uniwersytetu Artystycznego im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu, który objął imprezę patronatem.

> **Nie jest łatwo stanąć przed sztalugą i przez cztery godziny zmagać się z rysunkiem.**

– Kontakt z osobami zajmującymi się na co dzień rysunkiem i sztuką ma w jakiś sposób wesprzeć rozwój osób biorących udział w imprezie. Takie jest przynajmniej założenie. Równie ważne jest to, aby powiedzieć im „tak, to jest dobra droga", że warto robić to po swojemu, żeby poprzez rysunek powiedzieć coś o sobie. Tak jak w poprzednich latach widać, które dzieci na co dzień uczęszczają na różnego rodzaju zajęcia i warsztaty, oraz te które pracują w domu i kierują się przede wszystkim intuicją – powiedział Adam Nowaczyk z Uniwersytetu Artystycznego im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu, przewodniczący jury.

W każdej kategorii przyznano nagrody oraz wyróżnienia. Najlepszym z najlepszych przyznano Grand Prix. Wśród dzieci otrzymała je 8-letnia Agata Domżalska z Lusowa, w gminie Tarnowo Podgórne. W gronie młodych artystów – amatorów z klas VII – VIII, kategorii szkół ponadpodstawowych oraz dorosłych główną nagrodę otrzymała 17-letnia Nicole Furtak z Koziegłów. – Dla każdego z nas ten konkurs, choć bardzo nie lubię tego słowa, to cudownie spędzony czas. Czas, w którym uczymy się od siebie, nawzajem inspirujemy, a przy tym dowiadujemy się wiele o sztuce – podsumowała Małgorzata Fabian-Stamm.

Tomasz Sikorski









FOT. TOMASZ SIKORSKI (X5)

Jak zostać profesjonalnym amatorem?

Poznański Teatr Akademii PAPA wygrał piątą edycję Powiatowego Przeglądu Teatrów Amatorskich Osób Dorosłych „Niepodległa". Na scenie Pobiedziskiego Ośrodka Kultury wystąpiło dziesięć grup teatralnych z całego kraju.

Przegląd ma wyjątkowy charakter – skierowany jest do dorosłych aktorów-amatorów, którzy nie ukończyli szkół teatralnych, ale z pasją tworzą spektakle i dzielą się nimi z publicznością. – Początkowo myślałam, że będzie on miał zasięg lokalny, dlatego w nazwie jest to przegląd powiatowy, ale obecnie swoim zasięgiem obejmuje już całą Polskę. Impreza stała się rozpoznawalna, dzięki czemu docieramy do coraz większej grupy artystów. Nie boję się użyć tego słowa, ponieważ z roku na rok widzę, że poziom Przeglądu jest wyższy i mamy coraz bardziej profesjonalnych amatorów – podkreślała Aleksandra Mazurek, prezes Stowarzyszenia Vena Pobiedziska, organizatorka wydarzenia.

- Co mnie bardzo cieszy, przyjeżdżają do nas nie tylko młodzi ludzie, ale także osoby już bardzo dojrzałe.



FOT. POBIEDZISKA FACEBOOK

Mamy aktorów od 18 do 80 roku życia. To tylko pokazuje, że na scenę można wejść w każdym wieku. To wartość dodana naszej imprezy. Tak jak i to, że występy amatorów ocenia profesjonalne jury, a to potwierdza, że bardzo poważnie traktujemy to wydarzenie – dodała. W tym roku zasiedli w nim Adam Wojtyszko - reżyser i dyrektor Teatru Polskiego Radia, Zbigniew Grochal – aktor teatru Nowego w Poznaniu oraz Katarzyna Hołysz – wybitna śpiewaczka polskich i europejskich scen operowych. Wszyscy oni przeprowadzili również warsztaty dla uczestników Przeglądu.

- To ważny element naszej imprezy, bo w ich trakcie można się dowiedzieć, jak się zachować na scenie, jak operować głosem czy też jak pracować nad ciałem – zapewniała Aleksandra Mazurek. A jak jury oceniło występy amatorów? – Jestem zaskoczony poziomem. Było nadspodziewanie ciekawie. Czuć, że występujące osoby nie boją się wgryzać w tematy wymagające dużej odpowiedzialnej. I nawet jeśli jest to zabarwione świeżością, to czuć u aktorów silną potrzebę mówienia o rzeczach ważnych. To ważne, że takie wydarzenia się odbywają, bo dzięki nim osoby o większej wrażliwości mogą wyrazić siebie i nie czują się osamotnione – podsumował Adam Wojtyszko.

Z dziesięciu zaprezentowanych spektakli najwyżej oceniono przedstawienie „Drzewiej" Teatru Akademii PAPA. Drugie miejsce przypadło grupie W Kaczych Butach z Gdyni, a trzecie Teatrowi zZa boru z miejscowości Zabór. Przyznano też dwa wyróżnienia aktorskie. Otrzymały je Wiktoria Świątek i Monika Kalka. Przegląd po raz pierwszy odbył się pięć lat temu i powstał na fali upamiętniania setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Stąd nazwa „Niepodległa". Główna nagroda Grand Prix to rzeźba kobiety, będąca personifikacją niepodległości. Impreza to jednak nie tylko konkurs. To przede wszystkim spotkanie pasjonatów teatru oraz przestrzeń wymiany artystycznych inspiracji.

Tomasz Sikorski

eprasa.pl 27ddd614b9

W Murowanej rock mile widziany







FOT. MARCIN GRZEGORZEK (X4)



Kobranocka oraz Jary Oddział Zamknięty byli gwiazdami osiemnastej edycji Mur off Rock. – Wchodzimy w pełnoletność i dlatego postanowiliśmy przygotować coś specjalnego. W poprzednich latach impreza odbywała się w klubach i mniejszych salach. W tym roku postanowiliśmy zrobić coś z większym rozmachem i przenieśliśmy ją do hali – mówi Sławomir Heinrychowski, dyrektor Centrum Kultury i Sportu w Murowanej Goślinie, które organizowało imprezę.

– Rock w naszym mieście zawsze miał się dobrze i staram się, żeby tego typu muzyki było u nas jak najwięcej. Praktycznie każdego roku na jarmark zapraszamy znane gwiazdy, teraz przyjechały do nas kolejne zespoły, których piosenki znają niemal wszyscy. Krótko mówiąc, w Murowanej dajemy czadu! – podkreśliła Justyna Radomska, burmistrz miasta i gminy, która prywatnie również słucha rocka i jak zdradziła, jej ulubionym zespołem jest brytyjski Def Leppard.

Osiemnasty Mur off Rock otworzyli Flying Heads. – To miejscowa grupa i jednocześnie pomysłodawcy tej imprezy. Zagrali we wszystkich wcześniejszych edycjach, więc nie mogło ich zabraknąć również teraz – zapewnia Sławomir Heinrychowski. Zaraz po nich na scenę weszła Kobranocka, świętująca nie tak dawno swoje 40-lecie. – Nie jesteśmy zespołem, który odcina kupony. Regularnie nagrywamy nowe płyty – podkreślił Andrzej „Kobra" Kraiński.

– Gramy przekrojowe koncerty, choć wiadomo, że publiczność najbardziej czeka na te najbardziej popularne utwory, czyli „Kocham Cię jak Irlandię", czy „I nikomu nie wolno". Czego dzisiaj słucha młodzież? Nie wiem... Mogę jednak powiedzieć, że na widowni widzę 16, 17-latków, którzy śpiewają z nami nie tylko starsze utwory, ale też te z ostatnich płyt. To by znaczyło, że są młodzi ludzie, którzy lubią tego typu granie – ocenił lider Kobranocki.

Po grupie z Torunia wystąpił Jary Oddział Zamknięty i publiczność mogła wysłuchać takich hitów jak „Obudź się", czy „Andzia". Osiemnastka Mur off Rock wypadła zatem wyjątkowo okazale. – Co dalej? Mamy już pomysły na kolejne edycje tej imprezy. Szczegółów zdradzać jednak nie będę. Frekwencja na koncertach pokazuje jednak, że Murowana Goślina jest miejscem, w którym rock jest bardzo mile widziany – podsumował organizator imprezy.

Tomasz Sikorski

FILM NA WIECZÓR

„Minghun"



Tytułowy minghun to tradycyjny chiński zwyczaj, polegający na aranżowaniu małżeństwa po śmierci jednej lub obu osób. Ma to na celu zapewnienie zmarłym towarzystwa w zaświatach. „Minghun" ze znakomitym jak zwykle Marcinem Dorocińskim w roli głównej to najbardziej osobisty film Jana P. Matuszyńskiego. To także unikalna próba nadania sensu śmierci, tak zabawna, jak i poruszająca. Jurek wraz ze swoim teściem Benem konfrontuje się ze stratą najbliższej osoby i decyduje by odprawić wspomniany chiński rytuał. Bohaterowie wyruszają w emocjonalną podróż, której celem jest znalezienie idealnego partnera dla ich córki i wnuczki na wieczność. „Minghun" to opowieść o nadziei, miłości i poszukiwaniu sensu życia oraz tego, co nastaje po nim.

Joanna Sobik
(Kostrzyńskie Kino za Rogiem)

PŁYTA DNIA

The Black Keys

„No Rain, No Flowers"



Powiedzieć, że The Black Keys to zespół niezależny, to nic nie powiedzieć. Panowie Dan Auerbach i Patrick Carney od lat grają co chcą, jak chcą i kiedy chcą, nie zawracając sobie głowy opiniami recenzentów czy słuchaczy. Dla jednych są wzorem niezależnego, garażowego grania, inni nazywają ich współczesnymi bluesmanami. „No Rain, No Flowers" to ich trzynasty album w dorobku, który ujrzał światło dzienne latem tego roku. Grupa, a raczej duet z Akron w stanie Ohio, tym razem serwuje nam zróżnicowaną stylistycznie płytę, na której tradycyjnie łączą ze sobą rock, soul, muzykę pop, funk i wspomnianego bluesa. To wpadające w ucho piosenki, zróżnicowane, ale tworzące spójną całość. Nie jest to album na miarę fenomenalnego „El Camino", ale to kawał solidnego rockowego grania. Jak na takich gigantów gatunku przystało.

Tomasz Sikorski
(Prasowa Powiatowa17.)

GRA NA WEEKEND

„Hitster"



To imprezowa gra muzyczna, w której zadaniem graczy jest odgadnąć rok wydania piosenki. Gra posiada karty, na których z jednej strony wypisany jest rok pojawienia się na rynku piosenki, jej autor oraz tytuł (tę część odsłaniamy dopiero po próbie odgadnięcia roku wydania utworu). Z drugiej zaś znajduje się kod QR, dzięki któremu po zeskanowaniu odsłuchamy część utworu. Gra wykorzystuje fragmenty utworów dostępnych na platformie Spotify. Na samym początku każdy z graczy otrzymuje jedną kartę, którą kładzie przed sobą, odkrytą ze wskazanym rokiem danej piosenki - jest to nasz rok bazowy. Kolejne karty, po odsłuchaniu piosenki, gracz kładzie albo przed albo po bazowej karcie, odgadując czy ta piosenka jest starsza czy nowsza od tych, które mamy już odkryte przed sobą. Kto pierwszy utworzy swoją oś czasu składającej się z 10 kart wygrywa. Świetna gra dla każdego, dużo emocji i wspomnień!

Tomasz Skoracki (Stowarzyszenie Miłośników Gier Planszowych „Kości")

KSIĄŻKA TYGODNIA

Suzanne Collins

„Wschód słońca w dniu dożynek"



Najnowsza, piąta część bestsellerowej serii fantasy pt. „Igrzyska śmierci" opowiada historię Haymitcha Abernathy. Pochodzący z dwunastego dystryktu chłopiec został wybrany do wzięcia udziału w igrzyskach z okazji drugiego Ćwierćwiecza Poskromienia. Wezwano wtedy dwa razy więcej trybutów niż zazwyczaj. Mimo że chłopcu dość dobrze idzie w śmiertelnej rozgrywce, zraził do siebie Snowa – który obiecuje mu zemstę. Czy chłopcu uda się przeżyć? Czy Snow naprawdę się na nim zemści? Książka z pewnością spodoba się fanom Igrzysk. Jak podkreślają recenzenci, Suzanne Collins stanęła na wysokości zadania, a „Wschód słońca w dniu dożynek", choć to jedna z krótszych części, dostarcza zdecydowanie najwięcej wrażeń.

Anna Walkowiak-Osowska
(Biblioteka Publiczna w Swarzędzu)

eprasa.pl 27ddd614b9

Ergometr pojechał do Swarzędza

Pola Mirek oraz Jan Wojciechowski wygrali jedenastą edycję Pierwszego Kroku Wioślarskiego na terenie Powiatu Poznańskiego. Główną nagrodę – ergometr wioślarski zdobyli uczniowie SP nr 5 w Swarzędzu.

– Na starcie tegorocznej rywalizacji stanęło niemal dwa tysiące uczniów z 22 szkół reprezentujących gminy Czerwonak, Dopiewo, Komorniki oraz Swarzędz. Głównie byli to uczniowie klas szóstych i siódmych. Tak duża liczba startujących bardzo nas cieszy, bo przecież głównym celem tego projektu jest to, aby popularyzować wioślarstwo, pokazać jaką jest piękną dyscypliną sportu – mówił Aleksander Daniel, szef Fundacji Wielkopolskie Wioślarstwo, która wraz z powiatem poznańskim jest pomysłodawcą imprezy.

– Jako powiat wspieramy takie imprezy. Tym bardziej cieszymy się z frekwencji. To ważne, że nauczyciele potrafili przekonać dzieci, by wzięły udział w tych zawodach, by odłożyły smartfony i spróbowały swoich sił na ergometrze. Sport kształtuje i uczy wielu cech: wytrwałości, konsekwencji i umiejętności współpracy w grupie. Uczy też pokory. Emocje podczas finału były ogromne. Zarówno wśród startujących, jak i ich opiekunów oraz kibiców – podkreśliła Elżbieta Nawrocka, Członek Zarządu Powiatu w Poznaniu.

W decydującej rozgrywce rywalizowali najlepsi z wcześniejszych eliminacji gminnych. Wśród dziewczyn zwyciężyła Pola Mirek z SP w Koziegłowach. – Jaka była taktyka? Chciałam jak najszybciej wystartować, a później utrzymać tempo. Dla mnie nie był to pierwszy kontakt z tym sportem. Od pewnego czasu trenuję w Poznań Rowing Club, choć na wodzie jeszcze nie miałam okazji pływać – powiedziała triumfatorka. Drugie miejsce zajęła Maja Bartkowiak z SP nr 1 w Skórzewie, a trzecie – Liliana Zdanowicz z SP w Konarzewie.

Wśród chłopców nie miał sobie równych Jan Wojciechowski z SP nr 5 w Swarzędzu. Jego wygrana nie była jednak żadnym zaskoczeniem. Jego dziadek Aleksander, to przecież trener słynnej czwórki Dominatorów – mistrzów olimpijskich i mistrzów świata, a tata również był doskonałym wioślarzem. – Można powiedzieć, że byłem skazany na ten sport, ale prawdę mówiąc sam chciałem go uprawiać – przyznał zawodnik Posnanii, który ma już na koncie tytuł mistrza Polski do lat 12 w dwójkach.



Na drugim stopniu podium w tej rywalizacji stanął Nikodem Mendelewski z SP w Dąbrówce, a na trzecim – Tomasz Knobel z SP w Koziegłowach. Młodzież wywalczyła jednak nie tylko indywidualnie, ale również drużynowo. A nagroda była nie byle jaka, bo był nią ergometr wioślarski. Zgarnęli go uczniowie SP nr 5 w Swarzędzu, którzy zdobyli najwięcej punktów w klasyfikacji zespołowej. Druga w tym zestawieniu była SP w Dąbrówce, a trzecia SP w Koziegłowach.

– Jesteśmy zaskoczeni tą wygraną, chociaż reprezentację mieliśmy tak mocną, że można było się dobrego wyniku spodziewać. Co zrobimy z ergometrem? Mocno przemyślimy jak go wykorzystać, aby nie był to tylko mebel w naszej szkole, ale żeby został odpowiednio wykorzystany i żeby był dostępny dla wszystkich uczniów – powiedziała Jolanta Nowacka, dyrektor placówki ze Swarzędza. Kolejny ergometr wioślarski do wygrania już za rok. Chętnych na pewno nie zabraknie...

Tomasz Sikorski











FOT. TOMASZ SIKORSKI (X6)

Sportowy Przegląd POWIATOWA17. poniedziałki i piątki o godzinie 9:50 na antenie Radia Poznań

eprasa.pl 27ddd614b9

POWIAT POZNAŃSKI w obiektywie

„Bieg dla Jaj”, ale na serio





Jezioro Maltańskie w Poznaniu stało się areną zmagań blisko tysiąca uczestników „Biegu Dla Jaj”, któremu towarzyszyło bardzo ważne przesłanie dotyczące zwiększenia świadomości na temat profilaktyki raka jąder i prostaty.







– Wydarzenie odbywa się w ramach akcji November, która promuje badania dla mężczyzn właśnie w tym obszarze – mówił ambasador biegu Marcin Fehlau, wielokrotny medalista mistrzostw Polski w biegach średnio i długodystansowych, który poprowadził rozgrzewki przed startami. Pierwsi uczestnicy wyruszyli na 2,5 kilometrową trasę w ramach marszobiegu. Bieg główny na dystansie 5,4 kilometrów, w którym udział wzięło blisko 700 osób, rozpoczął się punktualnie o godzinie 13:00, a część sportową zakończyła rywalizacja najmłodszych.

– Mam nadzieję, że ten bieg będzie początkiem popularyzacji dbania o zdrowie wszystkich, którzy na niego patrzą albo którzy kiedyś w nim pobiegną – powiedział Leszek Waligóra, redaktor naczelny Głosu Wielkopolskiego, który był głównym organizatorem biegu. Każdy z uczestników mógł także przypiąć charakterystyczne wąsy – symbol kampanii November. Stały się one nie tylko zabawnym dodatkiem, ale przede wszystkim znakiem solidarności z ideą profilaktyki i regularnych badań. – Wszystko co się łączy ze zdrowiem, jest w naszym szczególnym polu widzenia – podkreśla Jan Grabkowski, starosta poznański.

W trakcie całego wydarzenia, uczestnicy mogli zapoznać się z instruktażem samobadania piersi i jąder przy wykorzystaniu fantoma oraz programami profilaktycznymi dotyczącymi raka piersi, raka szyjki macicy, raka jelita grubego, chorób krążenia, chorób odtytoniowych, gruźlicy oraz badań prenatalnych. Przy mecie można było także przeprowadzić analizę składu ciała, zobaczyć „jak wygląda świat” po spożyciu alkoholu i narkotyków zakładając alkogogle i narkogogle. Była też możliwość rozmowy ze specjalistami w zakresie profilaktyki onkologicznej. „Bieg Dla Jaj” pokazał, że sport może być doskonałym narzędziem do edukacji i budowania społecznej świadomości.

Maciej Pawlik





FOT. MACIEJ PAWLIK (X7)

Wydawca: Powiat poznański - Starostwo Powiatowe w Poznaniu, ul. Jackowskiego 18, 60-509 Poznań, tel. 61-8410-500, email: powiatowa.17@powiat.poznan.pl. **Redakcja:** Wydział Gabinet Starosty, Komunikacji Społecznej i Promocji Powiatu, Starostwo Powiatowe w Poznaniu; **Druk:** Polska Press Oddział Poligrafia, ul. Grunwaldzka 229, 85-438 Bydgoszcz
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów. Redakcja może zwrócić teksty do autorów z prośbą o dokonanie poprawek i uzupełnień. Redakcja zastrzega sobie również prawo do nieopublikowania niezamówionych materiałów bez podawania przyczyny.

Opowiadamy co w powiecie
www.powiat.poznan.pl

eprasa.pl 27ddd614b9

MATERIAŁ INFORMACYJNY NICKEL DEVELOPMENT

0011432243



BLACK FRIDAY W NICKEL DEVELOPMENT TO RABATY NAWET DO 42 TYS. ZŁOTYCH.

W Nickel Development do 30 listopada obowiązują największe w tym roku rabaty – sięgające nawet 42 tys. złotych – na wybrane mieszkania i apartamenty w czterech kluczowych lokalizacjach: na poznańskim Strzeszynie, w podpoznańskiej Dąbrówce, nad Bałtykiem w Grzybowie oraz w sercu Szklarskiej Poręby.

Osiedle Naturama

Na poznańskiej mapie inwestycji uwagę przyciąga wyróżnione tytułem „Inwestycja Roku 2024" oraz nominowane do Architektonicznej Nagrody Województwa Wielkopolskiego Osiedle Naturama – projekt, który wyróżnia połączenie architektury i zieleni, tak rzadkie w granicach dużego miasta. W ofercie znajdują się mieszkania 1 – 4 pokojowe o powierzchni od 28 do 91 m kw. z balkonami, tarasami i ogrodami. Mieszkania zostaną oddane w standardzie deweloperskim lub wykończone pod klucz – dodatkowa usługa realizowana przez YouNick Design. II etap zakończony zostanie w 2026 roku.
www.osiedlenaturama.pl

Osiedle Księżnej Dąbrówki

Z kolei XII etap rozbudowywanego od ponad 20 lat Osiedla Księżnej Dąbrówki w Dąbrówce odpowiada na potrzebę codzienności poza Poznaniem, ale z szybkim dojazdem do centrum. Gotowe do odbioru domy i mieszkania wyposażone zostały w pompy ciepła i ogrzewanie podłogowe, a niektóre również w fotowoltaikę. Mieszkańcy doceniają posiadanie własnego ogrodu, tarasu, balkonu czy miejsca parkingowego, a do tego liczą na rozsądne koszty utrzymania dzięki nowoczesnym rozwiązaniom energooszczędnym.
W ofercie dostępne są mieszkania dwupoziomowe w domach dwulokalowych, 3- i 4-pokojowych o powierzchniach od 66,5 m kw. do 90 m kw., oraz domy w zabudowie szeregowej, 4-pokojowe o powierzchni 98 m kw.
www.dabrowki.com

Apartamenty inwestycyjne w górach i nad morzem

W zupełnie innych potrzebach odnajdują się inwestorzy, dla których liczy się potencjał najmu i turystyczny rytm najpopularniejszych kurortów. W Grzybowie, tuż obok Kołobrzegu, powstał Nickel Resort & Wellnest — wykończony kompleks z pełnym zapleczem rekreacyjnym, gotowy do przyjmowania gości.
To propozycja dla osób, które chcą kupić apartament z myślą o corocznym urlopie nad morzem, a jednocześnie oczekują, że przez pozostałą część roku nieruchomość będzie pracować na siebie. Model zarządzania obiektem przez doświadczonego operatora VHM Management daje poczucie bezpieczeństwa tym, którzy chcieliby inwestować, ale wolą powierzyć operacyjne obowiązki profesjonalistom. W ofercie znajdują się apartamenty 1-2 pokojowe (część z antresolą) o powierzchni od 18 do 33 m kw.
www.nickelgrzybowo.com

Natomiast w Szklarskiej Porębie trwa realizacja Nickel Resort & SPA — kompleksu stworzonego z myślą o całorocznym wypoczynku w Karkonoszach. To propozycja dla inwestorów, którzy cenią sobie różnorodność sezonów: zimą narciarskie trasy, latem szlaki, a przez cały rok stabilne zainteresowanie najmem. Perspektywa odbioru inwestycji w 2026 roku pozwala dziś zaplanować zakup w sposób strategiczny, szczególnie gdy Black Friday obniża próg wejścia w segment resortowy. W tym przypadku można wybierać spośród wykończonych i wyposażonych pod klucz apartamentów 1 – 2 pokojowych o powierzchni od 25 do 43 m kw.
www.nickelszklarska.com.pl

Pula promocyjnych lokali jest limitowana, a oferta wygasa wraz z końcem listopada. W każdym przypadku 42 tysiące złotych różnicy to realne przesunięcie granicy między planem a decyzją.

Nickel Development
ul. Grunwaldzka 182 Poznań

sprzedaz@nickel.com.pl
Tel.: 506 175 176

NICKEL
DEVELOPMENT

eprasa.pl 27ddd614b9

Głos Wielkopolski
Piątek, 21.11.2025

ŚLUB W HOSPICJUM

Powiedziała „tak” na hospicyjnym łóżku. Tydzień później odeszła. Historia ślubu Tamary i Sławka w Hospicjum Proroka Eliasza w niewielkiej wsi Makówka w powiecie hajnowskim rozeszła się szerokim echem po kraju

Agnieszka Domanowska



FOT. KRZYSZTOF ŁUCZAK

– Chcieli wziąć ślub, więc zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy – mówi krótko doktor Paweł Grabowski, prezes Fundacji Hospicjum Proroka Eliasza

W Hospicjum Proroka Eliasza w niewielkiej wsi Makówka w powiecie hajnowskim czas płynie inaczej. Choć to miejsce kojarzy się ze smutkiem, w rzeczywistości smutno tu wcale nie jest. Korytarze wypełnia śmiech, dźwięki muzyki z warsztatów, rozmowy przy kawie. Pacjenci, którzy są w stanie, uczestniczą w spotkaniach, zajęciach, małych świętach codzienności. Tu życie toczy się inaczej – wolniej, ale wciąż intensywnie.

To miejsce, w którym można jednocześnie śmiać się i płakać, cieszyć się chwilą i przygotowywać na rozstanie. I to właśnie tu, pewnego lipcowego dnia, przybyła pani Tamara. Choroba nie dawała nadziei, ale każdego dnia jej pokój wypełniał się prawdziwym uczuciem – przyjeżdżał Sławek, jej partner od niemal dwudziestu lat.

Miłość, która czekała na swój czas

– Pani trafiła do nas w pierwszej połowie lipca, a ślub odbył się pod koniec miesiąca – wspomina Anita Oksentowicz, odpowiedzialna w hospicjum za kontakty z mediami. – To był krótki pobyt, ale wystarczająco długi, byśmy zdążyli dobrze poznać tę parę. Pan odwiedzał ją codziennie. Widać było w ich spojrzeniach i gestach, jak bardzo byli ze sobą związani. To było prawdziwe, głębokie uczucie.

Tamara i Sławek znali się od wielu lat, byli razem, ale nigdy nie sformalizowali swojego związku. Żyli za granicą, z dala od tradycji, w codziennym biegu nie znajdując czasu na to, co wydawało się nieistotne. Dopiero w obliczu śmierci zrozumieli – chcą być razem naprawdę. Nie tylko w życiu, ale i po tamtej stronie.

– Chyba wyszło to w rozmowie z doktor Ewą – kontynuuje Anita. – Mówili, że chcieliby się pobrać, ale do tej pory nie było na to czasu. Naszemu personelowi niewiele trzeba było, by pomóc spełnić to marzenie. To miał być ślub prawosławny, więc najpierw skontaktowaliśmy się z proboszczem, by sprawdzić, czy w ogóle jest to możliwe, bo w cerkwi obowiązują zapowiedzi i terminy. Ale jak tu mówimy: w hospicjum nie ma rzeczy niemożliwych.

Dwa dni cudu

Kiedy w czwartek zapadła decyzja, że ślub odbędzie się w niedzielę, w hospicjum ruszyła lawina dobra.

– Jeden telefon uruchomił wszystko – wspomina doktor Ewa Stankiewicz, wiceprezes Fundacji Proroka Eliasza. – Pani Ewelina, nasza koordynatorka wolontariuszy, zaczęła dzwonić: fryzjerki, kosmetyczki, kwiaciarki… I nie było ani jednego „nie”. Każdy znalazł czas, każdy podał pomocną dłoń.

Maria, wolontariuszka od samego początku istnienia hospicjum, pamięta tamten moment:

To było dla nas wielkie zaskoczenie, że tak szybko to się ma odbyć. Nie było czasu do stracenia, trzeba było od razu działać. To był pierwszy ślub w naszym hospicjum, więc my też to przeżywaliśmy. Chcieliśmy, żeby państwo młodzi odczuli, że mimo iż są w hospicjum, to będzie to naturalny i piękny ślub.

Maria zajęła się przygotowaniem pary do sakramentu. Oboje przez lata mieszkali za granicą, nie praktykowali, nie przyjmowali sakramentów.

– To wymagało długich rozmów – wspomina Maria. – Zdążyliśmy w ostatniej chwili, bo pani Tamara zmarła niespełna tydzień po ślubie.

Organizacja potoczyła się błyskawicznie. Synowa Marii, która zajmuje się dekoracją wnętrz, akurat w tym czasie przygotowywała inną salę weselną.

– Poprosiłam ją, czy może wypożyczyć dekoracje, żeby udekorować naszą kaplicę – mówi Maria. – Przyjechali z gotowym wystrojem. Cudownie to wyglądało.

– Zespół As na początku odmówił. Mieli inne wesele – dodaje Anita. – Ale później oddzwonili: „Wesele mamy po południu, więc przyjedziemy, jakoś zepniemy to wszystko”. Przyjechali, zagrali, tańce były. Nawet pierwszy taniec!

Fryzjerka, kosmetyczka, kwiaciarnia – wszyscy odpowiedzieli na prośbę o pomoc natychmiastowo.

– To było takie niesamowite – wspomina Anita. – Ktoś co chwilę na coś fajnego wpadał i wrzucaliśmy to do realizacji. Normalnie organizacja ślubów i wesel trwa dwa, trzy lata, a tutaj w dwa dni.

Maria podsumowuje to prostymi słowami:

Ja wiem, że Pan Bóg w tym nam pomógł. Gdybyśmy nawet wcześniej to wydarzenie planowali, to by tak pięknie nie wyszło.

Dzień, który zatrzymał czas

Niedziela, koniec lipca. Hospicyjna kaplica, białe kwiaty, korony weselne…

– Panna młoda leżała, ale była bardzo kontaktowa, świadoma i bardzo wzruszona – wspomina Anita. – Wybierała suknię, wybierała kolor kwiatów. Nawet na takie rzeczy był czas. Fryzjerka i kosmetyczka przyjechały, zrobiły jej fryzurę i makijaż. Pani nie mogła napatrzeć się na siebie, bo normalnie stroniła od makijażu. Nawet prosiła po ceremonii, żeby jej go nie zmywać, że ona w tym makijażu zostanie jak najdłużej.

Goście weselni – rodzina państwa młodych – początkowo czuli respekt przed miejscem ślubu.

– Myśmy rozmawiali między sobą, że może nie do końca czuli się pewnie, bo dla niektórych była to pierwsza wizyta w hospicjum – mówi doktor Ewa. – Być może dla nich kojarzyło się tylko ze smutkiem. Ale byliśmy wszyscy razem: my jako zespół, z rodziną, z gośćmi weselnymi. I myślę, że to dało im odwagę i poczucie bezpieczeństwa.

Najbardziej wzruszającym momentem było błogosławieństwo. Mama pana młodego pamiętała o tradycji – kiedy młodzi podchodzą do ołtarza, należy ich pobłogosławić.

– To był niezwykle poruszający moment – wspomina doktor Ewa. – Błogosławiła parę młodą z całego serca. Następnie błogosławieństwa udzielili świadkowie zarówno ze strony panny młodej, jak i pana młodego.

Wszyscy czekali na tradycyjny moment trzymania koron nad głowami młodych.

– Czekaliśmy i czekaliśmy – opowiada doktor Ewa. – A proboszcz te dwie przepięknie przygotowane korony, które leżały na stoliku w kaplicy, po prostu włożył na głowy państwa młodych. To był moment, kiedy wszyscy jakby zamarli. Moment wyczekiwany, ale też zaskakujący nas wszystkich, bo tego się nie spodziewaliśmy.

Po ceremonii nowożeńcy przeszli przez szpaler białych róż – panna młoda przejechała na łóżku.

– Odprowadziliśmy ich do sali weselnej. Tę salę w międzyczasie dziewczyny udekorowały przepięknie. Całe przyjęcie weselne było na sali chorej, ale została ona przemieniona można powiedzieć w bankietową, a nasza kuchnia stanęła na wysokości zadania – wspomina doktor Ewa.

Dar czasu

Dla pana młodego cała sytuacja była jak sen.

– Najbardziej mi zależało na tym, żeby poczuł się bezpiecznie – kontynuuje lekarka. – Żeby w całej tej sytuacji mógł po prostu być, towarzyszyć przyszłej żonie. Nie skupiać się na detalach, na cateringu, na tym, co będzie na stole, jakie będą kwiaty. Żeby mógł po prostu być przy niej.

– Były takie momenty, że on nie dowierzał – wspomina Anita. – Patrzył na to wszystko i nie mógł uwierzyć. My latamy, chodzimy, a on stoi i patrzy: „To naprawdę się dzieje? To niesamowite!”. On miał inne zadanie: być przy żonie.

– To była siła zespołu i pełne zaangażowanie – podsumowuje doktor Ewa. – Nawet nie do końca ustalaliśmy między sobą, kto co ma zrobić – wszystko poszło intuicyjnie, wielotorowo. Kuchnia, catering, telefony, zespoły… Każdy wiedział, jakie ma zadanie. Myślę, że właśnie to dało parze młodej największe poczucie bezpieczeństwa i opieki.

Tydzień do wieczności

Tamara zmarła kilka dni później.

– Pani Tamara mówiła o tym z taką otwartością – wspomina doktor Ewa. – Że chcą być razem, także po tamtej stronie. Taki dowód na to, że miłość nie zna miejsca, nie zna granic, nie zna czasu. Że wszystko, czym żyjemy, w czym się poruszamy, jeżeli jest bez miłości, nie ma w sobie żadnej wartości. Ta miłość sprawiła, że ci ludzie mogli podjąć taką decyzję, a myśmy mogli zdążyć.

Kiedy personel hospicjum wręczył Sławkowi album ze zdjęć ze ślubu – dar od fotografów – pan młody nie mógł go otworzyć.

– Mówił, że bardzo przeżył tę śmierć – wspomina Anita. – Powiedział: „Nie wiem, kiedy dam radę obejrzeć te zdjęcia. Czy za miesiąc, czy za pół roku, czy za dwa lata”.

– Pani Tamara odchodziła spokojnie, otoczona bliskimi – opowiada Maria. – Mąż był przy niej codziennie, córka też, zawsze ktoś czuwał. Nie była sama. My, wolontariusze, staramy się towarzyszyć w ostatnich chwilach. Chcemy, żeby to ciepło trwało jak najdłużej, żeby czuli, że są kochani, że odchodzą spokojnie, że przechodzą na tamten świat i zobaczą promień słońca, a nie tylko ciemną noc.

Miejsce, gdzie nie ma rzeczy niemożliwych

– Chcieli wziąć ślub, więc zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy – mówi krótko doktor Paweł Grabowski, prezes Fundacji Hospicjum Proroka Eliasza. – To nie jest pierwszy ani ostatni taki moment w hospicjum. Różne uroczystości zdarzają się u nas częściej niż można by się spodziewać. Chcemy pokazać, że tu też mogą odbywać się zwykłe, radosne wydarzenia. Kres życia jest, to prawda, ale samo życie nadal płynie.

W tym hospicjum pacjenci przychodzą nie tylko umierać.

– Nie wszyscy odchodzą, nie wszyscy umierają – podkreśla Maria z przekonaniem. – Przyjeżdżają na łóżkach, a wychodzą na własnych nogach. Jestem tego świadkiem od samego początku. Przeżyłam niejeden cud naocznie. Ludzie przyjeżdżali w stanie beznadziejnym, a wychodzili na własnych nogach.

Historia ślubu Tamary i Sławka rozeszła się szerokim echem.

– Ich „tak” zabrzmiało mocniej niż czas i śmierć – podsumowuje doktor Ewa. – Bo prawdziwa miłość nie kończy się nigdy. Tam, gdzie jest miłość, czas przestaje mieć znaczenie. To było wyjątkowe, a nam udało się zdążyć.

eprasa.pl 27ddd614b9

MATERIAŁ INFORMACYJNY FLEISHMAN - HILLARD
0011429258

Profesor Konrad Rejdak: „Program leczenia stwardnienia rozsianego wymaga pilnego wsparcia finansowego"



Pytanie. **Z wielu szpitali w Polsce docierają informacje o wstrzymaniu przyjęć nowych pacjentów do programu lekowego B.29, obejmującego leczenie na stwardnienie rozsiane. Jaka jest skala problemu? Jakie są jego realne skutki dla chorych na SM?**

Profesor Konrad Rejdak, członek Rady Programowej Europejskiej Akademii Neurologii, past-prezes PTN. Rzeczywiście, informacje na temat problemu wybrzmiewają, w ostatnim czasie, coraz wyraźniej. Wiele, a nawet bardzo wiele placówek w kraju zgłasza trudności. Wynikają one z deficytu budżetowego NFZ, w efekcie dochodzi do problemów z włączaniem do programu oraz kontynuacją leczenia w programie lekowym SM.

P. **Czy można już użyć terminu „kryzys", aby oddać sytuację?**

KR. Trzeba zachować ostrożność przy diagnozowaniu stanu i przyczyn, które doprowadziły do obecnej sytuacji w przypadku programu leczenia SM. Pacjenci w stanie wymagającym pilnej interwencji na pewno uzyskają opiekę i leczenie.

Generalnie problem wynika z faktu, że tegoroczny budżet przeznaczony na sfinansowanie procedur jest niższy niż rok wcześniej. Pamiętajmy jedocześnie, że rocznie diagnozowanych jest około półtora tysiąca do dwóch tysięcy nowych przypadków chorych. Ta grupa osób ma trudności z zakwalifikowaniem się do programu lekowego. Kłopot dotyczy też placówek, które prowadziły dużo pacjentów i odczuwają braki finansowe lecząc nawet tych pacjentów, którzy włączani byli wcześniej. Oczywiście w tym przypadku musi być zachowana kontynuacja leczenia.

P. **Dlaczego program lekowy B.29 ma tak kluczowe znaczenie dla terapii SM? Jakie są jego główne założenia?**

KR. Obecnie to podstawowy program terapii dla chorych na SM. Zakłada ujednolicone leczenie, które obejmuje leki w pierwszej i drugiej linii terapii.

W Polsce mamy około 56 tysięcy osób chorych na SM. Spośród nich ponad polowa jest leczona w programach lekowych. To duża grupa, która stale rośnie. Pacjenci dzięki leczeniu funkcjonują i żyją na poziomie populacji ogólnej. Stąd tak istotne jest, aby zapewnić im ciągłość terapii.

P. **Jakie konsekwencje może mieć opóźnienie w rozpoczęciu leczenia dla pacjenta ze świeżo rozpoznanym SM?**

KR. Tu dane kliniczne nie pozostawiają wątpliwości. Wzrasta ryzyko wystąpienia zaostrzenia choroby, czyli rzutów, a tym samym utraty funkcji neurologicznych i nieodwracalnej niepełnosprawności. To przekłada się na skumulowanie zaburzeń neurologicznych i generowanie nieodwracalnych zmian.

P. **Czy może się to przełożyć na przyszłość, np. na zwiększenie liczby osób hospitalizowanych?**

KR. Tak, ma to szerokie konsekwencje, bo z jednej strony wzrośnie liczba hospitalizacji z powodu rzutu, ale też musimy pamiętać, że raz uszkodzony układ nerwowy bardzo trudno jest przywrócić do prawidłowego funkcjonowania, a często jest to wręcz niemożliwe. W efekcie generujemy też problem na poziomie społecznym, gdyż ta grupa osób będzie obarczona niepełnosprawnością, bo podjęcie z opóźnieniem leczenia nie cofnie tych objawów. Wówczas rośnie zaangażowanie rodzin i opiekunów, aby pomagać osobom niepełnosprawnym.

P. **Co z perspektywy lekarzy neurologów jest największym utrudnieniem w realizacji programu lekowego B.29? Wspomniał Pan o finansowaniu, ale czy to jest jedyny problem? Czy biurokracja, a może ograniczenia kadrowe też mają jakiś wpływ na obecną sytuację?**

KR. Przyrost pacjentów następuje nieproporcjonalnie do przyrostu możliwości realizacji programów. Sytuację pogarsza zła wycena programów, a więc możliwości realizowania ich przez placówki neurologiczne jest ograniczona.

Oczywiście przeszkolony personel medyczny i pomocniczy są warunkiem sprawnego realizowania procedur. Ale nie w tej sferze upatrywałbym kłopotów. Mamy do czynienia z czynnikiem zdecydowanie niezależnym od placówek. Po prostu chodzi o brak pełnego finansowania.

P. **Wspomniał Pan o różnych placówkach. Czy dochodzi do czegoś takiego jak „regionalizacja" trudności, jeśli chodzi o dostęp do programu B.29? Czy w jednych z regionach jest łatwiej skorzystać z programu, a w drugich jest trudniej?**

KR. Obserwujemy zjawisko migracji pacjentów. Wędrują oni między ośrodkami, szukając pomocy tam, gdzie mogą ją otrzymać.

Problem ma jednak charakter ogólnopolski, który wymaga pilnego rozwiązania. Niestety, wizja końcówki roku, kiedy wiemy, że mamy przekroczone plany budżetowe, a jest jeszcze przed nami dwa miesiące ciężkiej pracy i obsługi pacjentów, nie napawa optymizmem.

P. **Czy środowiska neurologiczne podejmowały już interwencje, rozmowy z NFZ-em, z Ministerstwem Zdrowia w tej sprawie? Jakie są efekty?**

KR. Środowisko neurologiczne sygnalizuje, apeluje, ale nie jest stroną. Jest to kwestia umów między NFZ a placówkami realizującymi procedury medyczne. Niestety, wiemy, że kłopoty nie dotyczą tylko neurologii, ale w ogóle programów lekowych, więc problem jest znacznie szerszy.

P. **Mówimy o końcówce tego roku. A jakie mogą być perspektywy na rok przyszły, na dalsze funkcjonowanie programu lekowego B.29?**

KR. Konsekwencje są łatwe do przewidzenia. Skumuluje się grupa osób, które w przyszłym roku będą oczekiwać włączenia - już z opóźnieniem - do programu, a tym samym placówki realizujące leczenie zostaną postawione w trudnej sytuacji.

Dobrą analogią jest odniesienie obecnej sytuacji do okresu pandemii, kiedy nastąpiło znaczne ograniczenie dostępności chorych, a później - w kolejnym, 2022 roku – pojawiła się ogromna nadwyżka osób włączonych do programu. A personel medyczny, którego liczba nie wzrosła, musiał się zmierzyć ze skokowym wzrostem liczby pacjentów.

P. **Czy, a jeśli tak, to jakie działania mogłyby zostać podjęte tak ad hoc, natychmiast, aby odblokować dostęp pacjentom do programu i to jeszcze zanim zostaną wdrożone reformy bądź pojawią się nowe pieniądze?**

KR. Niestety, nie ma innego rozwiązania, jak po prostu znalezienie brakujących środków, bo ostatecznie do nich sprowadza się istota problemu. Nie ma żadnego pola manewru, niestety. Mamy nadzieję, że prowadzone negocjacje i uzgodnienia, co do cen leków czy zastosowania formy odroczonej płatności sprawią, że te leki po prostu trafią do placówek.

Ale nie zapominajmy też o obsłudze programu, bo trudno wykonywać pracę zupełnie za darmo albo nawet za połowę ceny - a taka jest, niestety, praktyka od lat w rozliczeniach programów lekowych.

P. **Czy środowiska neurologiczne planują oficjalne wystąpienia lub z apelem w tej sprawie?**

KR. Aktywności ze strony Polskiego Towarzystwa Neurologicznego, ale też Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego i innych organizacji, które są zaangażowane we wspieranie pacjentów z SM, są słyszalne w przestrzeni publicznej.

P. **Czy pomóc w rozwiązaniu problemu dostępności do programu lekowego B.29 mogą akcje nacisku organizacji skupiających pacjentów, mediów?**

KR. Najlepszy jest dialog i chęci w rozwiązaniu problemów.

Wiem też, że i po stronie decydentów jest duży wysiłek, jeśli chodzi o poszukiwanie środków na zapewnienie ciągłości realizacji programów lekowych.

Wierzę, że uda się go skutecznie rozwiązać, bo dobro pacjentów jest na pierwszym miejscu.

eprasa.pl 27ddd614b9

Głos Wielkopolski
Piątek, 21.11.2025

TAJEMNICZE ZABÓJSTWO STUDENTKI. SPRAWA „SKÓRY” WCIĄŻ NIEROZWIĄZANA

To była jedna z najgłośniejszych spraw kryminalnych w wolnej Polsce. Makabryczna zbrodnia młodej studentki wstrząsnęła nie tylko Krakowem. Według specjalistów morderca inspirował się filmem „Milczenie owiec” i postacią „Buffalo Billa”, który zabijał kobiety i zdejmował z nich skórę. Śledztwo toczyło się latami. Robert J., oskarżony w tej sprawie, został ostatecznie uniewinniony

Dorota Kowalska

Historia krakowskiego Archiwum X zaczyna się nad Wisłą. To właśnie tu ma początek jedna z najgłośniejszych spraw w historii polskiej kryminalistyki. Makabryczne zabójstwo krakowskiej studentki religioznawstwa - Katarzyny Z.

- Gdyby nie ta sprawa, nie byłoby Archiwum X w takim wymiarze, w jakim powstało - wspominał Bogdan Michalec, były szef i współtwórca krakowskiego Archiwum X.

Dziwne znalezisko w Wiśle

Była środa, 6 stycznia 1999 roku. Około godziny 16 Mieczysław M., kapitan statku rzecznego typu Łoś, służącego do transportu kruszywa, zauważył, że jednostka traci moc. Byli niedaleko stopnia wodnego Dąbie na Wiśle w Krakowie. Załoga zacumowała barkę i poszła do domu, a zablokowaną śrubą postanowiła zająć się rano. Następnego dnia kapitan razem z pokładowym mechanikiem zabrali się za wyciąganie pogrzebaczem tego, co zatkało turbinę. Wyjęli skórę. Wezwali policję.

Bogdan Michalec był od początku na miejscu oględzin i prowadził tę sprawę od strony kryminalnej. Zabezpieczył statek i poczuł się jak w „Milczeniu owiec”. Nigdy wcześniej nie miał do czynienia z tego typu sprawą. - Uświadomiłem sobie tam, przy tym statku: „Wiem, że nic nie wiem”. Mimo pewnych sukcesów w komendzie wojewódzkiej, a wcześniej w komisariacie, to było coś zupełnie nowego. Zrozumiałem, że muszę wejść w inny świat kryminalistyki - opowiadał mi swego czasu Michalec. - Pamiętam moment, kiedy przyjechał pewien lekarz z Zakładu Medycyny Sądowej i stwierdził, że jest to kawałek świńskiej skóry. W pośpiechu wydawałem ten statek w obawie, że będę pośmiewiskiem krakowskiej policji. Świńska skóra! Dopiero sekcja wykazała jednoznacznie, że mamy do czynienia z jednym z najciekawszych przypadków na świecie - dodał.

Podczas sekcji w krakowskim Zakładzie Medycyny Sądowej patolodzy ustalili, że skóra należała do młodej kobiety. Została pieczołowicie odpreparowana od tułowia i odcięta na wysokości szyi i pachwin. Kształtem przypominała kobiece body, które - jak podejrzewali śledczy - sprawca mógł próbować na siebie zakładać. Sprawie, przynajmniej media, nadały kryptonim Skóra.

Katarzyna Z., 23-latka, zaginęła prawie dwa miesiące wcześniej - 12 listopada 1998 roku. Dzień był mglisty, pochmurny i zimny. W dniu zniknięcia studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego umówiła się z matką o godzinie 18 pod Przychodnią Psychiatryczną na osiedlu Uroczym w Krakowie-Nowej Hucie. Nie przyszła.

Kiedy nie pojawiła się na spotkaniu ani nie wróciła wieczorem do domu, zaniepokojona matka zgłosiła jej zaginięcie na policji. Ale Katarzyna Z. była dorosła, policjanci podeszli do tego zgłoszenia z dystansem. Może z kimś się spotkała, może wyjechała na kilka dni? Matka zaczęła szukać córki na własną rękę. Zgłosiła się po pomoc do krakowskich dominikanów, którzy prowadzili w Krakowie Centrum Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach. Kobieta obawiała się, że może Katarzyna dołączyła do którejś z sekt. Skąd takie przypuszczenie? Do końca nie wiadomo. Sprawą zajął się też prywatny detektyw. Katarzynę Z. widziano tu i tam, ale nikt nie wiedział, gdzie podziewa się dziewczyna.

- Zawsze była spokojnym dzieckiem. Nigdy nie była bardzo otwarta, ekstrawertywna - opowiadała w mediach matka Katarzyny Z. Oczytana, mądra, godzinami mogły opowiadać o książkach czy obejrzanych filmach. Znajomi dodawali jeszcze: miła, ale skryta, tajemnicza, nieco nieśmiała.

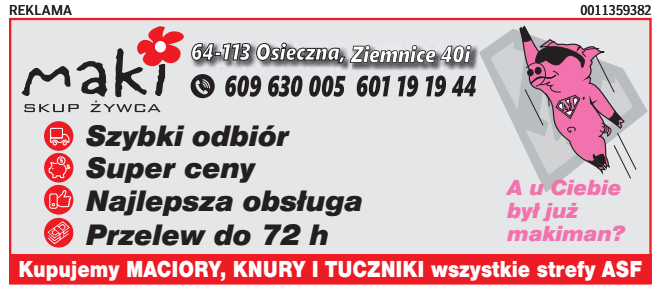
REKLAMA 0011427785



REKLAMA 0011417559



REKLAMA 0011359382



REKLAMA 0011434682

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Rogoźnie

ul. Przemysława II lok. 7 64-610 Rogoźno

www.smrogozno.com.pl

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Rogoźnie ogłasza otwarty przetarg na ustanowienie i przeniesienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego położonego w Rogoźnie przy ul. Kościuszki 53, lokal o pow. użytkowej **76,20 m²** (4 pokoje, kuchnia, łazienka, w.c. i przedpokój, loggia), usytuowany na III piętrze. Do lokalu przynależy piwnica. Budynek usytuowany na działce nr 2386/6 wpisanej do KW nr PO1O/00032468/4.

Cena wywoławcza 246 000 zł.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości 5% ceny wywoławczej na konto Spółdzielni Mieszkaniowej:

PKO BP 50 1020 4128 0000 1502 0090 0167

w terminie do dnia 11.12.2025 r.

Zainteresowanych zapraszamy na przetarg otwarty z dowodem wpłaty, który odbędzie się dnia **12.12.2025 r. o godz. 10⁰⁰** w biurze Spółdzielni przy os. Przemysława II Nr 7 w Rogoźnie.

Oferowany lokal można oglądać po wcześniejszym umówieniu się pod nr telefonu 67 261 72 69.

eprasa.pl 27ddd614b9

Była bardzo związana z ojcem, ale ten ciężko zachorował i w końcu zmarł. Katarzyna została z mamą, załamała się po śmierci taty.

– Patrzyła, jak umierał. To było dla niej bardzo ciężkie – wspominała matka. Wpadła w depresję, stąd te wizyty u psychiatry.

Z policyjnego komunikatu opublikowanego po zaginięciu 23-latki:

„Katarzyna Z., córka Antoniego i Bogusławy, urodzona 1 czerwca 1975 r., zamieszkała w Krakowie. Rysopis: wiek z wyglądu 23 lata, wzrost 170 cm, sylwetka otyła, włosy naturalnie ciemne i kręcone, rozjaśnione w chwili zaginięcia, twarz owalna, cera blada, niebieskie oczy, nos i uszy małe, pełne uzębienie. (...)".

Przed zaginięciem Katarzyna Z. przeszła na dietę, przefarbowała ciemne włosy na blond, większą wagę przywiązywała do tego, co na siebie wkłada, ale matce nie przedstawiła żadnego mężczyzny.

Tożsamość skóry wyłowionej z Wisły potwierdziły jedne z pierwszych badań DNA wykonanych w Polsce. To była ona.

Trudne śledztwo, dziesiątki biegłych

Przypadków oskórowań jest na świecie niewiele, w Polsce to była chyba pierwsza tego typu sprawa.

– Sprawę konsultowałem z kolegami z FBI przez ich przedstawiciela na Europę, doktora Thomasa Millera – opowiadał mi Bogdan Michalec. – Oni odkryli, że ludzie nieznający się, pochodzący z różnych środowisk, kultur, podobnie się zachowują, popełniają takie same czyny. Tak jakby ich opanował ten sam demon. Oczywiście są pewne różnice zewnętrzne, ale zawsze występują wewnętrzne podobieństwa i te ostatnie są decydujące – dodał.

Krakowski zabójca szybko zyskał przydomek „Kuśnierz". Przez lata był nieuchwytny. Po umorzeniu przez prokuraturę sprawa Katarzyny Z. trafiła właśnie krakowskiego Archiwum X (fachowa nazwa: Wydział Spraw Otwartych i Niewyjaśnionych). W 2012 roku pojawiły się nowe dowody i śledztwo w sprawie studentki zostało wznowione. W 2017 roku policjanci zdecydowali, że mają wystarczająco wiele dowodów przeciwko Robertowi J. Mężczyzna trafił do aresztu, usłyszał zarzut zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem. Jak przyznawali śledczy, był podejrzewany niemal od początku, ale brakowało dowodów.

– Pociągnięcie do odpowiedzialności karnej sprawcy tej brutalnej zbrodni będzie możliwe dzięki wyjątkowo wytężonej pracy prokuratorów prowadzących to postępowanie oraz funkcjonariuszy policji, jak również biegłych powołanych do opiniowania w tej sprawie. Musieli się oni zmierzyć z przestępczym działaniem, które dotąd było nieznane polskiej i zagranicznej kryminalistyce – mówiła krótko po zatrzymaniu podejrzanego Beata Marczak, wówczas zastępczyni prokuratora generalnego.



FOT. ARCHIWUM

23-letnia Katarzyna Z. zaginęła 12 listopada 1998 roku. W dniu zniknięcia studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego umówiła się z matką. Nie przyszła...

Prokuratura Krajowa podawała natomiast, że „w sprawie tej przez wiele lat przeprowadzono żmudne czynności śledcze, które w konsekwencji doprowadziły do ustalenia sprawcy zabójstwa". Prokuratorzy zaangażowali dziesiątki biegłych z Polski i zagranicy. Korzystali ze wszystkich najnowocześniejszych metod badawczych oraz zdobyczy nauki i techniki. Na ich zlecenie Laboratorium Ekspertyz 3D Katedry Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu po raz pierwszy na świecie sporządziło trójwymiarowy obraz zbrodni tylko na podstawie śladów pozostawionych przez sprawcę na tkankach ofiary.

Dzięki badaniom Katedry Biologii Eksperymentalnej Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu udało się także wykryć związki chemiczne, które morderca podawał studentce. Takie badania najprawdopodobniej zostały wówczas przeprowadzone po raz pierwszy w historii polskiej kryminalistyki. Na tej podstawie ustalono sposób zadawania ciosów przez mordercę i fakt, że mogła je zadawać osoba wyszkolona w określonych sztukach walki. Skrupulatnie zbadano wszystkie ślady pozostawione przez sprawcę, sposób jego działania i profil psychologiczny. Wszystkie tropy prowadziły do Roberta J.

Twierdził, że jest niewinny

Kim jest Robert J.? To syn krakowskiego poety. Znał Katarzynę Z. Trenował kulturystykę i sztuki walki, odbył służbę wojskową w szpitalu zakonnym, tam pomagał w działającym wówczas prosektorium. Przez pewien czas pracował w Instytucie Zoologii, gdzie zajmował się skórowaniem zwierząt. Z Instytutu został zwolniony po tym, jak wymordował wszystkich króliki doświadczalne. W jego profilu psychologicznym biegli wskazywali sadyzm oraz skłonności do nękania kobiet. Po morderstwie przeszedł religijną fascynację. Ustalono, że odwiedzał grób zamordowanej dziewczyny.

Śledczy uważali, że Robert J. zabił Katarzynę Z. ze szczególnym okrucieństwem z motywacji wynikającej z zaburzeń preferencji seksualnych o cechach sadystycznych i fetyszystycznych. Torturował swoją ofiarę, dusił łańcuchem. Wcześniej podawał leki. Złamał jej też kość udową i miednicę, uderzał sztangą i talerzem kulturystycznym. Katarzyna Z. miała rany kłute, rąbane i szarpane. Niespotykane okrucieństwo.

W 2020 roku ruszył proces Roberta J. – Akt oskarżenia został skierowany przeciwko określonej osobie, którą oskarżyciel publiczny uznaje jako sprawcę tej okrutnej zbrodni – mówił dziennikarzom prok. Piotr Krupiński z Małopolskiego Wydziału Prokuratury Krajowej.

Pytany o dowody przypomniał, że wcześniej zdecydo-

dokończenie na str. 26

MATERIAŁ INFORMACYJNY URZĘDU STATYSTYCZNEGO W POZNANIU 0011431528

LICZYMY DLA CIEBIE! DLACZEGO WARTO BRAĆ UDZIAŁ W BADANIACH ANKIETOWYCH GUS?

Wielkopolska zajmuje 4. miejsce wśród województw pod względem aktywności zawodowej mieszkańców.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w 2. kwartale 2025 r. niemal 60% mieszkańców województwa wielkopolskiego w wieku 15–89 lat to osoby aktywne zawodowo – o 3,9 p.proc. mniej niż w mazowieckim, ale aż o 6,5 p.proc. więcej niż w podkarpackim. Częściej aktywni zawodowo są mężczyźni – 68,1% niż kobiety – 52,2%. Zupełnie zanikła natomiast różnica pomiędzy aktywnością zawodową mieszkańców miast i wsi. Niemal 98% aktywnych zawodowo to osoby pracujące.

Pracujący zatrudnieni są najczęściej u pracodawców prywatnych (82,7%), na umowę na czas nieokreślony (86,9%), w pełnym wymiarze czasu pracy (40 godzin) – 74,5%. Osoby bezrobotne najczęściej poszukują pracy nie dłużej niż 3 miesiące, ale przeciętny czas jej poszukiwania jest ponad dwukrotnie dłuższy i wynosi 6,5 miesiąca. Populacja bezrobotnych aktywnie poszukujących pracy w 2. kwartale 2025 r. w województwie wielkopolskim liczyła 37 tys. osób, a stopa bezrobocia to 2,2%.

Skąd GUS to wie?

Od 1992 r. Główny Urząd Statystyczny przeprowadza **Badanie Aktywności Ekonomicznej Ludności (BAEL)**. To jedno z najważniejszych badań statystycznych, które dostarcza kluczowych informacji o rynku pracy w Polsce, i co kwartał pozwala obserwować poziom aktywności zawodowej, z uwzględnieniem cech demograficznych (płci i wieku), społecznych (m.in. w podziale na miasto i wieś) i zawodowych (np. według zawodów), a także podstawowe dane dotyczące miejsc pracy. Celem badania jest dostarczenie informacji o liczbie pracujących, bezrobotnych i biernych zawodowo, czasie i sposobach poszukiwania pracy oraz przyczynach bierności zawodowej. Dzięki tym informacjom możliwe jest m.in. dokonywanie porównań międzynarodowych, badanie jest bowiem częścią Europejskiego Badania Siły Roboczej prowadzonego przez Eurostat. Jego wyniki są wykorzystywane przez najważniejsze krajowe i międzynarodowe instytucje, ministerstwa, urzędy centralne, NBP, OECD, ONZ, Bank Światowy, placówki naukowe czy media.

Kogo dotyczy badanie?

GUS co roku losuje gospodarstwa domowe, które zaprasza do udziału w badaniu – w bieżącym roku ponad 221 tysięcy w całym kraju, w tym prawie 18 tys. w województwie wielkopolskim. Jeśli zostaliśmy wylosowani, otrzymamy list zapowiedni Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego, po którym skontaktuje się z nami ankieter i przeprowadzi wywiad z każdym członkiem naszego gospodarstwa domowego w wieku 15–89 lat, choć nie każdy otrzyma ten sam zestaw pytań (osób powyżej 74 roku życia nie zapyta np. o czas poszukiwania pracy). Na pytania możemy odpowiadać telefonicznie lub podczas spotkania bezpośredniego. Udział w badaniu jest dobrowolny, jednakże GUS zachęca do wzięcia w nim udziału – jego wyniki pozwalają bowiem dostosowywać do rzeczywistych potrzeb mieszkańców Polski i regionu zarówno regulacje na rynku pracy, jak również instrumenty wsparcia w opiece nad dziećmi, osobami starszymi i z niepełnosprawnościami.

O co może, a o co nie zapyta ankieter statystyczny?

Podstawowymi informacjami zbieranymi w badaniu jest fakt posiadania i wykonywania pracy, jej aktywnego poszukiwania w przypadku osób bezrobotnych lub pozostawania biernym na rynku pracy. Dla pełniejszej analizy uwzględniane są takie cechy demograficzne i społeczno-ekonomiczne jak: płeć, wiek, wykształcenie czy miejsce zamieszkania. Oprócz tego badanie dotyczy: źródeł utrzymania, samooceny stanu zdrowia oraz posiadania orzeczenia o niepełnosprawności, faktu rejestracji w urzędzie pracy oraz uczestnictwa w edukacji.

Ankieterzy statystyczni nie pytają o dane wrażliwe, takie jak: stan majątku, numer konta, numer dowodu osobistego czy dostęp do bankowości elektronicznej.

Czy dane przekazywane ankieterom są bezpieczne?

Wszystkie dane przekazywane ankieterom są bezpieczne i chronione ustawowo. Do danych jednostkowych mają dostęp pracownicy statystyki publicznej wyłącznie w celu dokonania zestawień, opracowań i analiz.

Udostępnianie danych odbiorcom i ich publikowanie jest możliwe dopiero po zgrupowaniu danych jednostkowych według określonych kategorii czy przekroju terytorialnego oraz usunięciu cech identyfikacyjnych. Nikt zatem nie dowie się jaki jest nasz status na rynku pracy, ale dane przekazane ankieterom pomogą ustalić jak liczna jest grupa pracujących, bezrobotnych lub biernych zawodowo w województwie i jak różne cechy np. demograficzne wpływają na ścieżki zawodowe Polaków.

#LiczymyNaCiebie!



eprasa.pl 27ddd614b9

dokończenie ze str. 25

wano już, iż proces będzie toczyć się za zamkniętymi drzwiami.

– W mojej ocenie dowody są bardzo mocne – zaznaczał prokurator.

Oskarżycielem posiłkowym w sprawie była matka zamordowanej Katarzyny Z.

W śledztwie Robert J. nie przyznawał się do winy. Przekonywał, że nie znał Katarzyny Z. Jeszcze przed zatrzymaniem dziennikarzom „Superwizjera" TVN udało się z nim porozmawiać – powtarzał, że nigdy nie spotkał Katarzyny.

– Nie czytam gazet, nie mam internetu, nie mam telefonu komórkowego, a telefon stacjonarny jest odwieszony od wielu miesięcy. Jestem wyizolowany społecznie całkowicie – mówił. Dociskany jednak, że przecież był widywany przy grobie Katarzyny w Batowicach, odpowiedział: To nie jest przestępstwem.

W ocenie jego pełnomocnika, adw. Łukasza Chojniaka, stanowisko prokuratora „było głęboko błędne", a wnioski, które wysnuwała z analizy materiału dowodowego – „niewłaściwe". Sprawa była skomplikowana i poszlakowa, a bezpośredniego dowodu na winę J. nie było.

Na wyrok czekały nie tylko rodziny

W sprawie „Skóry" była za to góra akt, czyli ponad 490 tomów w części jawnej i kolejne niejawne. Sam akt oskarżenia liczył 789 stron. Sąd dość szybko, bo w ciągu 2 lat, przesłuchał świadków, zapoznał się z opiniami biegłych, ale co się działo na sali rozpraw, nie wiadomo, bo proces był niejawny. Nie wiadomo, jakiej kary domagał się prokurator i o co wnosił obrońca.

W charakterze świadków wezwano też rodziców Roberta J. Oboje, jako osoby najbliższe, odmówili składania zeznań. 80-letni Józef J., ojciec oskarżonego, rozmawiał z reporterką „Uwagi!" TVN – bronił syna.

– Żona spotkała się z synem kilka dni temu w areszcie śledczym w Krakowie. Syn jest bardzo zdenerwowany, płacze i krzyczy, że jest niewinny. Mówi, że go wrobiono i że nigdy nie widział tej kobiety na oczy. Powiedział, że jest bliski targnięcia się na swoje życie, dosłownie tak powiedział – opowiadał mężczyzna i podkreślał, że syn czuje się po prostu kozłem ofiarnym. – On nie tylko nie był do tego zdolny, ale też nie jest – mówił Józef J.

Ponoć jako dziecko Robert J. był bardzo wesoły. Kiedy zaczął chodzić do szkoły podstawowej, zaczął się zmieniać: był otyły, inne dzieci dokuczały mu, a on nie najlepiej to znosił. Chował się do szafy, zamykał się w sobie. Do dwunastego roku życia Robert J. mieszkał z dziadkami. Karcili go, byli surowi, ale kochali wnuka.

Z relacji mężczyzny wynika, że jego żona, a matka Roberta J., przed laty niespodziewanie wyjechała do Kanady. – Wtedy syn się załamał. Zaczął coś mówić do siebie. Zaczął szukać jakichś ludzi, którzy są w mieszkaniu, mimo że nikogo nie było. Był już wtedy dorosłym człowiekiem. Ale widząc, że tak jest, zacząłem szukać pomocy, wziąłem go do lekarza jednego czy drugiego – wspominał Józef J.

Według relacji ojca syn zażywał leki. Skończył szkołę zawodową, utrzymywał się z renty i uprawiał kulturystykę. Ojciec mieszkał z nim w bloku na krakowskim Kazimierzu do 31. roku jego życia. Potem Robert J. się wyprowadził.

– U nas nigdy nie było w domu żadnej kobiety i nie słyszałem, żeby chodził na randki. Tylko raz widziałem dziewczynę, ale on przywitał ją prawie w drzwiach. Powiedział jej: „15 minut spóźnienia. Dyskwalifikacja". Wzięła książkę z jego biurka, walnęła go nią w głowę i wyszła. I tyle widziałem jego relacji z kobietami – przekonywał Józef J.

Sprawa miała charakter precedensowy i budziła powszechne zainteresowanie.

– Skoro mężczyzna jest w areszcie już blisko pięć lat, to trudno sobie wyobrazić, by nie było wyroku skazującego – mówił jeden z doświadczonych sędziów. Jednak nie dla wszystkich wina mężczyzny była przesądzona.

– Pamiętam sprawę i wyrok, bodaj z 1999 roku, Wojciecha B., oskarżonego o pięć zabójstw, tzw. Inkasenta. Materiał dowodowy prokuratury był olbrzymi, ale zapadł wyrok uniewinniający. Tu może być podobnie – wspominał znany krakowski adwokat.

W tym przypadku stało się jednak inaczej. We wrześniu 2022 roku mężczyzna został skazany na dożywocie. Obrona, jak można się było spodziewać, odwołała się od wyroku.

W apelacji wnosiła o uniewinnienie Roberta J. Prawnicy J. wskazywali, że nie ma jednoznacznych dowodów na to, że ich klient jest winny. Prokuratura odpierała zarzuty, powołując się na zeznania świadków.

W październiku 2024 roku Sąd Apelacyjny w Krakowie uniewinnił Roberta J.

– Oskarżony w tym momencie jest osobą wolną, może opuścić salę rozpraw – orzekł sędzia Marek Długosz. Robert J. przebywał w areszcie już od ośmiu lat.

– Jakkolwiek Sąd Apelacyjny nie mógł przekonać się do tego, że oskarżony na pewno tego czynu nie popełnił, tak z drugiej strony nie mógł się przekonać do tego, że na pewno go popełnił – tłumaczył w uzasadnieniu wyroku sędzia sprawozdawca Wojciech Domański, dodając, że „nie ma lepszych lub gorszych uniewinnień".

Wcześniej sędzia Marek Długosz podkreślił, że sąd nie ma absolutnej pewności, że Robert J. jest niewinny. W toczonym postępowaniu nie przekonano go jednak, że to właśnie on dokonał zabójstwa Katarzyny Z.

– Wyrok uniewinniający w tej sprawie zapadł, bo musiał taki zapaść wedle reguł prawa procesowego – powiedział, dodając, że sąd zdecydował się zastosować regułę dubio pro reo, zobowiązującą do rozstrzygania na korzyść oskarżonego w przypadku tego rodzaju wątpliwości.

Pod koniec września 2025 roku do Sądu Okręgowego w Krakowie trafił wniosek o odszkodowanie za lata spędzone w areszcie zakończone uniewinnieniem. W imieniu swojego klienta mecenas Łukasz Chojniak domaga się 22,5 miliona złotych zadośćuczynienia.

– Wniosek dotyczy bardzo dolegliwego aresztowania, długotrwałego, podczas którego Robert przez długi czas był traktowany jako więzień niebezpieczny, bez prawa do kontaktu z rodziną, bez możliwości odpierania zarzutu. Zdrowie Roberta, co dokumentujemy bardzo bogato, zostało przez postępowanie i tymczasowy areszt w sposób nieodwracalny zrujnowane. Uważamy, że państwo osobie niewinnej, której życie zostało zrujnowane, musi te krzywdy wynagrodzić – wyjaśnił adw. Łukasz Chojniak.

Śledztwo nadal trwa

Choć zapadł prawomocny wyrok uniewinniający Roberta J., Prokuratura Krajowa wciąż prowadzi odrębne śledztwo w sprawie śmierci Katarzyny Z. W tle pojawia się wątek Władimira W., również studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w tym samym czasie oskórował ojca. Mężczyzna został skazany na 25 lat więzienia, potem przewieziono go do Rosji.

Skóra Katarzyny Z. została znaleziona w Wiśle cztery miesiące przed odnalezieniem ciała ojca Władimira W. w podkrakowskiej Brzyczynie.

Według relacji Onetu Władimira W. wykluczono jako sprawcę zabójstwa Katarzyny Z., ponieważ stwierdził, że nie miał dostępu do samochodu. Dariusz Nowak, ówczesny policjant, wspominał, że sprawy wydawały się kalkowe – dwie podobne zbrodnie w tym samym czasie i regionie.

Naczelnik krakowskiego wydziału prokuratury z uwagi na dobro postępowania nie chce jednak zdradzać szczegółów śledztwa, pewne jest jednak, że nadal trwa.

Trudno się temu dziwić. Robert J. jest dzisiaj wolnym człowiekiem. A jeśli tak, pozostaje pytanie: kto zabił Katarzynę Z.?

Współpraca: Artur Drożdżak

AUTOPROMOCJA 0011432728



eprasa.pl 27ddd614b9

Plebiscyt Edukacyjny 2025. Poznaj aktualnych liderów głosowania z naszego regionu i wspaniałych uczestników

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Prezentujemy dziś kolejnych uczestników wielkiego Plebiscytu Edukacyjnego, którzy zdobyli już wiele głosów naszych Czytelników.

To właśnie Czytelnicy - uczniowie, ich rodzice oraz społeczności szkolne - wybierają w ramach tej akcji tych, którzy każdego dnia z pasją i zaangażowaniem dbają o edukację młodego pokolenia. Są to nauczyciele, pedagodzy, psychologowie szkolni oraz dyrektorzy placówek edukacyjnych. Na naszej stronie internetowej możesz zobaczyć galerie tych wspaniałych osób, które na co dzień inspirują, uczą i wychowują - i które, dzięki Waszym głosom, mają szansę na zdobycie zaszczytnych tytułów w tegorocznej edycji plebiscytu. Na stronie internetowej przedstawiamy również najbardziej aktualne listy liderów głosowania. To właśnie oni, dzięki ogromnemu zaufaniu i sympatii uczniów, rodziców i Czytelników, znaleźli się w gronie tych, którzy przewodzą w swoich kategoriach. Tam na bieżąco możesz sprawdzać, kto ma dziś największe szanse na zdobycie tytułów w plebiscytowych kategoriach (ranking, który zamieszczamy dziś w gazecie, był aktualny na moment przygotowywania listy do wydania gazety). Uczestników naszej akcji prezentujemy nie tylko w internecie, ale również w wydaniu papierowym naszej gazety. Dziś możecie poznać bliżej kolejne osoby, które każdego dnia kształtują młode umysły i serca.

Dobry nauczyciel, wychowawca, pedagog to prawdziwy skarb

To osoba, która nie tylko przekazuje wiedzę, ale również wspiera, motywuje i pokazuje, że nauka może być fascynującą przygodą. Plebiscyt Edukacyjny 2025 to wyjątkowa okazja, by podziękować wszystkim tym, którzy z oddaniem wykonują swoją misję i każdego dnia kształtują przyszłość młodego pokolenia. Jak na nich zagłosować? Aby wyrazić swoje poparcie, wejdź na naszą stronę internetową.

Za dwa tygodnie koniec etapu powiatowego

Lista nominowanych została opublikowana 21 października i tego dnia rozpoczęło się głosowanie, które potrwa do 3 grudnia w przypadku kategorii powiatowych, laureaci awansują do etapu wojewódzkiego, który rozpocznie się w poniedziałek, 8 grudnia, a zakończy się w poniedziałek, 22 grudnia. Wojewódzki finał wyłoni najlepszych w regionie, a potem przyjdzie czas na finał w skali całego kraju. Jego podsumowaniem będzie gala na Zamku Królewskim w Warszawie!

Idzie drogą, którą serce podpowiedziało już dawno



Beata Bartosik, Szkoła Podstawowa, Okonek

Najwięcej satysfakcji dają Jej chwile, gdy może obserwować te małe kroki, które z czasem zamieniają się w wielkie sukcesy uczniów.

W Jej przypadku na wybór tej ścieżki zawodowej złożyło się wiele czynników, które z czasem połączyły się w jedną spójną całość - potrzebę pracy z ludźmi, miłość do przyrody i pragnienie, by mieć realny wpływ na młode pokolenie. Od zawsze fascynował Ją świat natury - jego piękno, harmonia i to, jak wiele możemy się od niego nauczyć. Z biegiem czasu zrozumiała, że chce tę pasję przekazywać innym, szczególnie dzieciom i młodzieży, dlatego wybór kierunku studiów, a później pracy w oświacie był dla Niej czymś zupełnie naturalnym - jak kolejny krok na drodze, którą serce podpowiedziało mi już dawno. Drugim, równie ważnym motywem była potrzeba bliskości z ludźmi - chęć wspierania, motywowania i pomagania im w odkrywaniu własnych możliwości. - W pracy nauczyciela codziennie można dostrzec sens tego, co się robi - w uśmiechu ucznia, w jego ciekawości świata, w małych krokach, które prowadzą do wielkich odkryć - mówi. Wierzy, że edukacja ma ogromną moc. To dzięki niej możemy kształtować pokolenie ludzi mądrych, wrażliwych i odpowiedzialnych - którzy z szacunkiem patrzą na świat i drugiego człowieka. Dla Niej praca w szkole to coś znacznie więcej niż zawód. To powołanie, które niesie ze sobą radość, wzruszenie, ale też wyzwania, wymagające cierpliwości i pokory.

Od najmłodszych lat miał wzór nauczyciela - tatę!



Mateusz Olczyk, Szkoła Podstawowa im. H. Sienkiewicza, Ponętów Górny Drugi

Praca w oświacie jest dla Niego pewnego rodzaju misją - z ludźmi i dla ludzi.

Nauczanie to nie tylko typowa realizacja treści podstawy programowej, ale też kształtowanie przyszłych pokoleń. Choć praca nauczyciela wymaga wielu poświęceń, trudu i często bywa trudna, to pan Mateusz myśli, że jest doskonałym przykładem powiedzenia „jeśli lubisz swoją pracę, to nie przepracujesz w życiu ani jednego dnia".

O wyborze ścieżki zawodowej przede wszystkim zdecydowały tradycje rodzinne. Jego nieżyjący już tata Grzegorz był 33 lata nauczycielem fizyki, informatyki i techniki. - Myślę, że to dzięki niemu moją ścieżka zawodowa wygląda tak, a nie inaczej. Od najmłodszych lat był dla mnie wzorem nauczyciela i bardzo żałuję. że nie może teraz patrzeć, jak realizuje się w tej profesji - mówi dumny syn.

Kolejnym powodem wyboru zawodu nauczyciela była pasja do sportu, stąd studia wychowania fizycznego na Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu. - Bardzo lubię kontakt z młodzieżą, stąd zawsze wyobrażałem sobie. że będę nauczycielem WF-u i będę zarażał moich uczniów pasją do sportu - siatkówki, koszykówki, piłki ręcznej, piłki nożnej czy tenisa stołowego - opowiada.

W codziennej pracy z uczniami największą satysfakcję dają ich sukcesy sportowe, osiągnięcia w olimpiadach przedmiotowych i każde miłe słowo dotyczące Jego warsztatu czy lekcji.

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista nauczycieli, którzy od początku głosowania do czwartku, do godz. 10 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z powiatów oraz lista liderów głosowania na dyrektorów, nauczycieli akademickich, psychologów i pedagogów szkolnych oraz placówki edukacyjne.

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

1. **Milena Kwiatkowska,** Przedszkole nr 142 w ZSP nr 15, Poznań
2. **Karolina Wielińska-Kuś,** Publiczne Przedszkole, Mieszków
3. **Agnieszka Jernaś,** Przedszkole Niepubliczne Kolorowy Świat, Leszno
4. **Joanna Rogacka-Nowakowska,** Przedszkole Wesołe Urwiski, Środa Wielkopolska
5. **Natalia Janas,** Przedszkole Jarzębinka, Paczkowo

NAUCZYCIEL KLAS 0-III

1. **Katarzyna Kwiatkowska,** Szkoła Podstawowa nr 63 im. Ksawerego Zakrzewskiego, Poznań
2. **Olga Pilarska,** Szkoła Podstawowa nr 5 im. Dzieci Polskich, Piła
3. **Agata Przydanek,** Szkoła Podstawowa nr 5 im. Jana Pawła II, Luboń
4. **Dorota Drgas,** Szkoła Podstawowa im. Por. Stefana Rysmanna, Bronikowo
5. **Nikola Rojek,** Szkoła Podstawowa nr 1 im. Henryka Sienkiewicza, Turek

NAUCZYCIEL KLAS IV-VIII

1. **Malwina Witczak,** Szkoła Podstawowa nr 20 im. Stefana Batorego, Poznań
2. **Agnieszka Czaja,** Niepubliczna Integracyjna Szkoła Podstawowa im. Marii Grzegorzewskiej, Czołowo
3. **Weronika Cieślak-Lukas,** Szkoła Podstawowa nr 13 im. Stefana Rowińskiego, Ostrów Wielkopolski
4. **Piotr Napierała,** Szkoła Podstawowa nr 2 im. Edwarda hr. Raczyńskiego, Komorniki
5. **Agnieszka Golczak,** Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej, Krzycko Wielkie

NAUCZYCIEL SZKOŁY PONADPODSTAWOWEJ

1. **Karina Czarska-Jachimowicz,** II Liceum Ogólnokształcące im. Generałowej Zamoyskiej i Heleny Modrzejewskiej, Poznań
2. **Leszek Wróbel,** Zespół Szkół Ekonomicznych im. Jana Amosa Komeńskiego, Leszno
3. **Małgorzata Ginter,** Zespół Szkół Ponadpodstawowych nr 1, Jarocin
4. **Jacek Pawłowski,** III Liceum Ogólnokształcące, Ostrów Wielkopolski
5. **Marlena Kiermas-Gruszka,** Zespół Szkół im. Stanisława Mikołajczyka, Opatówek

NAUCZYCIEL AKADEMICKI

1. **dr Marcello Giusto,** Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań
2. **Katarzyna Plagens-Rotman,** Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego, Poznań
3. **dr inż. Przemysław Borecki,** Uniwersytet Kaliski im. Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, Kalisz

PSYCHOLOG/PEDAGOG SZKOLNY

1. **Artur Siemieniewski,** Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy im. dr. Janusza Korczaka, Jastrowie
2. **Klaudia Krzyżostaniak-Gajos,** Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II, Boguszyce
3. **Klaudia Janota-Kwiatkowska,** Szkoła Podstawowa im. Wincentego Witosa, Czerlejno

DYREKTOR PLACÓWKI EDUKACYJNEJ

1. **Sylwia Sielicka,** Publiczne Przedszkole, Sobótka
2. **Aleksandra Baumann,** Szkoła Podstawowa im. Komisji Edukacji Narodowej, Łobżenica
3. **Aneta Jagielska,** Szkoła Podstawowa nr 1 im. Orląt Lwowskich, Poznań

PRZEDSZKOLE ROKU

1. **Niepubliczne Przedszkole BomBelkowo,** Poznań, Stare Żegrze 17
2. **Magiczne Elfy,** Swarzędz, Cieszkowskiego 91
3. **Publiczne Przedszkole,** Sobótka, Sobótka 77

SZKOŁA ROKU

1. **Szkoła Podstawowa,** Trzęśniew 24
2. **Szkoła Podstawowa im. Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata,** Kamionki, Mieczewska 36

Szkoła Roku 3. **Szkoła Podstawowa im. Ludwiki Jakubowicz,** Ostrowite, Szkolna 4

SZKOŁA JĘZYKOWA ROKU

1. **Early Stage,** Poznań, Kamiennogórska 9/U4
2. **Leader School Poznań Rataje,** Poznań, os. Tysiąclecia 30
3. **Na języku Szkoła językowa Joanna Grzebyszak,** Jarocin, Węglowa 3

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.gloswielkopolski/nauczyciel

eprasa.pl 27ddd614b9

Głos Wielkopolski
Piątek, 21.11.2025

MAREK SZYMAŃSKI: JANOSIKA POWIESZONO DWA RAZY

– Napisałem, że kiedy na haku wieszano Janosika, równocześnie powieszono Marka Perepeczkę – Marek Szymański, autor biografii „Samotność Janosika” opowiada o aktorze, który „nie mieścił się w kadrze”, zajadał samotność i do końca był wierny swojej żonie Agnieszce

Anita Czupryn

Kiedy pracował Pan nad książką „Samotność Janosika”, to w którym momencie zmieniła się Panu optyka z Janosika – legendy na Marka Perepeczkę – człowieka? Czy może od początku chciał Pan uchwycić w nim nie tylko legendę?
Od początku widziałem w nim człowieka, który był uwikłany w jakiś wewnętrzny dramat. Tak go postrzegałem.

Skąd się wzięło to postrzeganie?
Poniekąd, tak jak wszyscy, wiedziałem, jakie miał pokrętne losy. Najpierw w „Panu Wołodyjowskim” był młodym Nowowiejskim, potem kilka głównych ról jeszcze przed „Janosikiem”, wreszcie sam „Janosik” i eksplozja sławy. A potem nagłe zniknięcie z ekranu.
W końcu wyjechał do Australii, a kiedy wrócił, był już bardzo otyły. Wiadomo było, że z Perepeczką coś się wydarzyło. Czułem, że przeżywał jakiś dramat. Długo nie mógł się w Polsce odnaleźć. Później przyszedł ten jego, można powiedzieć, chwalebny powrót, gdy został dyrektorem teatru w Częstochowie.
Od początku wiedziałem też, że oś opowieści musi się snuć wokół „Janosika”, bo to był szczyt jego popularności. Ale równocześnie miałem świadomość, że muszę opowiedzieć o całej złożoności tej postaci.
Przed podjęciem tego zadania nie znałem szczegółów, ale wiedziałem, że coś się po drodze wydarzyło. Dopiero wraz z kolejnymi wywiadami, zbieraniem materiałów, ta prawda o Marku Perepeczce zaczęła mi się układać w jakąś całość. Widziałem go tak, jak chyba pół Polski, że Janosik z ekranu jest jednocześnie taki sam w rzeczywistości. Że bije szlachetnością. Zanussi powiedział mi, że obsadził Marka w „Górach o zmierzchu” właśnie dlatego, że z Perepeczki biła wewnętrzna porządność, szlachetność.

Biografia Marka Perepeczki powstała 20 lat po jego śmierci. W Panu też musiało coś dojrzewać, żeby się w ogóle tym tematem zająć. Dlaczego ta książka wyszła dopiero teraz?
Dobre pytanie. Janosik za mną chodził. Wcześniej napisałem książkę, która była opowieścią o miejscach filmowych: „Polska na filmowo”. Na jej okładce był właśnie Janosik. Chodził więc za mną od dawna. O „Samotności Janosika” jeden z recenzentów napisał, że powstała „na nucie nostalgii”. I to jest chyba istota wszystkiego. Bo rzeczywiście jest w tym moja tęsknota, powrót do lat, kiedy dorastałem, a Janosik był moim szlachetnym bohaterem. Jako chłopak byłem w niego wpatrzony. To był męski bohater, a zarazem dobry i sprawiedliwy. Myślę, że chodzi też o tęsknotę za kinem tamtego czasu, za bohaterami jednoznacznie pozytywnymi, dobrymi. Może dziś trochę mi tego w kinie brakuje. Ta książka była więc nostalgiczną podróżą do czasów młodości, a Marek Perepeczko był wtedy, w latach 70. i 80. bohaterem wielu młodych Polaków. Można powiedzieć, że w jakimś sensie kształtował pokolenia. Podobnie zresztą jak Magda Zawadzka, Daniel Olbrychski czy Jan Englert, których także przepytywałem o Marka Perepeczkę.

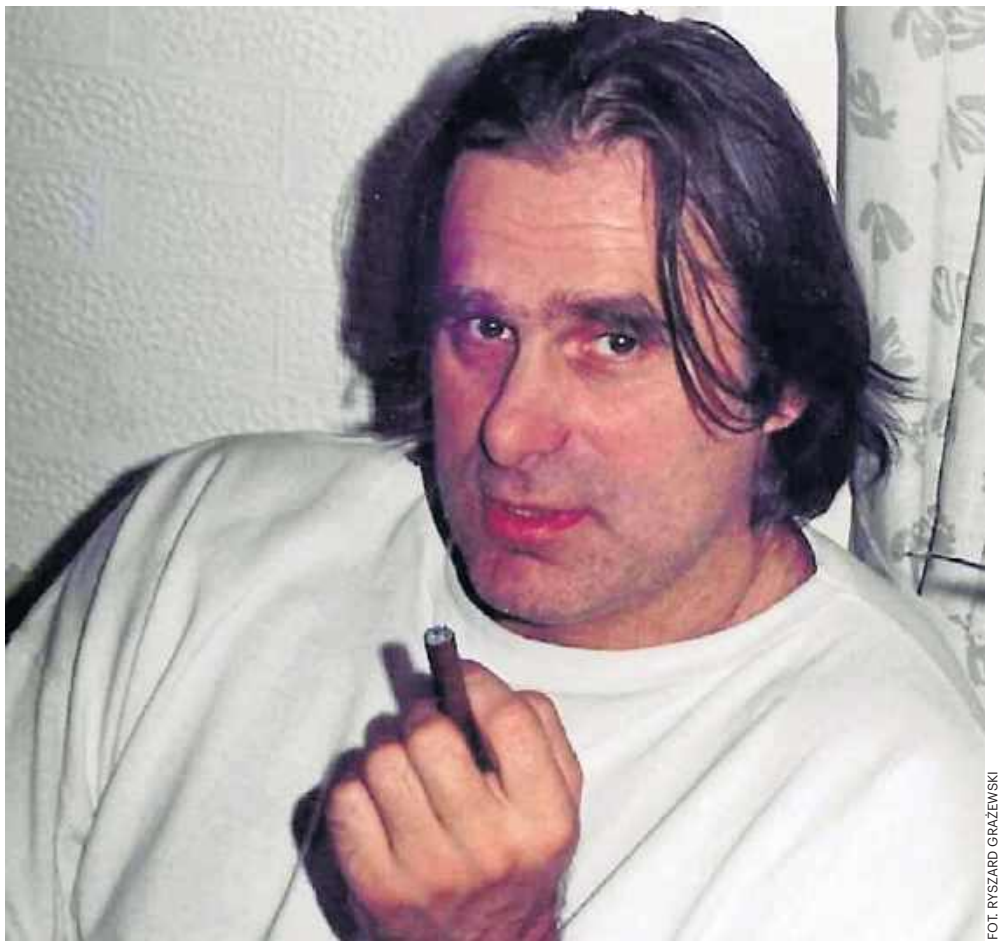
Od razu się wtrącę: co w wypowiedziach tych ikon ekranu najbardziej Pana zaskoczyło?
Oni wszyscy opowiadali o Marku podobnie: że był porządnym, dobrym człowiekiem, że nigdy nie był wojownikiem, nie walczył o siebie. Może to była jego wada, a może po prostu cecha; trudno to oceniać w kategoriach pejoratywnych. Wszyscy mówili o nim jako o dobrym, wrażliwym człowieku, który nie pił, nie palił, nie romansował. Zawsze był osobny i to jest bardzo ważne. Zawsze trochę szedł pod prąd. Już w szkole teatralnej buntował się przeciwko niektórym profesorom, bo uważał, że coś jest bez sensu. Dlatego na pierwszym roku wyleciał, po konflikcie z panią profesor od rytmiki. Ale jednocześnie był znany z tego, że uprawiał sport, dbał o formę, nie sięgał po używki.

Pionier kulturystyki!
Na pewno pierwszy kulturysta wśród aktorów. I bardzo ostrożny, jeśli chodzi o jakiekolwiek używki. Dlatego tak mnie rozbawiła anegdota,

REKLAMA 0111423889



eprasa.pl 27ddd614b9



FOT. RYSZARD GRAŻEWSKI

Marek Szymański: Cały obraz jego pobytu w Australii to jednak okres głębokiej frustracji. To wyszło szczególnie po jego powrocie i zresztą on sam to komentował

którą opowiedział mi Daniel Olbrychski: „Wchodzi Perepeczko do cukierni Bliklego w Warszawie, kupuje pączka z adwokatem i wychodzi pijany" (śmiech). To był taki ciepły, żartobliwy obraz Perepeczki. Natomiast najbardziej uderzyła mnie inna historia, którą Daniel opowiedział przy okazji filmu „Piłat i inni" Andrzeja Wajdy, kręconego dla zachodnioniemieckiej telewizji.

Opisał Pan to w książce. Jak Perepeczko poszedł do kasyna.
Właśnie. Wątek kasyna był dla mnie zaskakujący. To słynne kasyno było w Wiesbaden. Daniel Olbrychski był zaskoczony, że Marek tak dał się wciągnąć w grę. Przegrał wtedy wszystko, co miał. Daniel Olbrychski opowiadał mi, że próbował go odciągnąć od stołu, mówił: „dość". Ale Marek się nie dał. Spłukał się do zera. I wtedy Olbrychski powiedział mi: „Wie pan, lepiej wtedy zrozumiałem, dlaczego on tak obsesyjnie nie palił papierosów i nie pił alkoholu. Być może zdawał sobie sprawę, że miał ciągoty do popadania w nałogi? To był właściwie jedyny incydent, który odbiegał od wzorcowego wizerunku Marka. Później popadł w inne uzależnienie: od jedzenia. Miał tendencję do tycia, ale szczególnie po powrocie z Australii zaczął bardzo mocno przybierać na wadze. Dużo jadł.

Zajadał problemy?
Dokładnie. Ja też tak to podsumowałem i część moich rozmówców również o tym mówiła. On ewidentnie zajadał problem, zajadał swoją wewnętrzną samotność. Samotność, która zresztą znalazła odbicie w tytule książki. Właściwie on całe życie czuł się samotny, niedoceniany jako aktor. Myślę, że przede wszystkim był sfrustrowany tym, że jego związek z żoną, Agnieszką Fitkau-Perepeczko, nie układał się tak, jak by chciał.

Pojechał do swojej żony, do Australii. Planował zostać pół roku, a został kilka lat. Co tam się wydarzyło?
Trudno wejść w psychikę człowieka. Mogę to oceniać tylko na podstawie jego zachowań i tego, co mówili mi ludzie w Australii. Byłem chyba pierwszą osobą, która tak en bloc, całościowo opisała jego tamtejszy pobyt. Wcześniej wiedzieliśmy o tym w szczątkowej postaci. Dotarłem do różnych źródeł, a przede wszystkim do ludzi. Do przemiłego, bardzo dobrego człowieka, jezuity, księdza Wiesława Słowika, przewodnika Polonii w Melbourne i w stanie Wiktoria. Kiedy trafiłem na ojca Słowika, otworzył mi oczy na Marka, na to, co się z nim działo. Udostępnił mi kontakty do jego znajomych. Zacznijmy od tego, że ojciec Słowik uważał, iż Marek był w Australii szczęśliwy. Że tam się spełniał, w tym sensie, że założył teatr amatorski, wystawiał Witkacego i klasyczne sztuki, jak „Uciekła mi przepióreczka". W pewnym okresie rzeczywiście jakoś się tam odnalazł i miał czas, w którym czuł się szczęśliwy. Natomiast cały obraz jego pobytu w Australii to jednak okres głębokiej frustracji. To wyszło szczególnie po jego powrocie i zresztą on sam to komentował. Marek nie mógł się w Australii odnaleźć jako aktor. Za słabo znał angielski, miał słowiański akcent, a do tego, jak już mówiliśmy, nie był „fajterem", nie walczył o siebie. To bardziej Agnieszka walczyła o niego, niż on o siebie. Poza tym tęsknił za Polską. Był wrośnięty w Polskę. To był wielki patriota. Nie z tych, co wciąż o tym mówią, ale taki, który bardzo przeżywa, prowadzi dyskusje, myśli o kraju. Był zrośnięty ze swoim mieszkaniem na Walicowie, ze swoim ulubionym fotelem, z takim trochę mieszczańskim życiem: że zapali cygaro, bo cygaro czasem popalał, że napije się odrobiny wina. To były jego nieliczne, niewinne „nałogi". Parzył sobie herbatę w rosyjskim czajniczku, słuchał płyt, a miał ogromny zbiór jazzu i muzyki klasycznej. To był jego świat. Czytał książki. Był wielkim erudytą.

Jaki był prywatny koszt tego, że został Janosikiem? Że przyjął rolę, z której potem trudno było mu wyjść?
Napisałem, że kiedy wieszano Janosika na haku, równocze-

dokończenie na str. 30

Materiał informacyjny Fundacji FaniMani

0011416415

Zaadoptuj NGO i dołącz jako wolontariusz lub darczyńca

Kampania społeczna Zaadoptuj NGO zwraca uwagę na ogrom działań lokalnych organizacji w całym województwie wielkopolskim. Jej celem jest pokazanie, jak wiele dzieje się dzięki zaangażowaniu mieszkańców: wolontariuszy, społeczników i ludzi dobrej woli.

Zachęcamy do symbolicznego „zaadoptowania" organizacji, czyli wsparcia jej poprzez wolontariat, dzielenie się wiedzą czy pomoc finansową lub rzeczową. To sposób na realne budowanie wspólnoty i odpowiedzialności – mówi Norbert Wierbiłowicz, prezes Fundacji FaniMani, która prowadzi kampanię społeczną.

Fundacja FaniMani od 2014 roku wspiera organizacje w pozyskiwaniu środków na ważne cele. Z serwisu FaniMani.pl korzysta już ponad 12,5 tysiąca fundacji, stowarzyszeń i grup z całej Polski. Każdy może pomagać bez dodatkowych kosztów, robiąc zakupy online. To sklepy online dzielą się częścią zysku m.in. z nimi.

Poznaj organizacje z Poznania i najbliższej okolicy.

Fundacja Relacyjni, bo relacje to ich fundament. Paulina Gołaska-Ciesielska pomaga rodzinom odbudować więzi i odzyskać spokój. Tworzy miejsce pełne ciepła, które sprzyja pomocy.

Fundacja Strażacy Wielkopolska, uczą ratować, zanim przyjadą służby. Krzysztof Smugała z pasją edukuje o bezpieczeństwie, pierwszej pomocy i ekologii.

Fundacja Lokalnego Wsparcia Kultury AITWAR, wierzą, że dzielnica to nie tylko przestrzeń. Maciej Czerneckі stworzył TU/MY - Koło Gospodyń i Gospodarzy Miejskich, które inspiruje mieszkańców do współtworzenia lokalnej kultury.

Stowarzyszenie Dzieje, opowiadają historię Polski w sposób, który zapiera dech w piersiach. Angelika Karpisiak tworzy widowiska, w których ponad 300 aktorów przenosi widzów w czasie, od legend po współczesność.

Fundacja Wózkowicze, udowadniają, że barier nie ma, są tylko wyzwania. Sebastian Mankiewicz inspiruje osoby na wózkach do życia bez ograniczeń, z pasją i pełnią możliwości.

Fundacja Laboratorium Marzeń, wspierają najmłodszych, którzy zaczynają życie z trudnościami. Jolanta Uchman prowadzi systemową pomoc dla rodzin dzieci ze szczególnymi potrzebami rozwojowymi.

Fundacja Tak dla Samodzielności, tu każde wsparcie prowadzi do większej niezależności. Karolina Dorożała pomaga osobom z niepełnosprawnościami odkrywać swój potencjał i żyć w pełni na własnych zasadach.

Stowarzyszenie Klub Herbaty Zaparzaj, parzą nie tylko herbatę, ale dbają też o relacje. Jolanta Jona tworzy przestrzeń spotkań i festiwali, gdzie filiżanka łączy ludzi.

Fundacja Supersprawni, codziennie robią cuda dla dzieci z niepełnosprawnościami. Marta Lemańska-Ciupak daje im bezpieczną przestrzeń do wzrastania.



Stowarzyszenie Pomocy Kotom Pokotaj, ratują te, które miauczą o pomoc. Magda Bachlaj z czułością i determinacją pomaga kotom znaleźć bezpieczne domy.

Fundacja Edukacyjna Ferajna to edukacja domowa w superwersji. Adriana Niedbała tworzy bezpieczną przestrzeń, w której młodzi rozwijają się we własnym rytmie, a rodzice mają wpływ na ich edukację.

Fundacja Gonito, towarzyszą w najtrudniejszych chwilach, po stracie ciąży i dziecka. Joanna Nowak daje rodzicom wsparcie, obecność i przestrzeń na żałobę, by mogli odnaleźć choć odrobinę spokoju.

Stowarzyszenie Afazja, dają głos tym, którzy go stracili. Agata Skrzypczak wspiera osoby z afazją, pomagając im wracać do codzienności.

Fundacja ORCHidea Neuro wsparcie, dają przestrzeń osobom, by mogły poczuć swoją siłę. Aleksandra Orchowska wspiera w procesie zdrowienia, oferując pomoc psychologiczną, warsztaty i empatyczne towarzyszenie.

Kampania społeczna Zaadoptuj NGO realizowana jest w ramach Rządowego Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO 2021-2030 Narodowego Instytutu Wolności.

Wejdź na **www.zaadoptujngo.pl/poznan** i sprawdź, jak możesz dołączyć do świata ludzi, którzy każdego dnia czynią dobro.

eprasa.pl 27ddd614b9

dokończenie ze str. 29

śnie powieszono aktora Marka Perepeczkę. Że to była egzekucja nie tylko Janosika, ale i egzekucja Marka Perepeczki jako aktora. I coś w tym było z prawdy.

A może to reżyserzy nie mieli na niego pomysłu?
To również. Ale trzeba pamiętać, że wtedy nie kręciło się wiele filmów. Marek Perepeczko idealnie nadawał się do kina przygodowego, a filmów przygodowych w tamtym czasie prawie nie było. W okolicach „Janosika" powstały jeszcze „Czarne chmury", a potem, jeśli chodzi o kino przygodowe, zrobiła się biała plama. Do tego dochodził klimat epoki; to był czas kina moralnego niepokoju, filmów intelektualnych, adresowanych raczej do intelektualistów. Marek w takie role się nie wpisywał. Miał epizody, ale żadnej dużej, wiodącej roli. Myślę więc, że złożyło się na to kilka rzeczy: jego aktorskie emploi, bardzo silne skojarzenie z Janosikiem, fakt, że kino przygodowe nie było wtedy modne, oraz jego własna wrażliwość. To razem dało efekt: brak ról. To były w dużej mierze przyczyny obiektywne, zewnętrzne. Ewa Wiśniewska powiedziała mi kiedyś, że Marek nie mieścił się w kadrze. I można to potraktować i dosłownie, i symbolicznie: trudno go było „skadrować" na potrzeby naszej kinematografii. Jan Englert powiedział mi o nim bardzo trafną rzecz: że to był mężczyzna na dwa tapczany, a tak wtedy mówiło się o facetach, którzy grają samym sobą, samą swoją obecnością na ekranie. Ale reżyserzy naprawdę nie mieli na niego pomysłu. Marek zamknął się wtedy w sobie. Trochę zarabiał na popularności Janosika, jeździł na spotkania, recitale, korzystał z tego, że ludzie wciąż kochali tę postać. Po „Janosiku" nie chciano go jednak także w klasycznym teatrze. W Teatrze Komedia nie przedłużono z nim etatu. Nie miał możliwości powrotu na rynek. Na pewno był zagubiony. A przy jego charakterze, zamykał się coraz bardziej. No i historia z Agnieszką, która miała zupełnie inny temperament niż Marek. Szukała dla siebie miejsca, nie znalazła go jako aktorka, więc spróbowała w modelingu. Wyjechała do Australii z biletem w jedną stronę w 1981 roku, jeszcze przed stanem wojennym. To tym bardziej podłamało Marka. Wajda doradził mu, żeby na jakiś czas wyjechał, nauczył się dobrze języka i spróbował zbudować coś za granicą. Nie wiem, czy to akurat była dobra rada dla Marka Perepeczki.

Nie powiedzieliśmy jeszcze o tym, z jakiego domu pochodził. Pisze Pan w książce, że ojciec wciągał go w świat kultury.
Niewątpliwie tak było. Marek wielokrotnie o tym mówił: że to ojciec wprowadzał go w świat książki. Już jako ośmio-, dziewięciolatek zaczął czytać „Pana Tadeusza" i to ojciec go w to wciągnął. Dlatego, kiedy po powrocie z Australii zagrał u Andrzeja Wajdy w „Panu Tadeuszu", był to dla niego także powrót do dzieciństwa, do tych chwil, kiedy ojciec zachęcał go do czytania. Taki nostalgiczny domknięty krąg. Ojciec prowadzał go też do opery, operetki, na wystawy do Zachęty. Marek o tym opowiadał i był za to ojcu bardzo wdzięczny. Natomiast jeśli chodzi o emocje, o relacje uczuciowe, to miałem wrażenie, że tu bliższa była mu mama. Był jej jedynakiem w tym związku, bo miała też syna z poprzedniego małżeństwa, ale to w Marka była bardzo wpatrzona. Marek miał więc przyrodniego brata, ale w małżeństwie Jadwigi i Floriana Perepeczków wychowywał się jako jedyne dziecko. Mama była cichą, dobrą kobietą; wspominał ją z wielkim ciepłem. Można powiedzieć, że jeśli chodzi o wrażliwość intelektualną, mocne wrośnięcie w kulturę i to, że został aktorem, to przyszło od ojca, Floriana. Po nim odziedziczył inklinacje intelektualne i artystyczne. Natomiast wrażliwość, kruchość, serce odziedziczył zdecydowanie po mamie.

WIEDZIAŁEM TEŻ, ŻE OŚ OPOWIEŚCI MUSI SIĘ SNUĆ WOKÓŁ „JANOSIKA". ALE RÓWNOCZEŚNIE CHCIAŁEM OPOWIEDZIEĆ O CAŁEJ ZŁOŻONOŚCI TEJ POSTACI

Rozmawiał Pan z ponad pięćdziesięcioma osobami, które znały Marka Perepeczkę. Kogo nie udało się Panu „zdobyć"? Czy ma Pan poczucie, że kogoś zabrakło?
Zawsze jest takie poczucie, że kogoś zabrakło.

Zależy u kogo.
(Śmiech) No tak. Ja żałuję przede wszystkim, że nie udało mi się dotrzeć do rodziny Marka Perepeczki ze strony jego mamy. Jak wspomniałem, Marek miał przyrodniego brata. Wiem o tym, choć rodzina czy znajomi Marka często nie mieli o tym pojęcia, a on sam o tym praktycznie nie mówił. Tę informację znalazłem w aktach paszportowych Perepeczki. Wiem, że brat przeżył Marka, bo próbował się dowiedzieć w Teatrze w Częstochowie, gdzie i kiedy odbędzie się pogrzeb. Próbowałem wieloma sposobami do niego dotrzeć, ale się nie udało. I tego najbardziej żałuję. Żałuję też, że Agnieszka Fitkau-Perepeczko, z przyczyn mi do końca nieznanych, nie zgodziła się na rozmowę o Marku. W książce jest jej dużo, ale są to cytaty z jej książek, wypowiedzi publicznych, relacje innych ludzi o ich związku. Na pewno w książce brakuje jej osobistej opowieści.

Do końca był wierny swojej żonie, a jednocześnie przepotwornie samotny. Jak te zdania ze sobą pogodzić?
No właśnie, to jest pytanie, które sam sobie zadaję i które zadaje sobie wiele osób znających Marka Perepeczkę. Ten związek z Agnieszką był chyba rodzajem uzależnienia. Marek podobał się kobietom, również później, gdy był już „innym" Markiem, po latach. W Częstochowie, jako dyrektor teatru, dla wielu kobiet wciąż był atrakcyjny. Tam żył de facto sam, Agnieszka tylko czasem go odwiedzała, kiedy wracała z Australii. Do końca pozostał jej wierny. Z jednej strony w rozmowach z przyjaciółmi narzekał, było mu smutno. Z drugiej, był do niej bardzo mocno przywiązany, aż do śmierci. Nie wiem, jak to inaczej nazwać, niż rodzajem uzależnienia. To był trudny, niejednoznaczny, skomplikowany związek, który w zasadzie trwał do końca jego życia. Myślę, że tylko Fiodor Dostojewski mógłby w pełni zrozumieć istotę tego związku. Ich znajomi nie potrafili.

A kto dla Pana był najważniejszym rozmówcą, kimś, kto najbardziej przybliżył Panu zrozumienie tej postaci?
Przychodzą mi do głowy dwie osoby. Kluczową dla mojej opowieści jest niewątpliwie Daniel Olbrychski. Zaprosił mnie do siebie, do domu, rozmawialiśmy długo. Był bardzo otwarty. Opowiadał o ich rywalizacji, która zaczęła się jeszcze w szkole teatralnej: rywalizacji o sprawność fizyczną, o popularność, o liczbę zagranych ról. Wiedziałem, że Daniel powie mi o Marku bardzo wiele. I że, ponieważ sam jest postacią kultową, jego słowa o Perepeczce wybrzmią podwójnie mocno. Bardzo zabiegałem o tę rozmowę, cieszę się, że Daniel Olbrychski przyjął mnie niezwykle ciepło i bardzo życzli-

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJA OKULISTYKA 21, POZNAŃ 0511423479

Retinopatia Cukrzycowa: co każdy cukrzyk powinien wiedzieć?

Prof. dr hab. med. Andrzej Grzybowski
Katedra Okulistyki, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn
Kierownik Instytutu Okulistycznych Badań Naukowych, Fundacja Okulistyka21, Poznań

Retinopatia cukrzycowa (RC) jest jednym z najpoważniejszych powikłań cukrzycy, stanowiąc główną przyczynę utraty wzroku u osób w wieku produkcyjnym. Choroba ta rozwija się w wyniku uszkodzenia naczyń krwionośnych siatkówki — kluczowej struktury oka odpowiedzialnej za odbiór bodźców wzrokowych. Artykuł omawia epidemiologię, czynniki ryzyka, objawy kliniczne oraz znaczenie profilaktyki i leczenia retinopatii cukrzycowej.

Epidemiologia i skala problemu
Na świecie na cukrzycę choruje około **463 miliony osób**, a liczba ta ma wzrosnąć do **700 milionów do 2045 roku**. Szacuje się, że **jedna trzecia** z nich ma objawy retinopatii cukrzycowej, a u około **93 milionów** choroba jest już rozwinięta. Spośród nich **28 milionów** osób doświadcza zaawansowanej postaci zagrażającej widzeniu. W Polsce na cukrzycę choruje około **3 miliony osób**, z czego większość stanowią pacjenci z cukrzycą typu 2. Retinopatia cukrzycowa dotyczy **60–80% chorych z cukrzycą typu 1** oraz **20–40% z cukrzycą typu 2**. Dane te wskazują na znaczną skalę problemu zdrowotnego w kraju.

Czynniki ryzyka
Najważniejszym czynnikiem ryzyka jest **czas trwania cukrzycy** — im dłużej trwa choroba, tym większe ryzyko wystąpienia zmian w siatkówce. Istotne znaczenie ma również **kontrola glikemii** — utrzymywanie stabilnego poziomu glukozy we krwi (HbA1c < 7%) ogranicza uszkodzenie naczyń. Do innych kluczowych czynników należą **nadciśnienie tętnicze**, **dyslipidemia**, **palenie tytoniu** oraz **brak aktywności fizycznej**. Czynniki genetyczne mogą również wpływać na indywidualną podatność na rozwój RC, choć ich mechanizmy nie są w pełni poznane.

Objawy kliniczne
Retinopatia cukrzycowa rozwija się często bezobjawowo przez wiele lat, dlatego jej wczesne wykrycie wymaga regularnych badań okulistycznych. W miarę postępu choroby pojawiają się:
- **zamazane widzenie** i trudności w czytaniu,
- **mroczki i plamy w polu widzenia**,
- **zaburzenia rozpoznawania kolorów**,
- **utrata pola widzenia**,
- a w zaawansowanych przypadkach – **nagła utrata wzroku**.

Częstym powikłaniem jest **obrzęk plamki (makulopatia cukrzycowa)**, który znacząco pogarsza ostrość widzenia centralnego.

Postęp choroby
Retinopatia cukrzycowa przechodzi przez kilka stadiów — od wczesnych mikroskopowych zmian po proliferację nowych, kruchych naczyń krwionośnych, co prowadzi do krwotoków, włóknienia i odwarstwienia siatkówki. W zaawansowanej fazie konieczne jest leczenie specjalistyczne.

Profilaktyka i leczenie
Kluczowe znaczenie mają:
- **utrzymywanie prawidłowego poziomu glukozy**,
- **kontrola ciśnienia tętniczego i lipidów**,
- oraz **coroczne badania okulistyczne**.

U pacjentów z cukrzycą typu 1 badania zaleca się rozpocząć po 5 latach od rozpoznania, a u chorych z typem 2 — już w momencie diagnozy. W leczeniu stosuje się **fotokoagulację laserową**, **iniekcje anty-VEGF** w przypadku obrzęku plamki oraz **witrektomię** w razie krwotoków do ciała szklistego. Metody te skutecznie hamują progresję choroby i poprawiają jakość życia pacjentów.

Znaczenie edukacji
Autor podkreśla, że **edukacja pacjentów** w zakresie samokontroli glikemii, zdrowego stylu życia i potrzeby regularnych badań jest niezbędna, aby skutecznie ograniczyć ryzyko utraty wzroku. Wiedza i współpraca pacjenta z zespołem medycznym są kluczowe dla długoterminowego sukcesu terapeutycznego.

Wnioski
Retinopatia cukrzycowa pozostaje poważnym problemem zdrowia publicznego. Wczesna diagnostyka, kompleksowa kontrola metaboliczna i edukacja pacjentów stanowią podstawę skutecznej profilaktyki. Nowoczesne terapie, wspierane przez rozwój technologii okulistycznych, umożliwiają coraz skuteczniejsze leczenie i poprawę jakości życia osób z cukrzycą.

Fundacja Okulistyka 21 prowadzi obecnie drugą edycję „Programu Profilaktyki retinopatii cukrzycowej w województwie wielkopolskim", który jest współfinansowany jest przez Unię Europejską ze środków EFS+ oraz budżetu Państwa w ramach Programu Operacyjnego Fundusze Europejskie dla Wielkopolski na lata 2021-2027. W naszym projekcie założyliśmy współpracę z poradniami diabetologicznymi oraz poradniami POZ na terenie całej Wielkopolski. Wykorzystujemy też mobilny gabinet okulistyczny „Retinobus", aby z programu skorzystać mogła jak największa liczba pacjentów cierpiących na cukrzycę.

W ramach udziału w projekcie zapewniamy dostęp do bezinwazyjnego, szybkiego badania dna oka wykonywanego automatyczną fundus kamerą. Badanie nie wymaga rozszerzenia źrenicy, co umożliwia późniejsze normalne funkcjonowanie pacjenta. Następnie zdjęcie dna oka jest analizowane przez algorytm sztucznej inteligencji, który bardzo dokładnie rozpoznaje retinopatię cukrzycową. Stosowane algorytmy są zarejestrowane na terenie EU jako urządzenia medyczne oparte na sztucznej inteligencji. Projekt jest największym tego typu badaniem w Europie i pierwszym w Polsce. Grant UE zapewnia nam środki dla Poradni oraz osób wykonujących badania. Opis projektu oraz informacje dla pacjentów znajdują się na stronie: https://retinopatiacukrzycowa.pl/

Lista podmiotów uczestniczących w programie:
1. Lekarska Praktyka Prywatna Krystyna Pawlaczyk-Adamczak - osiedle Wieniawa 58, 64-100 Leszno
2. Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Kępnie – ul. Szpitalna 7, 63-600 Kępno
3. Wojewódzki Szpital Zespolony w Koninie – ul. Szpitalna 45, 62-504 Konin
4. Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „ZDROWIE" – ul. Kopernika 19A, 62-240 Trzemeszno
5. GOMED – ul. Przy Dworcu 8A, 63-800 Gostyń
6. Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Obornikach – ul. Szpitalna 2, 64-600 Oborniki
7. Przychodnia Podstawowej i Specjalistycznej Opieki Zdrowotnej „ESKULAP" – ul. Dworcowa 4, 63-500 Ostrzeszów
8. Przychodnia Lekarska POZ - Ambulatorium Jędruszczak – ul. Wrzesińska 28, 62-200 Gniezno
9. Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Krotoszynie – ul. Młyńska 2, 63-700 Krotoszyn
10. Szpital Miejski im. F. Raszei w Poznaniu – ul. Mickiewicza 2, 60-834 Poznań
11. NOVAMED Czerniejewo – ul. Pałacowa 40, 62-250 Czerniejewo
12. Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej w Turku – ul. Poduchowne 1, 62-700 Turek
13. Wojewódzki Szpital Wielospecjalistyczny im. dr. Jana Jonstona w Lesznie – ul. Jana Kiepury 45, 64-100 Leszno

Fundusze Europejskie dla Wielkopolski | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | Samorząd Województwa Wielkopolskiego

eprasa.pl 27ddd614b9

wie odniósł się do pomysłu książki. Drugą osobą był jeden z najbliższych przyjaciół Perepeczki, Marek Mokrowiecki, dyrektor teatru w Płocku. Poznali się w szkole teatralnej, razem ćwiczyli kulturystykę. Z Mokrowieckim rozmawiałem wiele godzin. Przedstawił mi Marka z każdej strony: mówił o jego miłości do Agnieszki i przywiązaniu do niej, o przywiązaniu do książek, o jego samotniczości, wrażliwości. To było spotkanie, które chyba najbardziej otworzyło mi oczy na samego Marka. Myślę też, że bardzo trafnie – choć nie poruszała rzeczy najtrudniejszych, mówiła o nim Magdalena Zawadzka. Powiedziała, że Marek „od samego początku nie dawał się łatwo ugłaskać". Że czuć było w nim upór, ale w pozytywnym sensie. Że nie szczerzył do nikogo zębów. Taki był, odkąd go poznała w Młodzieżowym Studium Poetyckim Telewizji, potem w szkole teatralnej. Później mieli już ze sobą mało kontaktu, ale ona bardzo trafnie go scharakteryzowała. Ta jego odrębność, czupurność, fakt, że był osobny, to była zarazem jego wielka zaleta i jego przekleństwo. Ta osobność, jego wrażliwość po cichu go zabijały. A potem doszły jeszcze kilogramy, brak możliwości zgrania się życiowo z Agnieszką, a na końcu nagłe, niesprawiedliwe zwolnienie z funkcji dyrektora Teatru im. Mickiewicza w Częstochowie. To wszystko razem doprowadziło go do przedwczesnej śmierci. Zmarł przecież bardzo wcześnie – miał zaledwie 63 lata.

Miał swój wielki comeback, czyli serial „13. posterunek". Jak Pan na to patrzy?

To był serial, który przyniósł mu nową falę popularności. Rzeczywiście to był wielki powrót Marka Perepeczki po latach. W 1989 roku wrócił do Polski, zaszył się na Walicowie, trudno go było wyciągnąć do jakichś ról teatralnych. Krzysztof Kolberger namówił go do zagrania krasnoludka i w tej roli sprawdził się znakomicie. Potem była rola Wernyhory w Teatrze Powszechnym i to też był rodzaj powrotu. Zaczął coraz częściej grać w teatrze. W Częstochowie zagrał wodza Bromdena w „Locie nad kukułczym gniazdem" i tam go dostrzeżono. Został dyrektorem częstochowskiego teatru. Te lata to złoty okres Marka Perepeczki. Dzięki serialowi „13. posterunek" Marek ujawnił swój wspaniały, ewidentny talent komediowy. Mógł też po prostu zarabiać na życie. Nie był specjalnie zachwycony tą rolą, ale zachowywał się jak profesjonalista. Grał jak zawodowiec, rozśmieszał widzów, a do samej formuły sitcomu miał stosunek trzeźwy: taka jest jego funkcja, że ma bawić. I w tym się świetnie odnalazł. Doskonale też wypadł w duecie z Cezarym Pazurą. Za jego prawdziwy filmowy comeback uważam „Sarę". To była sensacja: Marek Perepeczko wraca na ekrany obok Cezarego Pazury i Bogusława Lindy, wówczas absolutnie topowych nazwisk. Wraca jako legenda. Ten Janosik z szafotu nagle znów staje się bohaterem kina. Był nie do poznania. Zagrał gangstera Józefa, pastiszowo, z przymrużeniem oka, znakomicie. Majstersztyk. Dla mnie to właśnie „Sara" była jego prawdziwym filmowym powrotem. Okres dyrektorowania w Częstochowie był dla niego bardzo dobry. Wrósł w Częstochowę, był tam uznawany i lubiany, uwielbiały go kulturalne elity miasta. Potem pojawił się „Pan Tadeusz", rola może nie największa, ale zauważona. Znów stanął na planie obok Wajdy i Daniela Olbrychskiego. To był dla niego dobry czas. Moment, w którym został odwołany z funkcji dyrektora mimo że później zagrał jeszcze gangstera w „Dublerach" i miał kolejne role teatralne, sprawił, że to już nie był ten sam Marek.

Dlaczego go odwołano z funkcji dyrektora teatru w Częstochowie?

Po szczegóły odsyłam do książki, ale osobiście, analizując fakty, uważam, że było to niesprawiedliwe. Mam wrażenie, że wokół Marka uknuł się rodzaj spisku. Z jednej strony prezydent Częstochowy był człowiekiem obytym z kulturą i nie był zachwycony tym, że Marek nie próbuje wywindować teatru na wyższy, bardziej ambitny poziom. Perepeczko miał jednak inny pomysł na teatr: z jednej strony klasyka, z drugiej sztuki popularne, żeby przyciągnąć ludzi. Władze Częstochowy raziło, że za bardzo idzie w komedię, w farsę, w lekkie formy. A Marek po prostu chciał, żeby widzowie przychodzili do teatru. Wypominano mu, że gra lekkie sztuki, ale on próbował łączyć klasykę z repertuarem lżejszym. Zrobiono z tego zarzut. W samym teatrze zaczęła narastać wobec niego opozycja; z różnych powodów, również prywatnych, osobistych. Osoby spoza teatru mogły z kolei czuć się urażone, że Marek nie zaprasza ich do współpracy. Mam poczucie, że te osobiste animozje też odegrały swoją rolę. Teatr miał trudności finansowe, choć Marek szukał sponsorów. Końcówka jego dyrekcji to był trudny czas, ale moim zdaniem to wcale nie była jego wina. Sprawa jest więc złożona. Marek zamknął się w sobie. Przyjaciele znaleźli mu mieszkanie w nowych blokach w Częstochowie, bo wcześniej mieszkał w Domu Aktora. Zaczął jeszcze bardziej tyć, przestał się ruszać. W efekcie skończyło się to zawałem serca.

Zastanawiał się Pan, jak Marek Perepeczko zareagowałby na Pańską książkę? Co mógłby powiedzieć?

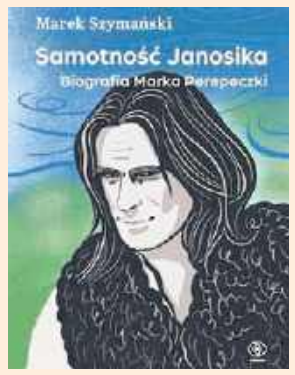
We wstępie, który u mnie nie nazywa się „wstępem", bo wstępów nikt nie czyta, a ja swój polecam, próbuję trochę na to pytanie odpowiedzieć. Napisałem, że miałem wrażenie, iż Marek mnie prowadzi. Odkąd ruszyłem ten temat, wszystkie drzwi zaczęły się otwierać. Czułem ogromną otwartość ludzi dookoła. Nie wiedziałem, jak dotrzeć do Jana Englerta, napisałem po prostu mail do Teatru Narodowego, gdy był jeszcze dyrektorem, i następnego dnia miałem odpowiedź w rodzaju: „Marek Perepeczko? Proszę bardzo". Na końcu książki napisałem: „Dziękuję, Marku", bo naprawdę miałem poczucie, że on mnie prowadził. Myślę, że Marek cieszyłby się, że ta książka powstała. Jestem ciekaw, co mi powie „po tamtej stronie", kiedy się spotkamy, a wierzę, że tak będzie. Był człowiekiem bardzo wrażliwym, przez całe życie wewnętrznie rozdwojonym. Mam nadzieję, że to rozdarcie Marka Perepeczki udało mi się w książce pokazać.

CV



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Marek Szymański
Dziennikarz, autor książek: m.in. „Polska na filmowo" i „Dotykanie świata Marka Kamińskiego". Ostatnio nakładem wydawnictwa Rebis ukazała się „Samotność Janosika. Biografia Marka Perepeczki" jego autorstwa.



REKLAMA 0011429185

POŁUDNIOWY KONCERN WĘGLOWY

Black Days

Groszek SOBIESKI 998 zł[2] 1 088 zł[1] 0%

Groszek JARET plus 935 zł[2] 1 024 zł[1] 0%

węgiel groszek SOBIESKI
PALIWO DO KOTŁÓW Z PODAJNIKIEM AUTOMATYCZNYM
Wartość opałowa: 26 MJ/kg | Uziarnienie: 5-25 mm
węgiel groszek JARET plus®
PALIWO DO KOTŁÓW Z PODAJNIKIEM AUTOMATYCZNYM
Wartość opałowa: 25 MJ/kg | Uziarnienie: 5-25 mm
GWARANCJA JAKOŚCI TYLKO POLSKI WĘGIEL
ZAMÓW wygodnie przez internet: sklep.pkw-sa.pl
Dostawa kurierem na terenie całej Polski.
PRODUCENT Południowy Koncern Węglowy S.A. ul. Grunwaldzka 37 43-600 Jaworzno
MASA NETTO 20 kg

[1] Najniższa cena z ostatnich 30 dni.
[2] Cena brutto za paletę 800 kg (bez akcyzy i transportu).
[3] Cena brutto za paletę 800 kg (bez akcyzy i transportu).

Od 21.11 do 06.12.2025 r.
Zobacz: sklep.pkw-sa.pl

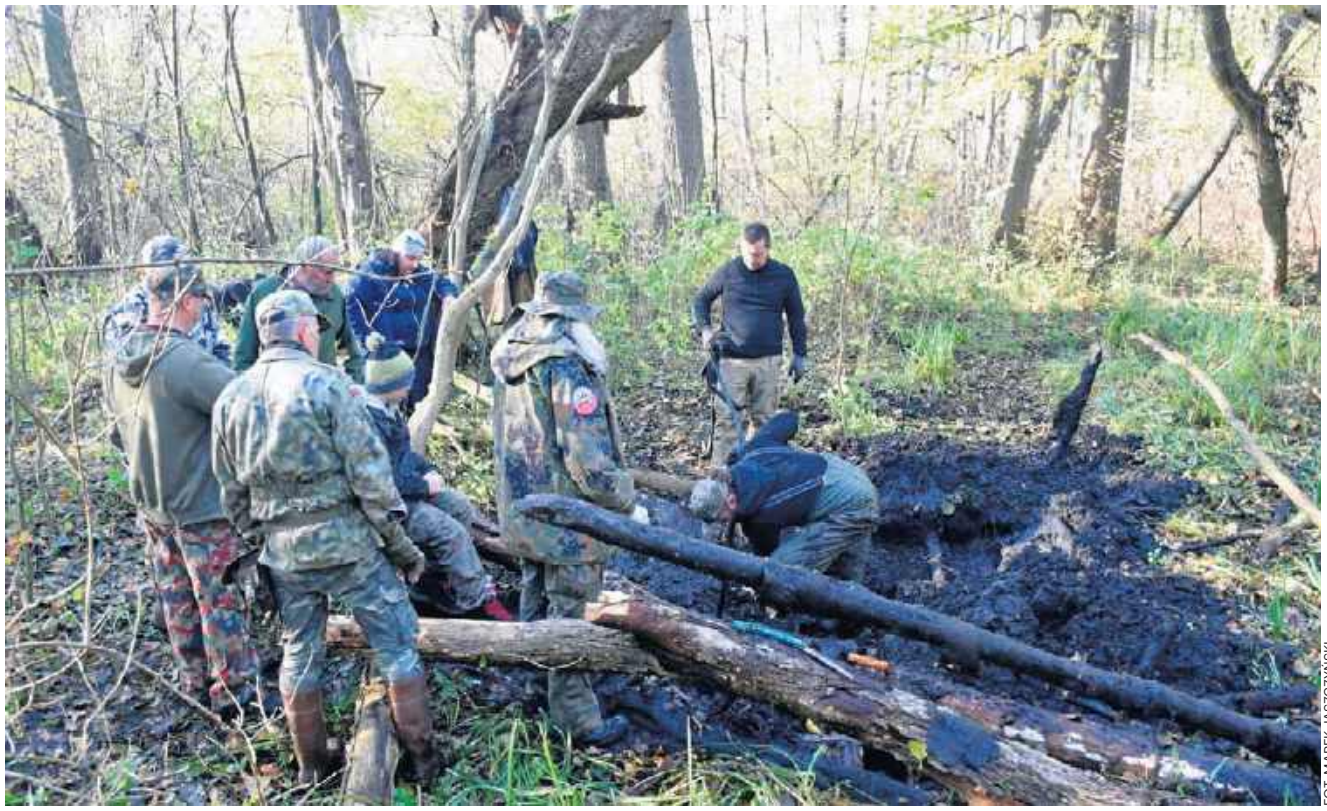
eprasa.pl 27ddd614b9

Głos Wielkopolski
Piątek, 21.11.2025

HISTORIA POD WARSTWĄ BŁOTA

To duży sukces. Poszukiwacze z Archegryfu odnaleźli na Wyspie Puckiej w Szczecinie pozostałości samolotu z II wojny światowej. Byliśmy z nimi w czasie misji Lancaster

Marek Jaszczyński



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Każda wydobyta część była pieczołowicie badana

Miłośnicy historii z „Archegryfu" zapowiedzieli powrót na Wyspę Pucką, żeby kontynuować poszukiwania

Ostatnie wydarzenia ze Szczecina dowiodły, że mimo upływu ponad 80 lat od zakończenia II wojny światowej, czeka nas jeszcze sporo odkryć. W listopadową sobotę towarzyszyliśmy członkom Stowarzyszenia Historyczno-Eksploracyjnego „Archegryf".

- Naszym celem było potwierdzenie pogłosek o zatopionym tutaj wraku angielskiego bombowca - mówi Zbigniew Małecki, prezes „Archegryfu".

To się udało. - W tym bagnie, widać to takie delikatne obniżenie terenu, że ten samolot tutaj zaległ. Szczątki, które tutaj znaleziono, wskazują na to, że na pewno jest to maszyna produkcji brytyjskiej. Nie wiemy na sto procent, czy to jest Avro Lancaster, ale ten taki bardzo słaby przekaz ustny mówi, że tak - dodaje poszukiwacz.

Co udało się odnaleźć? To masa części, poskręcanych, bo samolot rozbił się na tysiące elementów. Widzimy rurę z aparatury tlenowej, której używali lotnicy na dużych wysokościach. To także nitowane fragmenty aluminium, kawałki plexi, z którego wykonywane były owiewki kabin. Wreszcie amunicja z karabinów maszynowych, które stanowiły uzbrojenie obronne samolotu. Na nabojach jest rok produkcji 1942, 1943. Jest też tworzywo sztuczne, prawdopodobnie z przewodu elektrycznego.

- Ma ciekawe oznaczenia. Tu jest jakiś tam numer katalogowy tej części, fragment napisu General Electric, to wskazuje na angielskiego producenta. Tu jest symbol angielskiej korony królewskiej i litery AM: to jest oznaczenie skrótowe angielskiego Ministerstwa Lotnictwa Wojskowego - tłumaczy pan Zbigniew. - Nie ma takiej części, na której byłby konkretny numer fabryczny. Pamiętajmy, że to była masowa produkcja tych samolotów, wyprodukowano ich ponad siedem tysięcy.

Udało się odczytać kilka numerów serii z poszczególnych elementów, ale to pomaga tylko częściowo. Na przykład złączka mogła być stosowana zarówno w Lancasterach, jak i w Wellingtonach (to dwusilnikowy średni bombowiec okresu II wojny światowej, budowany w zakładach Vickers - przyp. red.). A przewód pasował także do myśliwca Spitfire. Dokumentacja tych bombowców to około 23 tysięcy teczek papierowych, z czego tylko część jest zdigitalizowana. Reszta to żmudne, ręczne przeglądanie archiwów.

Jedno jest pewne - elementów jest więcej. Odgłosy detektorów wskazują, że w bagnie, na głębokości kilku metrów, zalega duża masa metalu. Badacze z „Archegryfu" chcą dokładnie ustalić szczątki jakiej maszyny spoczywają w Szczecinie.

- Jesteśmy na etapie eliminowania poszczególnych maszyn, które zostały utracone nad niemieckim Stettinem. Dysponujemy tabelami lotów i listami załóg Lancasterów, które nie wróciły znad Szczecina. Tego materiału jest bardzo dużo, a nadal nie mamy numeru bocznego naszej maszyny - mówi poszukiwacz. - Na podstawie pewnego bardzo lakonicznego opisu wytypowaliśmy jedną konkretną maszynę. Teraz musimy wśród odnalezionych szczątków trafić na element z numerem, który potwierdzi nasze przypuszczenia. Mamy też podejrzenie, że jeden z lotników mógł przeżyć i trafił do niemieckiego obozu jenieckiego. Istnieje na ten temat jedno zdanie w archiwalnej kopii strony, która dziś już nie istnieje. To oznacza kolejne poszukiwania w archiwach niemieckich. Damy sobie z tym radę, to tylko kwestia czasu i pracy. Mamy wsparcie, jeden z naszych członków mieszka w Anglii i na miejscu sprawdzi brytyjskie archiwa. Współpraca z Anglikami wygląda obecnie tak: „jak już będziecie coś mieli, to wtedy pomożemy".

Miłośnicy historii planują wrócić na wyspę. Poszukiwacze natknęli się również na ludzkie szczątki. Czy to szczątki kogoś z załogi samolotu? Zostały zabezpieczone przez policję. Trafią do Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego. To szansa na ustalenie tożsamości osoby, która spoczywa w bagnie.

AUTOREKLAMA 0011430402



eprasa.pl 27ddd614b9

HISTORIA

Śledztwo w sprawie aufzejerek, czyli o zbrodni i karze

Kim naprawdę były nadzorczynie z niemieckich obozów koncentracyjnych? – pyta w swej książce Jan Jakub Grabowski, historyk, badacz dziejów II wojny i twórca kanału Okupowana Polska na YouTubie. I odpowiada: posłusznym narzędziem w hitlerowskim systemie przemocy. Kobietami, które nierzadko były gorliwsze od swych mocodawców. Co nie znaczy, że nie można się u niektórych z nich doszukać oznak człowieczeństwa.

Okrutne i sadystyczne

Solidnie udokumentowana i nierzadko prowokująca książka Grabowskiego to w istocie rzecz o winie i odpowiedzialności w świecie totalitarnym. Zwłaszcza że wokół aufzejerek (SS-Aufseherinnen) – kobiet pełniących funkcje nadzorczyń w obozach koncentracyjnych – narosło wiele mitów. Okrutne, sadystyczne, seksualnie wyuzdane – tak zwykle przedstawia je popkultura.

Ale co w tym wszystkim jest faktem – dopytuje autor – a co tylko sensacyjnym wyobrażeniem? Dlatego opisuje nam m.in., jak wyglądała służba kobiet w systemie obozowym, kim naprawdę były Alice Orlowski, Emilie Macha, Luise Danz, Hildegard Lächert, Else Ehrich i Therese Brandl. Pisze o tych, które po wojnie stanęły przed sądem, i o tych, które umknęły sprawiedliwości.

Na zasadzie kontraktu

Formalnie SS-Aufseherinnen nie były członkiniami SS, lecz należały do kobiecej załogi SS (SS-Gefolge) – struktury pomocniczej świadczącej służbę dla Waffen-SS i podlegającej sądownictwu SS. Nie nosiły mundurów SS, nie miały stopni służbowych SS, lecz jedynie hierarchię funkcyjną.

Gdy w listopadzie 1938 r. powstał FKL (Frauenkonzentrationslager) Ravensbrück, pojawiło się zapotrzebowanie na kobiece grupy nadzorcze. Nadzorczynie w podobnych obozach stanowiły jedynie około 10 proc. całego personelu, a ich zadaniem było pilnowanie więźniarek i ich pracy na terenie obozu, jak i poza nim. Kandydatka do służby nadzorczyni musiała mieć od 21 do 45 lat, odznaczać się dobrą kondycją fizyczną i nie być wcześniej karana.

Statystyki ze stycznia 1945 r. podają, że wśród ok. 37-tysięcznej załogi oddziałów Waffen-SS tylko 3,5 tys. stanowiły kobiety pełniące czynną służbę jako wartowniczki w obozach.

Postawić przed sądem

Powojenne postępowania karne mające na celu osądzenie SS-Aufseherinnen odbywały się przede wszystkim w Niemczech oraz w Polsce. Jednakże przed sąd doprowadzono znikomy procent byłych nadzorczyń pracujących w czasie wojny w obozach Auschwitz-Birkenau, Majdanek, Płaszów czy Groß-Rosen – jedynie około 24 z co najmniej 1000 ustalonych nadzorczyń SS.

Ze wspomnianych wyżej sześciu nadzorczyń opisanych przez Grabowskiego tylko Hildegard Lächert („Krwawa Brygida") i Luise Danz („Diablica z Płaszowa") w powojennych procesach uniknęły stryczka. Pierwsza z nich zmarła w 1995 roku, druga w 2009 r.

margra



Jan Jakub Grabowski, „Suki, wiedźmy i bestie", Wydawnictwo Hi:story, Kraków 2025,

Ponadczasowe powieści (nie tylko) na święta



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Kolekcjonerska seria pięciu klasycznych powieści to dobry pomysł także na prezent

Monika Kaczyńska
Książki

Pięć ponadczasowych powieści, które podbijały serca kolejnych pokoleń czytelników w twardych oprawach i całkiem nowej szacie graficznej to propozycja wydawnictwa Rebis na nadchodzącą zimę.

„Jedz, módl się, kochaj" Elizabeth Gilbert, **„Kochanica Francuza"** Johna Fowlesa, **„Ptasiek" i „Spóźnieni kochankowie"** Williama Whartona czy wreszcie **„Zabić drozda"** Harper Lee to powieści, o których bez przesady można powiedzieć, że kształtowały gusta całych pokoleń czytelników. Dla licznych stały się książkami, po które po prostu od czasu do czasu się sięga, za każdym razem odkrywając je trochę na nowo.

„Zabić drozda" Harper Lee, wydana po raz pierwszy w Polsce w 1960 roku (niemal jednocześnie z amerykańskim wydaniem) to dziś już klasyka powieści politycznej. Atticus Finch – prawnik, po śmierci żony wychowujący dwójkę dzieci, mieszkający w fikcyjnym miasteczku w Alabamie podejmuje się obrony oskarżonego o zgwałcenie białej dziewczyny afroamerykanina Toma Robinsona. Narratorka powieści - sześcioletnia córka Atticusa z dziecięcą bezkompromisowością patrzy na prześladowania na tle rasowym i zadaje pytania o przyczyny istnienia oraz dramatyczne nieraz skutki działania stereotypów. Nic dziwnego, że powieść ta znalazła się na liście must read kolejnych pokoleń poszukujących sposobów na lepsze urządzenie świata. Wydawnictwo Rebis wydawało **„Zabić drozda"** w przekładzie Macieja Szymańskiego już dwukrotnie. Trzecie wydanie, w nowej szacie graficznej to szansa do zapoznania się z tą klasyczną powieścią dla tych, którzy od ostatniego wydania w 2019 roku, do niej dorośli, ale też okazja, by wymienić na nowe nieco już zaczytane egzemplarze z poprzednich wydań.

„Kochanica Francuza" także była w Polsce wydawana wielokrotnie. Po raz pierwszy ukazała się w 1973 roku. Ta pozornie błaha i banalna historia zamożnego arystokraty, który porzuca narzeczoną i wiąże się z kobietą o wątpliwej reputacji okazuje się w pełną nieoczekiwanych zwrotów finezyjną zabawę literacką, z mnóstwem aluzji i przemyśleń odnoszących się wprost do teraźniejszości i mimo upływu lat nadal aktualnych. „Kochanica Francuza" powraca do czytelników w klasycznym przekładzie Wacławy Komarnickiej.

William Wharton, który zadebiutował, jako 53- latek, **„Ptaśkiem"** w 1979 roku (w Polsce powieść ukazała się po raz pierwszy w 1985 roku) stał się (dość niespodziewanie) w latach 90-tych ubiegłego stulecia i na początku wieku jednym z najbardziej ulubionych autorów polskich czytelników. Z wyalienowanym, dotkniętym wojenną traumą bohaterem **„Ptaśka"** identyfikowały się kolejne roczniki outsiderów, **„Spóźnieni kochankowie"** (powieść wydana w Polsce po raz pierwszy w 1993 roku przez Rebis) to historia miłości, dla której nie istnieją bariery i konwenanse. Dziś obie te książki trafiają do rąk czytelników ponownie: „Ptasiek" w przekładzie Jolanty Kozak, „Spóźnieni kochankowie" przetłumaczeni przez Krzysztofa Fordońskiego".

„Last but not least" (ostatnia, ale nie mniej ważna) powieść kolekcjonerskiej serii Rebisu to „**„Jedz, módl się, kochaj"** Elizabeth Gilbert to podnosząca na duchu opowieść o tym, że trudne doświadczenia nie muszą determinować dalszego życia i że zawsze warto podjąć ryzyko poszukiwania szczęścia na własnych warunkach. Książka Gilbert w przekładzie Marty Jabłońskiej-Majchrzak była jednym z największych bestsellerów (nie tylko w Polsce) pierwszej dekady XXI wieku, a jej szczerych wielbicielek wciąż przybywa.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odnajdziesz spokój i równowagę. Horoskop dzienny zapowiada, że intuicja wskaże Ci właściwy kierunek.

Ryby (19.02 - 20.03)
Skup się na drobnych przyjemnościach. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by zwolnić tempo i uporządkować swoje sprawy.

Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowy przyniosą nowe inspiracje. Horoskop dzienny na piątek radzi uważnie słuchać, co mówią inni.

Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj o relacje z innymi osobami. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś bliski doceni Twoją troskę.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie wzrośnie. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać energię i ruszyć z projektem odkładanym od dawna.

Rak (22.06 - 22.07)
Detale będą dziś kluczowe. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dzięki skrupulatności unikniesz błędu i szybciej osiągniesz zamierzony cel.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia będzie Ci towarzyszyć przez cały dzień. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że wszystko będzie układać się po Twojej myśli.

Panna (23.08 - 22.09)
Dziś odkryjesz w sobie dużą motywację do działania. Horoskop na dziś radzi trzymać się planów. Efekty zauważysz szybciej niż sądzisz.

Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm przeprowadzi Cię przez przeszkody. Postaw na spontaniczność – horoskop dzienny mówi, że sporo dzięki temu osiągniesz.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Cierpliwość się opłaci. Horoskop dzienny zapowiada, że konsekwentne kroki doprowadzą Cię do celu, nawet jeśli droga wydaje się długa.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Twoja kreatywność zapłonie. Horoskop na dziś wyraźnie mówi, że odkryjesz nowe, inspirujące możliwości.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Intuicja wskaże Ci właściwy wybór. Zaufaj przeczuciom, bo horoskop dzienny na piątek mówi, że dziś poprowadzą Cię one wyjątkowo trafnie.

GŁOS WIELKOPOLSKI
www.gloswielkopolski.pl

Redaktor naczelny: **Leszek Waligóra**
Zastępca redaktora naczelnego: **Monika Kaczyńska**
Prezes Makroregionu: **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału: **Agnieszka Perlińska**

Redakcja: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań,
tel. 61 869 41 00, 61 860 60 00;
redakcja@glos.com
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gloswielkopolski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 27ddd614b9

miasto nad Dzierżęcinką / atrybut marszałka Sejmu
suche w stogu
chabeta / folia pod pieluszką
część trójkąta
... Disney, animator
delfin z Amazonki
wisiorek na łańcuszku
miasto w Maroku nad Atlantykiem / andyjski ssak
materiał budowlany
rzymska muza / srebrna moneta
pracownik stoczni / figura geometryczna
kurtka dżokeja / stały etat
powieść Szołochowa
płynna kopalina
personalna w biurze
otula szyję
młodzian / figlarz, psotnik
małą poduszka / kuzyn bielaka / mebel z oparciem
pokarm dla pszczół / pnącze
azjatycki trunek
jadalnia na okręcie
szary, miękki metal
ssak naczelny gibon białoręki
lek dla anemika
pod peruką
zasłona twarzy Arabki
kropelki wody na trawie
nasyp / pieśń patriotyczna
usterka, wada
wiecowy instrument
Cameron, aktorka
podskok konia na tylnych nogach
polska kawa zbożowa
okres mrozów
kryjówka lisicy
łaciata na łące
zespół rockowy / dopływ Dunaju
szwedzki port promowy
waluta Korei Południowej
... Cage, aktor z USA
duży wąż dusiciel / kwota do zwrotu
bronił reduty
włoskie wino
potrawa jajeczna
zboże jare / hula w tropikach
walor moralny, szlachetność
„Nie płacz ...”
część serca
imię jednego z papieży
dawny karczmarz
Cezary, aktor z „Rancza”
wybitny mówca
ptak łowny
... Łempicka, malarka
figura w kartach
piąte u wozu
francuski arystokrata
sterta matematyczna funkcja
wdzięk / gaz szlachetny
10 dni / np. „Lion”
mięsięczny zarobek
materiał do do krycia dachów
plac z kramami
2:2 na boisku
szybka polka
ptasie pióro
młokos, małolat
sznur kowboja
śpiewak w klatce
morski lub kosmiczny / niezgrabna osoba
zwisa zimą z dachu
artystyczna tkanina
sportowy zespół
broń palna z długą lufą
część spłaty długu
szlachcic z Rusi
inwazja, agresja
część powiatu
budowle na przystankach / płynący strumień wody / powab
pojazd jednośladowy
mieszkaniec Białegostoku / zespół ośmiu muzyków
syn Adama i Ewy
model Seata / okres w historii
podziemny w galerii handlowej / maskotki
hinduski bogacz
służy do spania
biały kruk
twierdza z Trylogii
Erato lub Urania
część rzędu końskiego
letni kapelusz
mocny argument / bohater „Iliady”
rodzaj mierzei / owoce tarniny
miasto nad Maruszą
„Zielona ...” w tytule filmu / pani ze stetoskopem
ptak morski
chłodnicza w samie
niewygodne łóżko / dzieło kartografa
gaz palny / wigilijna ryba
tkanina z apteczki
sygnał akustyczny
szata adwokata
imię Paschalskiej
miesiąc Amora
podanie, legenda
erozja skał wapiennych
urwis, huncwot
drapieżna ryba, miękławka
imię żony Gombrowicza
budynek dla krasuli
przywara / przywódca bandy
zawiązki kwiatów
kończyna górna
odmiana buddyzmu
oliwny ogród
powolny chód konia
cenna z jesiotra
rolnicze narzędzie

AUTOPROMOCJA 0010990402
GŁOS WIELKOPOLSKI
w prenumeracie z Tele Magazynem
61 333 22 60


1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24

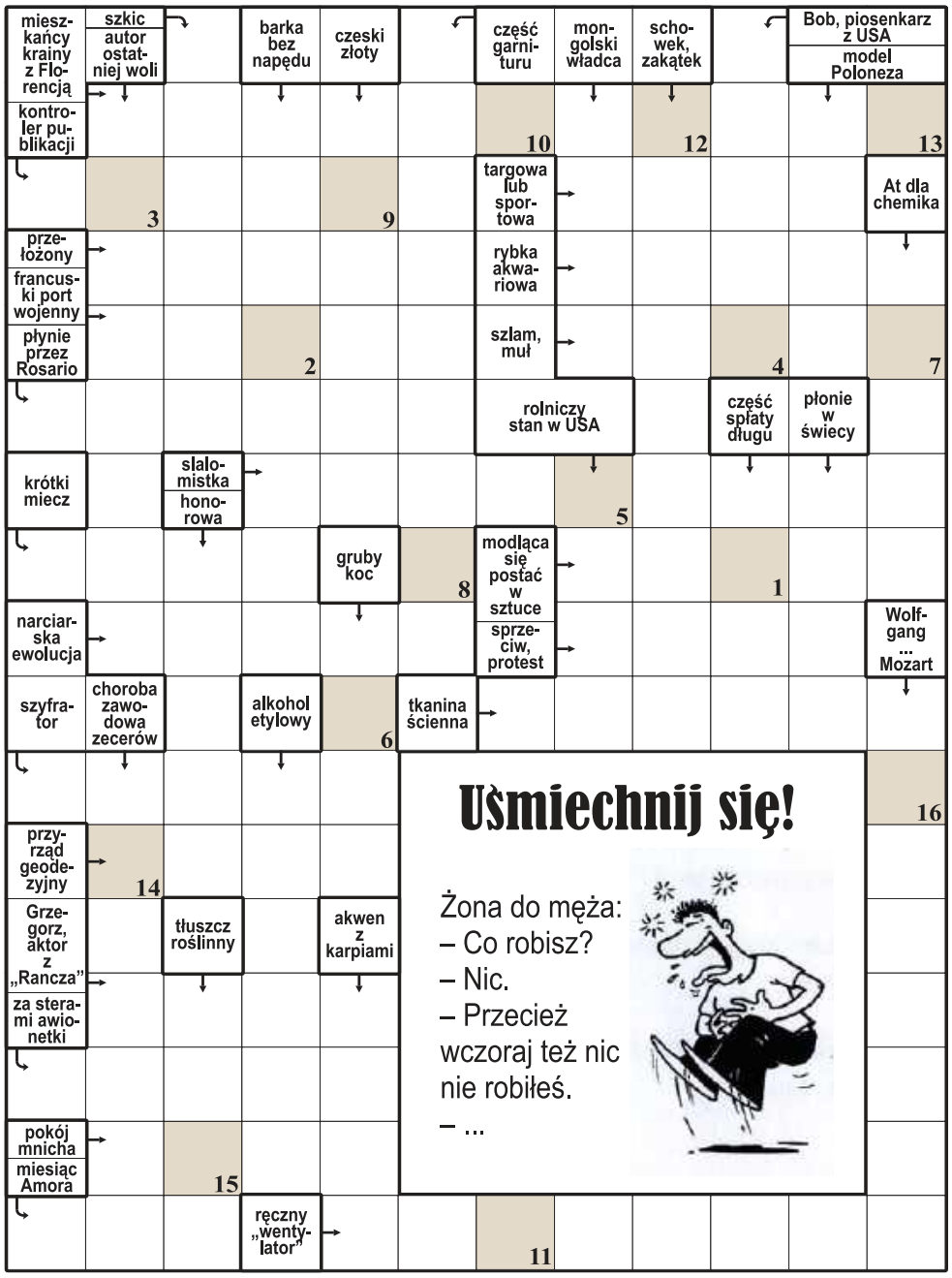
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – przysłowie chińskie.

SŁOWNIK: BALOTADA, KAMENA, TANGENS.

ROZWIĄZANIE: NIE ZAWIJA SIĘ OGNIA W PAPIER.

eprasa.pl 27ddd614b9

Krzyżówka panoramiczna



Uśmiechnij się!

Żona do męża:
– Co robisz?
– Nic.
– Przecież wczoraj też nic nie robiłeś.
– ...

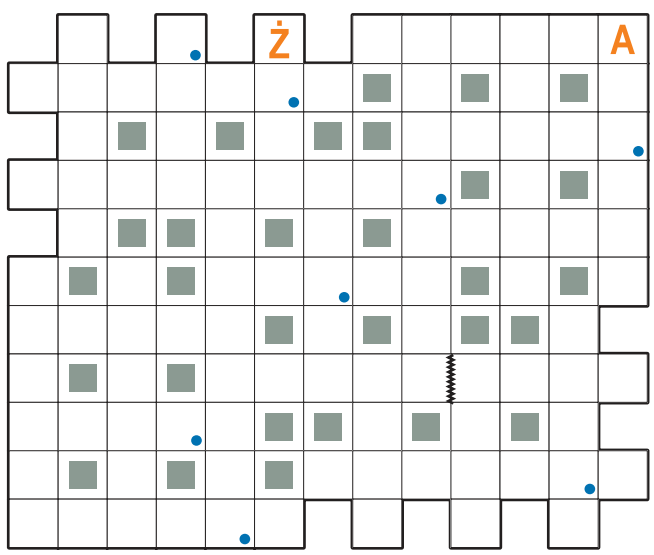
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

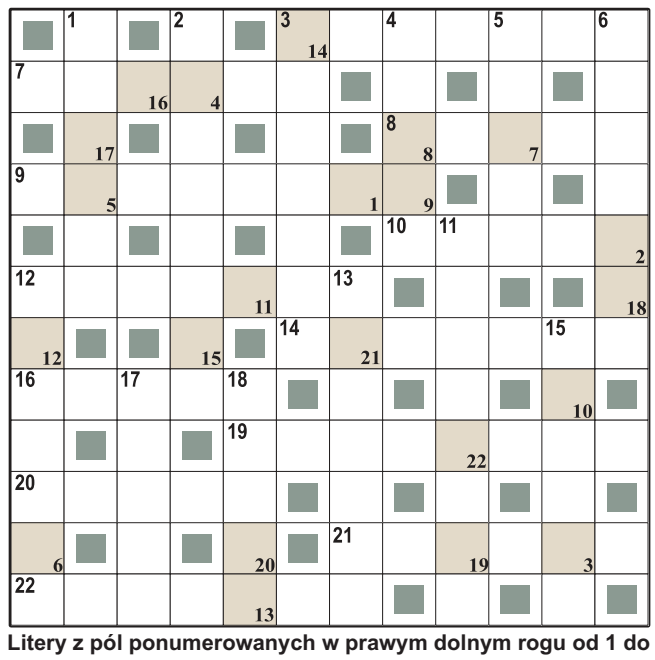
Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) roślina lecznicza, kupalnik górski (6).
B) Castell del Remei lub Chardonnay (5,4).
C) atrybut świętej Weroniki (6).
D) pierwsza w operowym zespole (4).
E) popularny kabaret z Wrocławia (5).
F) w portfelu Węgierki (6).
G) rusza się jak mucha w smole, maruder, (8).
H) pasmo górskie z Mount Everest (8).
I) najludniejsze państwo świata (5).
J) członek młodzieżowych hufców pracy (5).
K) w mitologii rzymskiej bóg i uosobienie miłości (7).



L) najsłynniejszym był Arystoteles (5).
Ł) przepływa przez Drezno i Pardubice (4).
M) owoc kasztana jadalnego (5).
N) wnęka w murze (5).
O) festiwalowe miasto nad Odrą (5).
P) kraina w Argentynie i Chile (9).
R) imię Gonery, polskiego aktora (6).
S) górski strumyk, ruczaj (6).
T) rysunek na skórze (6).
U) strój okrywający ludzkie ciało (7).
W) okręt na dnie Atlantyku (4).
Z) śnieżny pagórek (5).
Ż) jedno z najważniejszych zbóż chlebowych (4).

Krzyżówka z hasłem



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 22 utworzą rozwiązanie – myśl Menandera.

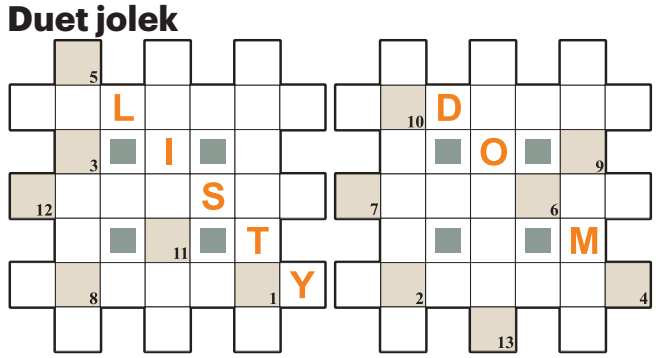
Poziomo:
3) letnie ferie,
7) dotkliwa porażka,
8) miejski zieleniec,
9) partyjny aktywista,
10) pracuje przy krosnach,
12) bułka z szynką,
14) krój czcionki drukarskiej,
16) żelazna rezerwa,
19) trunek na apetyt,
20) zupa na zakwasie,
21) Polak dla Polaka,
22) uroczysty utwór muzyczny.

Pionowo:
1) subtelny przytyk,
2) lekkomyślna wyprawa,
3) np. Jurko Bohun,
4) poniesiony wydatek,
5) zapłonowa w aucie,
6) największy kontynent,
11) jeden z gatunków filmowych,
12) gatunek pająka,
13) niewielki dipol,
15) miasto w Turyngii (Niemcy),
17) część stacji kolejowej,
18) kiesa, kabza.



Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł programu telewizyjnego.

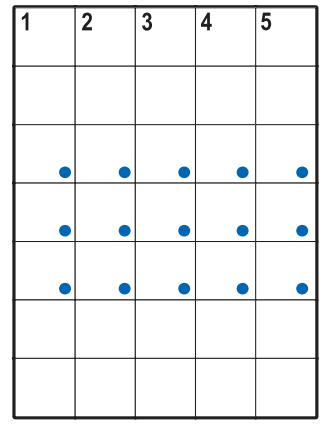
Duet jolek



W diagramach ujawniono niektóre litery. Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko aktora.

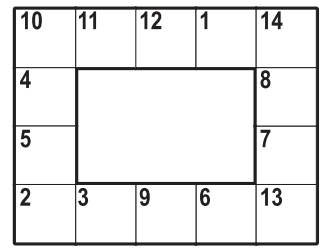
W przypadkowej kolejności:
– podnieta, zachęta
– fantowa lub pieniężna
– święty patron zakochanych
– malinowy lub śliwkowy
– polski autobus
– japoński rycerz
– dzieli się na ząbki
– lokum dla bobrów
– strofa ośmiowersowa
– dawne auto wyścigowe
– André, autor „Doli człowieczej”
– schowek w marynarce

Logogryf



Litery w polach z kropką, czytane kolumnami, utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.
1) kraj z Tyrolem,
2) brak szczęścia,
3) zespół pięciu muzyków,
4) męska fryzura,
5) wiec wyborczy.

Szyfr

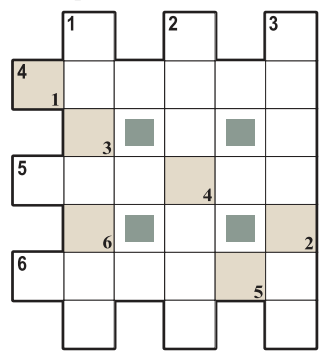


Litery z pól od 1 do 14 utworzą rozwiązanie: tytuł piosenki.

Poziomo:
10) ostry dźwięk, gwizd,
2) stała opłata urzędowa.

Pionowo:
10) pocisk do fuzji,
14) część twierdzenia.

Krzyżówka



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 6 utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
4, 5, 6) druh, towarzysz,

Pionowo:
1) oklepane słowa, frazes,
2) farba emulsyjna o spoiwie organicznym,
3) potocznie: duży, elegancki samochód osobowy.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: Ale nie skończyłem; **Krzyżówka A-Ż:** dynastia; **Krzyżówka z hasłem:** Czas zawsze prawdę ujawni; **wirówka panoramiczna:** „Horyzont wydarzeń”; **duet jolek:** Tomasz Karolak; **logogryf:** „Strefa interesów”; **szyfr:** „Starszek świat”; **krzyżówka:** kompan.

eprasa.pl 27ddd614b9

REKLAMA 0011435554

OBWIESZCZENIE STAROSTY POZNAŃSKIEGO

z dnia 19 listopada 2025 r.

Działając na podstawie art. 11c, art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311 z późn. zm.), w związku z art. 10 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeksu postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2024 r. poz. 572 z późn. zm.) – zwanej dalej „k.p.a.", oraz art. 72 ust. 6 i 6a Ustawa z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.).

zawiadamiam

o wydaniu dnia 13 listopada 2025 r. decyzji Starosty Poznańskiego nr 42/2025 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn. „Budowa i przebudowa ulicy Dziewicza Góra i Leśna w Czerwonaku" z rygorem natychmiastowej wykonalności (znak sprawy: WD.6740.34.2025.ST).

Od niniejszej decyzji służy odwołanie do Wojewody Wielkopolskiego za pośrednictwem Starosty Poznańskiego, w terminie 14 dni od dnia zawiadomienia stron o jej wydaniu. W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art.49 k.p.a., zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia **21.11.2025 r**., tj. od dnia publicznego ogłoszenia poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Poznaniu, urzędu gminy właściwego ze względu na przebieg drogi oraz w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów oraz w prasie lokalnej.

Treść decyzji zostanie również zamieszczona na stronie internetowej: www.bip.powiat.poznan.pl, w zakładce ogłoszenia/komunikaty – inwestycje drogowe, od dnia **21.11.2025 r.**

Strony niniejszego postępowania mogą się zapoznać z treścią decyzji w Starostwie Powiatowym w Poznaniu, Wydział Dróg i Gospodarki Przestrzennej, ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań (VI piętro, pokój 406, tel. 61 84 10 796), w godzinach pracy Urzędu. Z aktami sprawy można zapoznać się po wcześniejszym kontakcie w celu ustalenia wizyty: telefonicznie lub za pośrednictwem e-mail: zrid@powiat.poznan.pl.

REKLAMA 0011435527

OBWIESZCZENIE STAROSTY POZNAŃSKIEGO

z dnia 19 listopada 2025 r.

Działając na podstawie art. 11c, art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10.04.2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 z późn. zm.), w związku z art. 10 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeksu postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2024 r. poz. 572 z późn. zm.) – zwanej dalej „k.p.a.",

zawiadamiam

o wydaniu dnia 7 listopada 2025 r. decyzji Starosty Poznańskiego nr 41/2025 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie ulicy Średzkiej w Kórniku w zakresie budowy parkingów z rygorem natychmiastowej wykonalności.

Od niniejszej decyzji służy odwołanie do Wojewody Wielkopolskiego za pośrednictwem Starosty Poznańskiego w terminie 14 dni od dnia zawiadomienia stron o jej wydaniu. W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art. 49 k.p.a., zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia **21.11.2025 r.**, tj. od dnia publicznego ogłoszenia poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Poznaniu, urzędu gminy właściwego ze względu na przebieg drogi oraz w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów oraz w prasie lokalnej.

Treść decyzji zostanie również zamieszczona na stronie internetowej: www.bip.powiat.poznan.pl, w zakładce ogłoszenia/komunikaty – inwestycje drogowe, od dnia **21.11.2025 r.**

Strony niniejszego postępowania mogą się zapoznać z treścią decyzji w Starostwie Powiatowym w Poznaniu, Wydział Dróg i Gospodarki Przestrzennej, ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań (I piętro, pokój 142, tel. 61/84-10-796), w godzinach pracy Urzędu. Z aktami sprawy można zapoznać się po wcześniejszym kontakcie w celu ustalenia wizyty: telefonicznie lub za pośrednictwem e-mail: zrid@powiat.poznan.pl.

REKLAMA 0011435206

OBWIESZCZENIE WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO

z dnia 18 listopada 2025 r.

zawiadamiające o wszczęciu postępowania administracyjnego

Na podstawie art. 9ac ust. 1a ustawy z dnia 28 marca 2003 r. – o transporcie kolejowym (Dz. U. z 2025 r. poz. 1234)

zawiadamiam

o wszczęciu postępowania administracyjnego, prowadzonego na wniosek pełnomocnika działającego w imieniu inwestora – PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. z siedzibą w Warszawie, w sprawie o wydanie decyzji o zmianie decyzji o pozwoleniu na budowę nr 63/Z/22 wydanego 14 września 2022 r. (znak: IR-V.7840.3.7.2022.6) dla inwestycji pn.: „Budowa i przebudowa linii kolejowej na odcinku 2.2.2 w zakresie: fragmentu linii kolejowej nr 352 Swarzędz – Poznań Starołęka na odcinku od km 3,405 do km 8,633, fragmentu linii kolejowej nr 394 Poznań Krzesiny – Kobylnica na odcinku od km 3,807 do km 9,185, fragmentu linii kolejowej nr 984 Poznań Franowo PFB – Poznań Franowo PFA T209/200/150/103 na odcinku od km 0,000 do km 0,120, od km 0,879 do km 2,680; w ramach zadania inwestycyjnego pn. *Opracowanie dokumentacji projektowej na roboty budowlane wraz z pełnieniem nadzoru autorskiego w ramach projektu pn.: Prace na obwodnicy towarowej Poznania".*

Zmiana dotyczy lokalizacji, powierzchni zabudowy, liczby kondygnacji i kubatury budynku nastawni Poznań Franowo w km 5,509 linii kolejowej nr 352, projektowanego na nieruchomości oznaczonej geodezyjnie w ewidencji gruntów jako działka nr 2/6, ark. 6, obręb 0008 Kobylepole, jednostka ewidencyjna 306401_1, Miasto Poznań.

Zawiadamiam, że publiczne obwieszczenie następuje z dniem **21 listopada 2025 r.** Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572 z późn. zm.), zwanej dalej Kpa, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie na tablicy ogłoszeń i stronie internetowej Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, Urzędu Miasta Poznania oraz w prasie lokalnej.

Na podstawie art. 10 Kpa, przed wydaniem decyzji, strony postępowania mogą uzyskać informację o przebiegu postępowania oraz o możliwości zapoznania się z aktami sprawy telefonicznie pod nr. tel. 61 854 19 79 w godzinach obsługi klientów (poniedziałek, środa, piątek od 8.30 do 15.00, wtorek, czwartek od 12.00 do 15.00). W toku postępowania strony mogą składać wnioski, uwagi lub zastrzeżenia pocztą tradycyjną bądź za pośrednictwem platformy ePUAP lub e-Doręczenia.

REKLAMA 0011434396

Nr AGT.6721.2.2023 Chodzież, 14 listopada 2025 r.

O G Ł O S Z E N I E

o uchwaleniu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Chodzieży.

Na podstawie art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 ze zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Chodzieży Uchwały Nr XXIII/142/2025 z dnia 27 października 2025 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w części wschodniej miasta Chodzieży.

Zainteresowani mogą zapoznać się z treścią planu miejscowego oraz uzasadnieniem, o którym mowa w art. 42 pkt 2 i podsumowaniem, o którym mowa w art. 55 ust. 3 ww. ustawy, w siedzibie Urzędu Miejskiego, pokój nr 402, od poniedziałku do czwartku w godzinach od 9:00 do 15:00, w piątek w godzinach od 9:00 do 14:00.

ZASTĘPCA BURMISTRZA
MIASTA CHODZIEŻY
/-/ Piotr Witkowski

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych w związku z procedurą planistyczną sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

1. Administratorem danych jest Burmistrz Miasta Chodzież z siedzibą w Chodzieży przy ul. Ignacego Jana Paderewskiego 2, e-mail: urzadmiejski@chodziez.pl lub pisemnie na adres Administratora. Kontakt z inspektorem ochrony danych poprzez e-mail: iod@chodziez.pl lub pisemnie na adres Administratora.
2. Dane osobowe będą przetwarzane w celu sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i związaną z tym procedurą planistyczną. Podstawą prawną przetwarzania jest art. 6 ust. 1 lit. c oraz art. 6 ust. 1 lit. e ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r. (RODO) oraz ustawa z dnia 23 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym – w szczególności art. 17.
3. Zgodnie z jednolitym rzeczowym wykazem akt niniejsze materiały są przechowywane 25 lat od roku następnego po zakończeniu sprawy, a następnie zostaną przekazane do Archiwum Państwowego, gdzie będą przechowywane wieczyście.
4. Odbiorcami danych osobowych mogą być organy władzy publicznej oraz podmioty wykonujące zadania publiczne lub działające na zlecenie organów władzy publicznej, w zakresie i w celach, które wynikają z przepisów powszechnie obowiązującego prawa lub inne podmioty, które na podstawie stosownych umów podpisanych z Urzędem Miejskim w Chodzieży przetwarzają dane osobowe, dla których Administratorem jest Burmistrz.
5. Składającemu przysługuje, na zasadach przewidzianych w RODO, prawo do: żądania dostępu do treści swoich danych osobowych oraz prawo ich sprostowania, żądania ograniczenia ich przetwarzania, wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, gdy uzna Pan/Pani, że przetwarzanie danych osobowych narusza przepisy o ochronie danych osobowych.
6. Podanie danych osobowych jest obowiązkowe, gdy przesłankę przetwarzania danych osobowych stanowi przepis prawa, a odmowa podania danych osobowych będzie skutkowała pozostawieniem sprawy bez rozpoznania.
7. W przypadku żądania informacji o źródle danych (art. 15 ust. 1 lit. g RODO), prawo to podlega ograniczeniu, jeżeli wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane pozyskano – art. 8a ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

AUTOREKLAMA

motofakty.pl

Motoryzacja
na wysokich obrotach
motofakty.pl

REKLAMA 0011420388



eprasa.pl 27ddd614b9

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800 472 852, 61 86 94 143 Faxem: 61 623 25 28
Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mail: drobne@glos.com

Biuro Ogłoszeń: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań tel. 61 869 41 43, 502 499 742,
e-mail: drobne@glos.com; pon.-pt. w godz. 8.00-16.00, sob. nieczynne

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

KUPIĘ mieszkanie - Poznań 698 238 139

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

JEDNOPOKOJOWE

DO wynajęcia kawalerka 502381481

DWUPOKOJOWE

BŁAŻEJA nieumeblowane 693901952

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

HANDLOWE

BON kupimy lokal ok.100m² parter na gabinety tel.501289512

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

BUDOWLANA

DZIAŁKI uzbrojone nad jeziorem, 35km od Poznania, 600-438-933

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

GRUNTY ROLNE

KUPIĘ działkę rolną (min. klasa IV), o wymiarach co najmniej 100 x 250 m, z przeznaczeniem pod budynki inwentarskie.
Preferencje- min. 500 m od zabudowań mieszkalnych, - dojazd do działki, - blisko linii średniego napięcia - brak MPZP mile widziany
Lokalizacja: woj. łódzkie, wielkopolskie - do 50 km od Łodzi, Kalisza lub Sieradza.
Kontakt: +48 538 818 540, +48 662 114 422

POŚREDNICTWO

BIURO Nieruchomości Hanna Dutkiewicz zapraszam 501289512

ZNAJDZIEMY kupca na twoje mieszkanie, dom, działkę 509095350

Handlowe

ANTYKI

POZNAŃ, okolice skupuję porcelanę obrazy, monety, książki, medale i mundury wojskowe Tel.530-005-327

Motoryzacja

SAMOCHODY OSOBOWE- KUPIĘ

AUTO kupię 2005-2020; 609-16-22-66

SKUP aut 501-484-291

USŁUGI

KARCHER polerowanie ceramika sprzątanie aut Grunwald 888088588

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

DLA seniorów nauka obsługi komputera lub smartfona 605828857

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCÓW -remonty, 501-740-583

PRACOWNIK serwisu sprzątającego Robakowo tel. 604 630 556

PRZYJMĘ pracownika do warsztatu samochodowego, mile widziany obcokrajowiec. Tel. 604-400-310

Zdrowie

ZABIEGI

MASAŻ wszystko! tel.781-661-758

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINA lakier układ 509-39-59-90

Cyklinowanie bezpył. 602582486

Dachy 781-098-740

DEKARZ. 501-473-242, 61/872-18-89

ODNAWIANIE wanien, 600 979 826

MONTAŻOWE

ROLETY zewnętrzne, materiałowe, moskitiery. serwisy 605 091 545

PORZĄDKOWE

MYCIE okien 602-511-358

PORZĄDKOWANIE grobów 739641743

POZNAŃ - okolice. Opróżnianie mieszkań, strychów, piwnic, możliwa wywózka. Tel. 530-005-327

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągnik, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

Matrymonialne

PANI 68/160 pozna Pana. Oferty Biuro Ogłoszeń, Skryta 1,OG730/25

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011434403

Burmistrz Miasta i Gminy Margonin
informuje,
że w dniu 18 listopada 2025 r. na tablicy ogłoszeń tut.Urzędu przy ul. Kościuszki 13, wywieszony został wykaz nieruchomości przeznaczonej do wydzierżawienia.

REKLAMA 0011244322



REKLAMA 0011435233

OBWIESZCZENIE STAROSTY POZNAŃSKIEGO
z dnia 19 listopada 2025 r.

Działając na podstawie art. 11c, art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311 t. j.), w związku z art. 10 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeksu postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2024 r. 572 z późn. zm.) – zwanej dalej „k.p.a."

zawiadamiam

o zakończeniu postępowania dowodowego w sprawie wniosku Pana Marcina Matysika, pełnomocnika Dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Poznaniu działającego z upoważnienia Zarządu Powiatu w Poznaniu z dnia 18.06.2025 r. (data wpływu), uzupełnionego w dniu 31.07.2025 r. i 12.08.2025 r. (data wpływu), dot. decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie mostu nad rzeką Wartą w ciągu nowo projektowanej drogi powiatowej, Luboń- Czapury od drogi wojewódzkiej nr 430 do drogi powiatowej nr 2460P, gm. Luboń i Mosina (znak sprawy: WD.6740.43.2025.EK) i przystąpieniu do rozpatrywania zgromadzonego materiału dowodowego w celu ustalenia treści rozstrzygnięcia.

W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art. 49 k.p.a., zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia **21.11.2025 r**., tj. od dnia publicznego ogłoszenia poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Poznaniu, urzędu gminy właściwego ze względu na przebieg drogi oraz w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów oraz w prasie lokalnej.

Strony niniejszego postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wydziale Dróg i Gospodarki Przestrzennej Starostwa Powiatowego w Poznaniu, ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań (IV piętro, pokój 407, tel. 61 84 10 742), w godzinach pracy Urzędu. Z aktami sprawy można zapoznać się po wcześniejszym kontakcie w celu ustalenia wizyty: telefonicznie lub za pośrednictwem e-mail: zrid@powiat.poznan.pl.

Ewentualne wnioski, uwagi można składać w Kancelarii Starostwa Powiatowego w Poznaniu, pocztą tradycyjną bądź elektronicznie za pośrednictwem platformy ePUAP lub e-doręczeń do dnia **8.12.2025 r**.

Niniejsze obwieszczenie stanowi dopełnienie obowiązku wynikającego z art. 10 i 79a ww. ustawy k.p.a.

REKLAMA 0011435203

OBWIESZCZENIE WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO
z dnia 18 listopada 2025 r.

zawiadamiające o umorzeniu postępowania administracyjnego

Na podstawie art. 9ac ust. 1 ustawy z dnia 28 marca 2003 r. – o transporcie kolejowym (Dz. U. z 2025 r. poz. 1234)

zawiadamiam

o wydaniu decyzji nr 51/Z/25 z dnia 17 listopada 2025 r. (znak: IR-V.7840.3.21.2025.6) o umorzeniu postępowania administracyjnego, prowadzonego na wniosek pełnomocnika działającego w imieniu inwestora – PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. z siedzibą w Warszawie, w sprawie o wydanie decyzji o zmianie decyzji o pozwoleniu na budowę nr 63/Z/22 wydanej 14 września 2022 r. (znak: IR-V.7840.3.7.2022.6) dla inwestycji pn.: „Budowa i przebudowa linii kolejowej na odcinku 2.2.2 w zakresie: fragmentu linii kolejowej nr 352 Swarzędz – Poznań Starołęka na odcinku od km 3,405 do km 8,633, fragmentu linii kolejowej nr 394 Poznań Krzesiny – Kobylnica na odcinku od km 3,807 do km 9,185, fragmentu linii kolejowej nr 984 Poznań Franowo PFB – Poznań Franowo PFA T209/200/150/103 na odcinku od km 0,000 do km 0,120, od km 0,879 do km 2,680; w ramach zadania inwestycyjnego pn. *Opracowanie dokumentacji projektowej na roboty budowlane wraz z pełnieniem nadzoru autorskiego w ramach projektu pn.: Prace na obwodnicy towarowej Poznania".*

Zawiadamiam, że publiczne obwieszczenie następuje z dniem **21 listopada 2025 r.** Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572 z późn. zm.), zwanej dalej Kpa, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie.

Treść decyzji została opublikowana na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia/Obwieszczenia.

Od przedmiotowej decyzji przysługuje stronom odwołanie do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Warszawie, za pośrednictwem Wojewody Wielkopolskiego: wnioskodawcy w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji, pozostałym stronom w terminie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia zamieszczonego w prasie lokalnej oraz na tablicy ogłoszeń i stronie internetowej Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu oraz w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg linii kolejowej.

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strony mogą zrzec się prawa do wniesienia odwołania od niniejszej decyzji. Z dniem doręczenia Wojewodzie Wielkopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna. Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do wojewódzkiego sądu administracyjnego. Ponadto jeżeli wszystkie strony zrzekły się prawa do wniesienia odwołania, niniejsza decyzja podlega wykonaniu przed terminem do wniesienia odwołania.

REKLAMA 0010703171

POGOTOWIE

Wypadki	999, 112

WAŻNE TELEFONY

Policja	997
Straż Pożarna	998
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazowe	992
Pogotowie Wodno-Kananalizacyjne	994
Pogotowie Ciepłownicze	993

UM Poznań
Informacje ważne dla mieszkańców miasta
tel. 61 834 61 26

Gospodarka Odpadami Aglomeracji Poznańskiej
tel. 61 624 22 22

MPK Poznań,
ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań,
tel. 19 445

Informacja PKP
tel. 19 757

Informacja – Dworzec Główny Poznań
tel. 61 63 31 659

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich,
aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa,
tel. 22 551 77 00

Bezpłatna Infolinia Obywatelska
800 676 676

Federacja Konsumentów Klub Poznański,
ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań,
tel. 61 851 61 52

Powiatowy Rzecznik Konsumentów Marek Radwański,
ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań,
tel. 61 841 88 30

Miejski Rzecznik Konsumentów (dla Poznania) dr Marek Janczyk,
ul. Libelta 16/20, Poznań,
tel. 61 878 58 70

ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej
tel. 22 560 16 00

Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia"
(czynny 24 godziny) **tel. 61 814 17 17**

Zgłoszenia przemocy w rodzinie: niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl

Katolicki Telefon Zaufania, Poznań
tel. 61 865 10 00

Telefon zaufania dla osób z problemem alkoholowym i ich rodzin
(czynny 24 godziny) **tel. 61 843 01 01**

Anonimowi Alkoholicy
(czynny w godz. 18-22) **tel. 61 853 16 16**

MONAR Poznań
tel. 61 868 72 27
(czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)

Infolinia WOW NFZ Poznań
800 190 590
(czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)

Krajowa Informacja Skarbowa
801 055 055

Wojewódzki Inspektorat Inspekcji Handlowej w Poznaniu,
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,
tel. 61 852 09 77

Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu,
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,
tel. 61 852 35 07

Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny,
ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań,
tel. 61 875 95 75

Wojewódzki Inspektorat Weterynarii,
ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań,
tel. 61 868 93 47

Całodobowa infolinia w sprawach kwarantanny i zdrowia - Sanepid
tel. 222 500 115

eprasa.pl 27ddd614b9

0011436540

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 17 listopada 2025r odszedł nasz ukochany Mąż, Tatuś i Dziadek.

Ś † P

Janusz Grabia

lat 81

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
25 listopada o godz. 11.50
na Cmentarzu Junikowskim.

Pogrążona w rozpaczy

Rodzina

0011435171

Z głębokim bólem zawiadamiamy,
że dnia 18 listopada 2025 r.
odeszła nasza kochana Mama

ŚP

Kazimiera Popiel

lat 90

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 24 listopada 2025r
o godzinie 10.10 na Cmentarzu Junikowskim w Poznaniu

W smutku pogrążone
Córki z Rodziną

Prosimy o nieskładanie kondolencji

0011435613

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 18 listopada 2025 roku zmarł
nasz ukochany Mąż, Tatuś, Syn i Brat

ś†p

Szymon Tamborski

Pogrzeb odbędzie się
w środę 26 listopada 2025 roku o godz. 10.45
na cmentarzu parafialnym w Spławiu.

W smutku pogrążona
Rodzina

0011436539

Nie umiera ten, kto żyje w pamięci.
Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 9 listopada 2025 r. odeszła od nas nasza
ukochana Siostra, Szwagierka i Ciocia.

Ś † P

Emilia Skowronek

lat 89

Msza św. zostanie odprawiona w piątek 21 listopada br.
o godz. 9.00 w kościele pw. Świętej Rodziny
przy ul. Promienistej w Poznaniu.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 11.20
na cmentarzu Miłostowo od ul. Gnieźnieńskiej

Pogrążeni w smutku
Siostra Zosia i Brat Adam z Rodzinami

0011436825

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Radosława Krawczyka

Prokuratora Prokuratury Rejonowej
w Gnieźnie

Rodzinie i Bliskim
wyrazy głębokiego współczucia
składa

Prokurator Regionalny w Poznaniu
oraz
Naczelnik
WWZ Prokuratury Krajowej
w Poznaniu
wraz ze współpracownikami

AUTOPROMOCJA

gloswielkopolski.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są:

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
  Poznań, ul. Grunwaldzka 19,
  czynne **pn. - pt. 8.00 - 16.00**
  tel. **61 866 66 81, 502 499 742**
- drogą mailową: **nekrologi@glos.com**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
  ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
  współpracujących z „Głosem Wielkopolskim"

www.nekrologi.net

0011436729

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 16 listopada 2025 roku zmarł
nasz były pracownik

ś†p

Jarosław Drewniak

Pogrzeb odbędzie się w dniu 25.11.2025 r.
o godzinie 13.10 na cmentarzu Junikowo.

Rodzinie Zmarłego
wyrazy szczerego współczucia
składają

Zarząd i Pracownicy
Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego
w Poznaniu Spółka z o.o.

0011436731

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 19 listopada 2025 roku zmarł

ŚP.

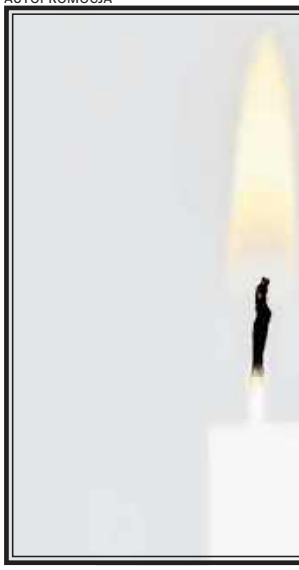
Radosław Krawczyk

prokurator Prokuratury Rejonowej w Gnieźnie
w latach 2017-2024
Zastępca Prokuratora Rejonowego w Gnieźnie
Straciliśmy zasłużonego prokuratora,
cenionego prawnika,
lubianego, pogodnego i pełnego życzliwości Kolegę

Rodzinie Zmarłego
wyrazy głębokiego żalu i współczucia
składają

Prokurator Okręgowy w Poznaniu
wraz ze współpracownikami

AUTOPROMOCJA



Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i gloswielkopolski.pl/nekrologi

eprasa.pl 27ddd614b9

PIŁKA NOŻNA BIAŁO-CZERWONI POZNALI RYWALA W PÓŁFINALE BARAŻY O AWANS NA MISTRZOSTWA ŚWIATA

Trudne zadanie kadry Urbana

Zbigniew Czyż
rzbigniew.czyz@polskapress.pl

Albania będzie rywalem polskich piłkarzy w półfinale baraży o awans na mundial. To spotkanie Biało-Czerwoni rozegrają 26 marca na własnym stadionie, prawdopodobnie w Warszawie.

Polacy, którzy w grupie eliminacyjnej zajęli drugie miejsce za Holendrami, po raz trzeci z rzędu o udział w wielkiej imprezie muszą powalczyć w barażach. Dwa wcześniejsze takie podejścia - do mundialu 2022 w Katarze i mistrzostw Europy 2024 w Niemczech - zakończyły się ich sukcesem.

Reprezentacja Polski, jedna z 16 drużyn ze Starego Kontynentu, które wciąż mają szansę na występ przyszłorocznym turnieju w USA, Meksyku i Kanadzie, była losowana z drugiego koszyka. Razem z Polakami znalazły się w nim reprezentacje Walii, Czech i Słowacji.

Los przydzielił Polakom reprezentację Albanii, z którą zagrają na własnym stadionie 26 marca - najpewniej na PGE Narodowym w Warszawie.

Dotychczasowy bilans 15 meczów Polaków z Albanią to dziesięć zwycięstw, trzy remisy i dwie porażki. Biało-Czerwoni strzelili rywalom 20 goli, stracili 10. Albania wcześniej trzykrotnie stawała na drodze polskich piłkarzy do mundialu, a dwa razy była rywalem w kwalifikacjach mistrzostw kontynentu.

- Prawdę mówiąc, nie chciałem trafić na Albanię. Wolałem każdą z pozostałych trzech drużyn, bo to nieprzewidywalna reprezentacja. Może zagrać bardzo słabe, ale też fantastyczne spotkanie. Nie wiadomo, na jaki mecz w ich wykonaniu się trafi. W związku z tym wolę bardziej przewidywalne zespoły niż takie, które opierają grę o indywidualne umiejętności piłkarzy. Naszym atutem będzie to, że zagramy na swoim stadionie. U siebie gramy zdecydowanie lepiej, a Albańczycy u siebie i na wyjeździe to też dwa różne zespoły - mówi nam Jerzy Engel, były selekcjoner reprezentacji.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

W półfinale baraży o awans na MŚ reprezentacja Polski zagra u siebie z Albanią. W przypadku wygranej w finale zmierzy się na wyjeździe z Ukrainą lub ze Szwecją

W pozostałych półfinałowych barażach Walia zagra z Bośnią i Hercegowiną, Słowacja z Kosowem, a Czechy z Irlandią.

W przypadku zwycięstwa z Albanią w finale (31 marca) zespół Jana Urbana zagra ze zwycięzcą spotkania między Ukrainą a Szwecją. To spotkanie odbędzie się na wyjeździe, ale nie wykluczone, że w przypadku zwycięstwa naszych wschodnich sąsiadów ze Szwecją decydujące o awansie na mundial spotkanie rozegrane zostanie w Polsce. Ukraina z racji toczącej się na jej terenie wojny wszystkie spotkania od ponad trzech lat rozgrywa za granicą. W fazie grupowej eliminacji przyszłorocznego mundialu Ukraińców podjęto kolejno we Wrocławiu, Krakowie i Warszawie. Nie jest jednak powiedziane, że w barażach nasi potencjalni rywale też będą korzystać z polskich obiektów.

- W finale wolałbym, aby nasza kadra zagrała ze Szwecją. Mamy z nimi dobre wspomnienia i jest to zespół, który aktualnie nie jest jedną z najmocniejszych ekip w Europie. I nie zmienia tego fakt, że gdyby Ukraina pokonała Szwecję w półfinale, to z naszymi sąsiadami moglibyśmy zagrać u siebie. Ukraińcy są zespołem mających w swoich szeregach piłkarzy znacznie lepszych niż Szwecja - ocenia Jerzy Engel.

Na przyszłoroczne mistrzostwa świata w USA, Meksyku i Kanadzie awansują zwycięzcy finałów baraży. W obu etapach rozstrzygnięcia nastąpią w jednym spotkaniu, czyli możliwe będą dogrywki czy konkursy rzutów karnych.

©℗

Wioślarze podsumowali sezon sukcesów i problemów z wodą na Malcie

Radosław Patroniak
radoslaw.patroniak@polskapress.pl

WIOŚLARSTWO. **To był bardzo udany wioślarski rok. Przypomniano podczas uroczystego podsumowania sezonu Wioślarskiego w Wielkopolsce w hotelu Novotel Malta Poznań.**

Mijający rok obfitował w wiele wioślarskich sukcesów. Były to medale na regatach międzynarodowych, sukcesy krajowe oraz wiele wydarzeń, w tym te największe - Młodzieżowe Mistrzostwa Świata U-23 w Poznaniu. W hotelu Novotel Malta wręczono też Wielkopolskie Wiosła i wybrano Trenera Roku.

101. rok w historii wielkopolskiego wioślarstwa przyniósł siedem medali na regatach międzynarodowych. Tym największym sukcesem było 3. miejsce w czwórce podwójnej Jakuba Woźniaka w mistrzostwach świata seniorów. W rankingu Wielkopolskie Wiosła był on klasyfikowany w kategorii młodzieżowej i ją wygrał. W kategorii seniorów pierwsze miejsce w rankingu zajął Michał Szpakowski z Posnanii RBW, który w ósemce zajął podczas mistrzostw świata 5. miejsce.

- Sportowo to był rok wielu emocji związanych z przygotowaniami, a potem ze startami. Cieszę się sukcesem, bo długowiosłowa osada już dawno nie była w finale mistrzostw świata. Cieszę się więc, że mogliśmy walczyć z najlepszymi i że byłem częścią tej osady. Zbudowaliśmy zespół i to jest najważniejsze, a ten wynik dał nadzieję na kolejne sezony - powiedział Michał Szpakowski, który w rankingu wyprzedził Jerzego Kaczmarka z Posnanii i Kacpra Bartłomiejczaka z KW04 Poznań.



FOT. PIOTR RYCHTER

Laureaci rankingu „Wielkopolskie Wiosła" na rodzinnym zdjęciu podczas gali podsumowującej sezon w hotelu Novotel Malta w Poznaniu

„Wielkopolskie Wiosła" dla najlepszej zawodniczki seniorki trafiły do Barbary Jęchorek, brązowej medalistki Pucharu Świata w Lucernie w czwórce podwójnej, medalistki uniwersjady oraz 7. zawodniczki mistrzostw świata.

- Jestem zadowolona, ten sezon dużo mnie nauczył i był cenną lekcją na przyszłość. Nie był łatwym sezonem, ale dla mnie te wyniki to dobry sygnał na przyszłość - podsumowała wioślarka Posnanii, RBW, która w rankingu wyprzedziła Jessikę Sobocińską.

W kategoriach młodzieżowców najlepsi okazali się Zofia Śmigielska i Jakub Woźniak, a w kategorii juniorów Anna Solarska i Mateusz Wojciechowski.

Trenerem Roku w Wielkopolsce został Piotr Abrahamczyk z Posnanii RBW.

- To był bardzo udany sezon. Dużo medali, sukcesów, ale nie tylko w kategoriach seniorskich i młodzieżowych. Cieszy nas także rozwój młodzieży, zdobyliśmy 613 punktów we współzawodnictwie dzieci i młodzieży. Do tego wiele wydarzeń, to najważniejsze to Młodzieżowe Mistrzostwa Świata U-23 w Poznaniu, Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży oraz 11. edycja cyklu Pierwszy Krok Wioślarski - podsumował Aleksander Daniel, szef Fundacji Wielkopolskie Wioślarstwo.

Szef wielkopolskich wioseł podziękował całemu zespołowi, który zorganizował wydarzenia w 2025 roku na Torze Regatowym Malta, bo w obliczu ogromnych kłopotów w postaci braku wody w Jeziorze Maltańskich było to szczególnie trudne. Organizacyjnie był to sukces, na Młodzieżowe Mistrzostwa Świata sprzedano ponad dwa tysiące biletów, a kupili je m.in. fani wioślarstwa z: Australii, Kanady czy Meksyku. Podziękowania skierowano także do głównych partnerów, jak Samorząd Województwa Wielkopolskiego, Miasto Poznań oraz Starostwo Powiatowe.

- Sporty wodne, wioślarstwo, obiekt na Malcie to są wizytówki Miasta Poznania, staramy się więc w ramach naszych możliwości wspierać zarówno zawodników, jak i organizację zawodów. Serdecznie gratuluję kolejnego udanego roku, podziękowania dla całego zespołu, który był odpowiedzialny za organizację tegorocznych regat na naszym Torze Regatowym - powiedział Grzegorz Ganowicz, przewodniczący Rady Miasta Poznania.

- Z perspektywy Samorządu Województwa Wielkopolskiego naszym najważniejszym wydarzeniem sportowym była Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży, w której wzięło udział 6 tysięcy uczestników, a jedną z dyscyplin było wioślarstwo. I było bardzo chwalone za organizację. To kolejny rok naszej dobrej współpracy, za którą bardzo dziękuję - mówił z kolei Adam Wysocki, dyrektor Departamentu Sportu i Turystyki Samorządu Województwa Wielkopolskiego.

Wręczono także nagrody dla zwycięzców programu „Mistrz". To program Fundacji Wielkopolskie Wioślarstwo i Wielkopolskiego Związku Towarzystw Wioślarskich. Beneficjentkami programu zostały mistrzynie świata i mistrzynie Europy w czwórce podwójnej Anna Solarska (Posnania) i Marcelina Szkudlarczyk (KW04).

- Kiedyś chcemy też odebrać taką nagrodę za mistrzostwo olimpijskie. Wiemy, że to marzenie jest w naszym zasięgu - mówiła 17-letnia Anna Solarska.©℗

eprasa.pl 27ddd614b9

SPORT

www.sportowy24.pl

SZLAGIER II LIGI W „OGRÓDKU", LIPNO W BYDGOSZCZY
Lider i wicelider II ligi zagrają w sobotę o 15.30 w popularnym „ogródku". Przebudzona Warta podejmie bowiem rewelacyjnego beniaminka, Unię Skierniewice. Obie ekipy mają po 35 pkt. Z kolei w III lidze zaczyna się już runda rewanżowa, bo dwie kolejki wiosenne zostaną rozegrane jesienią. Lider, Zawisza Bydgoszcz podejmie zachwycające ostatnio formą Lipno Stęszew, a wicelider Polonia Środa zagra z Błękitnymi w Stargardzie. U siebie wystąpią Lech II, Unia Swarzędz i Pogoń Nowe Skalmierzyce. **PAT**



FOT. ARCHIWUM GŁOSU WLKP.

WILKI W POZNANIU
Pracowity weekend czeka siatkarzy wicelidera II ligi, Enei Energetyka Poznań. Podopieczni Dominika Hajduka w sobotę o 15 zmierzą się z Akademią Siatkówki w Gorzowie, a w niedzielę o 16 podejmą w hali AWF Wilki Wilczyn. **PAT**

Koszykarki OBLK wracają do gry. Enea AZS szanuje lidera, ale też wierzy w siebie

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Koszykarki ekstraklasy wracają po reprezentacyjnej przerwie na ligowe parkiety. Enea AZS Politechnika w niedzielę o godz. 18 (relacja w TVP Sport) zagra z liderem OBLK, AZS UMCS w hali w Lublinie.

– W Lublinie nigdy się nie gra łatwo, a w tym sezonie tym bardziej. Wiadomo, że lublinianki mają mocny skład i mistrzowskie aspiracje. Z drugiej strony ja lubię takie mecze, w których nie występujemy w roli faworyta. Zawsze można przecież sprawić niespodziankę i my się o nią chcemy postarać – przyznał Wojciech Szawarski, trener poznańskich akademiczek.

W ostatnich kilkunastu dniach kibice koszykówki żyli trzema meczami reprezentacji, w której w sztabie trenerskim dowódcą jest Karol Kowalewski, na co dzień coach AZS UMCS, a jego zastępcą wspomniany Wojciech Szawarski. Do kolejnego spotkania obu panów dojdzie już w najbliższą niedzielę.

– Oczywiście na kadrze żartowaliśmy, że już niedługo znów się spotkamy, ale w jakieś spekulacje nie wchodziliśmy, bo znamy się od dawna, ale mamy taką zasadę, że tydzień przed meczem ligowym do siebie nie dzwonimy – dodał Szawarski.

Według niego Enea AZS Politechnika przed starciem w Lublinie nie ma problemów zdrowotnych. Do pełni sił wróciły Jessika Carter i Jovana Popović (miała problemy z biodrem), a po raz pierwszy w tym sezonie do dyspozycji trenera będzie też zakontraktowana przed rozgrywkami, Emilia Kośla.

– W kadrze AZS UMCS jest aż pięć zagranicznych koszykarek. Przeciwko nam, zgodnie z regulaminem, będą mogły zagrać cztery i przypuszczam, że wolne dostanie serbska środkowa, Dragana Stanković, która też dopiero przedchwilą wróciła z kadry. Jeśli ktoś myśli, że przez to powstanie w ekipie rywalek dziura pod koszem, ten się myli. Amerykanka Markeisha Gatling ją spokojnie wypełni. Zresztą potencjał innych zawodniczek jest też ogromny. Dlatego do rywala podchodzimy z respektem, ale ja wierzę, że też mamy swoje atuty i możemy się skutecznie przeciwstawić dream teamowi z Lublina – zakończył trener akademiczek.

Z kolei pierwszoligowi koszykarze Enei Basket Poznań zagrają już w piątek o godz. 19 na wyjeździe z niżej notowaną Politechniką Opolską.

Natomiast w I lidze koszykarek lider Brother MUKS Poznań w sobotę o godz. 16 w hali B na „Chwiałce" podejmie Pantery Łańcut. Godzinę później u siebie Lider Swarzędz zagra z Akademią Gortata Gdańsk.



FOT. RADOSŁAW PATRONIAK

Jessika Carter jest już w pełni sił i obiecuje, że Enea AZS Politechnika nie sprzeda tanio skóry na parkiecie w Lublinie

Lech zagra na nowej murawie, ale bez podstawowych obrońców



FOT. ŁUKASZ CAPAR

Alex Douglas (z lewej) nie zagra w spotkaniu z Radomiakiem. Nie wiadomo też, czy środkowego obrońcę zobaczymy jeszcze w tej rundzie. Wszystko potwierdzić mają szczegółowe badania Szweda

Maciej Lehmann
sport@glos.com

W niedzielę o godz. 14.45 Lech zmierzy się o ligowe punkty z Radomiakiem Radom. Mecz odbędzie się na nowej murawie. Czy będzie ona atutem Kolejorza?

Operacja wymiany murawy na stadionie przy Bułgarskiej dobiegła końca. Według naszych obliczeń, była to jubileuszowa 20 wymiana trawy od 2010 roku, kiedy budowano nowy stadion na EURO 2012. Stara murawa została położona w listopadzie 2024 roku, przyjechała – tak jak ta – z Węgier i można powiedzieć, była szczęśliwa dla Lecha Poznań.

Zdobył przecież na niej 9. tytuł mistrzowski, a jej „debiutem" był pamiętny mecz z Legią Warszawa, wygrany przez ekipę Nielsa Frederiksena 5:2.

Murawa wytrzymała nie tylko 23 mecze Kolejorza, ale też czerwcowy koncert Andrei Bocellego i Poznań Maraton 2025. Na tej trawie lechici odnieśli 13 zwycięstw, wywalczyli 4 remisy i ponieśli 6 porażek.

Co ciekawe w niedzielnym meczu, tak jak rok temu, rywali Kolejorza znów będzie prowadził Goncalo Feio. Co prawda w listopadzie 2024 nie mógł on zasiąść na ławce rezerwowych z powodu czterech żółtych kartek, jakie dostał będąc szkoleniowcem Legii, ale Portugalczyk przyjechał do Poznania i przeżywał porażkę swojego zespołu w kabinie komentatorskiej.

– Bardzo mnie to boli i nie mogę się z tym pogodzić, bo nie zasłużyłem na to. Mam poczucie, że ktoś zabiera mi wielki mecz – komentował tamtą decyzję Komisji Ligi, obecny szkoleniowiec Radomiaka.

Przegrane „debiuty"

Lech na świeżo położonej trawie nie zawsze grał tak koncertowo jak z Legią. W marcu i październiku 2022 roku dwukrotnie przegrał 0:1 i 1:2 z Rakowem. Także w listopadzie 2023 musiał uznać wyższość rywali. Wtedy triumf święcił tu Widzew.

Przed meczem z Radomiakiem pocieszające jest to, że niedzielni przeciwnicy jeszcze nigdy w historii nie wygrali przy Bułgarskiej. Jedynym trenerem, który nie przegrał i zapunktował na poznańskim stadionie, jest Dariusz Banasik (0:0 – jesień 2021), a jedynym zawodnikiem tego klubu, który strzelił tu gola jest Ouattara. Jak można przeczytać na stronie kibiców „tylkoradomiak.pl" nasi niedzielni rywale w Poznaniu grali nie tylko z Lechem, ale także z Wartą (3 mecze) i Olimpią (2 mecze). Z 11 meczów z tymi zespołami Radomiak wygrał tylko jeden. 1 kwietnia 1978 roku pokonał na Golęcinie pokonał 1:0 Olimpię.

Alarm w obronie Kolejorza

Niestety, podczas przerwy reprezentacyjnej rozsypała się obrona poznańskiego Kolejorza. To dlatego mistrzowie Polski postanowili zgłosić do rozgrywek PKO BP Ekstraklasy 16-letniego obrońcę Huberta Janyszkę, który do tej pory występował głównie w drużynach młodzieżowych oraz w rezerwach Kolejorza .

Klub nie podał oficjalnie powodu tego ruchu, ale można się domyślać, że to efekt kontuzji podstawowych obrońców.

Chodzi o Antonio Milicia, który doznał urazu mięśniowego oraz o Aleksa Douglasa. Szwed ma problemy ze stawem skokowym. Parę stoperów na mecz z Radomiakiem tworzyć będą więc Mateusz Skrzypczak i Wojciech Mońka. W trybie awaryjnym na środku obrony może grać też Michał Gurgul. 16-letni Janyszka jest opcją rezerwową. Dodatkowo kontrakt z Lechem do 2028 roku przedłużył Kornel Lisman.

TABELA I TERMINARZ

1.Górnik Zabrze	15	29	26-14
2.Jagiellonia Białystok	14	27	27-18
3.Wisła Płock	14	26	19-10
4.Raków Częstochowa	14	23	20-18
5.Radomiak Radom	15	22	28-24
6.Cracovia	14	22	21-17
7.Zagłębie Lubin	14	21	27-18
8.Lech Poznań	14	21	23-23
9.Korona Kielce	15	20	17-16
10.Arka Gdynia	15	18	13-26
11.Legia Warszawa	14	17	16-15
12.Widzew Łódź	15	17	22-23
13.GKS Katowice	15	17	21-27
14.Pogoń Szczecin	15	17	21-27
15.Motor Lublin	14	16	19-24
16.Lechia Gdańsk	15	13	25-32
17.Termalica Nieciecza	15	13	19-29
18.Piast Gliwice	13	11	13-16

Piątek: Termalica Nieciecza - Arka Gdynia (g. 18), Górnik Zabrze - Wisła Płock (g. 20.30). **Sobota:** Cracovia - Motor Lublin (g. 14.45), Raków Częstochowa - Piast Gliwice (g. 17.30), Legia Warszawa - Lechia Gdańsk (g. 20.15). **Niedziela:** Jagiellonia Białystok - GKS Katowice (g. 12.15), Lech Poznań - Radomiak Radom (g. 14.45), Widzew Łódź - Korona Kielce (g. 17.30). **Poniedziałek:** Pogoń Szczecin - Zagłębie Lubin (g. 19).

eprasa.pl 27ddd614b9